

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

19. posiedzenia, 5. sesyi VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. maja 1900.

T R E Ś Ć :

- Spis petycyj i uchwała co do ich traktowania.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających, jako też o stanie tychże szkół w roku 1898/9.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji szkolnej o petycji ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w sprawie założenia nowego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym ruskim, tudzież petycji Wydziału pow. w Kołomyi w sprawie założenia Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Kołomyi.
- Sprawozdanie Komisji kolejowej w sprawie wniosku posła Szweda o zbudowanie czekalni na kolei państwowej Sucha-Zwardoń na przystanku Pewel mała.
- Sprawozdanie Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za lata 1897 i 1898. Głosy pp. Bernadzikowskiego, Stadnickiego i sprawozdawcy Rottera. Uchwała wniosków Komisji.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji szkolnej z petycyj kilku Wydziałów powiatowych w sprawie wypłacania dodatków gminnych na potrzeby szkolne wprost przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych.
- Sprawozdanie Komisji podatkowej o wniosku posła Klemensa Dzieduszyckiego w sprawie uregulowania indywidualnego kontyngentu wódczanego na okres czasu począwszy od kampanii gorzelnianej 1900/1901. Uchwała wniosku Komisji.
- Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach. Głosy pp. Wójcika, Stadnickiego i sprawozdawcy Krzysztofowicza. Uchwała wniosku Komisji.
- Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie tępienia myszy polnych. Głosy pp. Winniczuka, Brunickiego, Milana, Onyszkiewicza, Stojałowskiego i sprawozdawcy Theodorowicza. Przyjęcie wniosku Komisji.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji administracyjnej o wniosku posła Milana w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów.
- Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji petycyjnej gminy Płazowa w sprawie opłat pocztowych na korespondencye urzędów parafialnych i szkół ludowych.
- Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji kolejowej z petycji w przedmiocie kolei żelaznej z Tarnowa do Szczucina.
- Sprawozdanie Komisji agrarnej o wniosku posła Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych, o wniosku posła Hupki co do tworzenia zagród niepodzielnych — wreszcie o rezolucyach odnoszących się do zmiany przepisów spadkowych powszechnej ustawy cywilnej. Rozprawa formalna nad tem. Głosy pp. Bernadzikowskiego z wnioskiem, Górki i sprawozdawcy Pilata. Uchylenie wniosku formalnego p. Bernadzikowskiego. Rozprawa ogólna nad wnioskami Komisji. Głosy pp

Vayhingera, Czaykowskiego, Wiktora, Nowakowskiego, Średniawskiego, ponownie Czaykowskiego i Bojki. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Rozprawa nad kwestyą wyboru jeneralnych mowców. Uchwała dopuszczenia wszystkich zapisanych jeszcze do głosu i dalsza rozprawa nad wnioskami Komisji. Mowy pp. Okuniewskiego, Paszkowskiego i Stojałowskiego. Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne.

Dalszy ciąg rozprawy nad wnioskiem p. Potoczka o włościach rentowych i o projekcie p. Hupki. Głosy pp. Stadnickiego, Bernadzikowskiego, Vayhingera i sprawozdawcy Pilata. Odesłanie sprawy do Wydziału krajowego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji budżetowej o nagłym wniosku p. Gołuchowskiego w sprawie użytkowania gruntów gminy Zielona, położonych na terytorium rosyjskiem.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji kolejowej o petycji Dr. Tadeusza Niementowskiego jako koncesjonariusza kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż w sprawie budowy tej kolei.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji kolejowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie udzielenia przez Bank krajowy pożyczki kolejowej przedsiębiorstwu kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż.

Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Stowarzyszeń wzajemnej pomocy dyaków gr.-kat. dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej o uregulowanie płac dyaków. Głos p. Stojałowskiego i uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji petycyjnej z petycji wniesionej przez kilka gmin o zanieczyszczanie wód rzeki Tyśmienicy odpadkami dystylarnianemi.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji drogowej o petycji kilku gmin i obszarów dworskich w powiecie Złoczowskim o udzielenie subwencji na wykupywanie drogi z Rusiłowa przez Kutkorz i Bezbrudy do Żuratyna.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji szkolnej w sprawie założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji przemysłowej z petycji krajowego Związku przemysłowego we Lwowie o udzielenie z funduszu przemysłowego pożyczki i przyznanie wyższej subwencji dla „Krajowej Agencji handlowej“.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Sprawozdanie Komisji podatkowej o wniosku p. Górki w przedmiocie wyboru i składu Komisji szacunkowych dla podatków osobistych. Głos p. Górki i uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji bankowej o petycji Wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w przedmiocie udzielenia stałego zasiłku na opłacanie drugiego lustratora stowarzyszeń związkowych. Głosy pp. Stadnickiego, Romanowicza i sprawozdawcy Sękowskiego. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji kolejowej o petycji p. Hugona Kreppy w sprawie poparcia kolei lokalnej normalno-torowej z Borysławia do Schodnicy.

Załatwienie sprawozdania Komisji bankowej o zmianie statutu Banku krajowego w kierunku udzielenia kredytu spółkom wodnym.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji kolejowej w sprawie wybudowania odnogi kolei żelaznej lokalnej z Brzeżan do Potutor.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji administracyjnej o petycji gmin okręgu sądowego Leżajskiego w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Leżajsku.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji sanitarnej o petycji Komitetu szpitala powszechnego w Samborze w sprawie umieszczenia tegoż szpitala w budynku odpowiednim.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji administracyjnej o wniosku p. Zolla w sprawie należności za telegramy.

Zamknięcie sesji sejmowej przez p. namiestnika.

Interpelacya p. Potoczka o przykrościach młodzieży włościńskiej w gimnazyjach.

Przyjęcie protokołu 18. i 19. posiedzenia.

Przemowy Marszałka, ks. Sanguszki i Barwińskiego.

Koniec sesji.

Początek posiedzenia o godz. 10. minut 35.

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Karatnicki, Niezabitowski Stanisław, Urbański i Andrzej hr. Potocki.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. Łoś c. k. Radca Dworu.

Obecnych posłów 126.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół ostatniego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do

przejrzania, protokół 17. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta): Spis petycji wniesionych po dzień 5. maja 1900.

3729. L. s. 4174. Gm. Jasienica p. p. Średniawskiego przeciw gminom zbiorowym — do kom. gminnej.
3730. L. s. 4175. Gminy Lipnik, Kobielnik, Wiszniowa, Glichów p. p. Wójcika j. w. — do kom. gminnej.
3731. L. s. 4176. Gmina Letnica górna ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3732. L. s. 4177. Gm. Podleszamy p. p. Krempe j. w. — do kom. gminnej.
3733. L. s. 4178. Gm. Rydzów ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3734. L. s. 4179. Mieszkańcy przysiółka Wulka ad Książnice ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3735. L. s. 4180. Gm. Książnice ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3736. L. s. 4181. Wilk Marcin ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3737. L. s. 4182. Gm. Zawada ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3738. L. s. 4183. Gm. Zawada ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3739. L. s. 4184. Rada gminna Surowy ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3740. L. s. 4185. Członkowie gminy Surowy ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3741. L. s. 4186. Rada gminna w Goleszowie ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3742. L. s. 4187. Gm. Jaremówka ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3743. L. s. 4188. Gm. Przedmieście dynawskie p. p. Milana j. w. — do kom. gminnej.
3744. L. s. 4189. Gm. Raków ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3745. L. s. 4190. Gm. Kopcie ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3746. L. s. 4191. Gm. Ochocza p. p. Styłę j. w. — do kom. gminnej.
3747. L. s. 4192. Gm. Żelczyna ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3748. L. s. 4193. Gm. Facimiech ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3749. L. s. 4194. Gm. Szebnie ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3750. L. s. 4195. Rada gm. w Szebnicach ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3751. L. s. 4196. Gm. Kuty p. p. Okuniewskiego w sprawie parcelacji gruntów włościańskich — do komisji agrarnej.
3752. L. s. 4197. Gm. Wasilkowce ptp. j. w. — do kom. agrarnej.
3753. L. s. 4198. Powiatowe Tow. polityczne „Sieląńska Rada“ we Lwowie ptp. j. w. — do kom. agrarnej.
3754. L. s. 4199. Gm. Brardwice p. p. Krempe j. w. — do kom. agrarnej.
3755. L. s. 4200. Tow. robotników katolickich „Przyjaźń“ w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
3756. L. s. 4201. Towarzystwo ogodnicze w Wadowicach p. p. Hupkę i Styłę o subwencję — do Wydziału kraj.
3757. L. s. 4202. Gm. Medyka pow. Przemysł p. p. Dworskiego o przyjęcie kosztów utrzymania Gąsiorowskiego Władysława w kwocie 306 k. 40 h. na fundusz krajowy — do Wydziału kraj.
3758. L. s. 4203. Wydział pow. w Tarnobrzegu p. p. Krempe o wyjednanie u Rządu, aby gal. fundusz propinacyjny uścił dodatki gminne przypisane do podatku dochodowego przez tenże fundusz opłacanego za lata 1893 do 1897 włącznie — do Wydziału kraj.
3759. L. s. 4204. Gm. Murzasichle p. p. Bernadzikowskiego przeciw gminom zbiorowym — do kom. gminnej.
3760. L. s. 4205. Gm. Zubzuchy ptp. j. w. — do kom. gminnej.
3761. L. s. 4206. Burczak Teodor, tkacz w Pistyniu ptp. o zapomogę na urządzenie pracowni — do kom. przemysłowej.
3762. L. s. 4208. Gm. Krasne p. p. Okuniewskiego w sprawie parcelacji gruntów włościańskich — do komisji agrarnej.
3763. L. s. 4209. Czytelnia Proświty w Kaczanówce ptp. j. w. — do komisji agrarnej.
3764. L. s. 4210. Gm. Kaczanówka ptp. j. w. — do kom. agrarnej.
3765. L. s. 4211. Gm. Hołyń ptp. j. w. — do kom. agrarnej.
3766. L. s. 4212. Zarząd głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie p. p. Romanowicza w sprawie zmiany ustawy pensyjnej dla nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.

Wnoszę o odesłanie tych petycji do Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Przystępujemy do porządku dziennego. Sprawozdanie sejmowej komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego i komisji krajowej dla spraw przemysłowych w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających, jakoteż o sprawozdaniu c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie tychże szkół w roku 1898/9. (All. 186).

Sprawozdawca p. Rotter ma głos.

Sprawozdawca p. Rotter. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających, tudzież sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie tych szkół do wiadomości.

2) Sejm, uznając pożyteczną dla kraju działalność tych zakładów, wyraża nadzieję, że Wydział krajowy i nadal dążyć będzie do zakładania ich wszędzie tam, gdzie tylko stosunki miejscowe na to dozwolą.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ciągle rozwijał działalność w kierunku umózbienienia ukończonym uczniom uzupełniających szkół przemysłowych dalszego doskonalenia się w rysunku zawodowym i o osiągniętych ewentualnie skutkach zdawał sprawę.

4) Sejm, uznając chwilowe trudności zakładania kursów uzupełniających o kierunku handlowym, wzywa Wydział krajowy, aby ważnej tej sprawy z uwagi nie spuszczał, szkołami takimi się zajmował w miarę możliwości i ewentualne wyniki podawał do wiadomości Sejmu.

5) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez Władze przemysłowe pierwszej instancji nieustannie czuwał nad wydatnością i regularnością frekwencji w wymienionych szkołach.

To są uchwały komisji przemysłowej w sprawie tych przemysłowych szkół uzupełniających. Już po powzięciu tych uchwał

dostało się do komisji napisane wprawdzie w swoim czasie, ale później nadesłane sprawozdanie Wydziału krajowego. Dotyka ono jednej rzeczy, która już w zeszłym roku była podana do wiadomości Wys. Sejmu, ale Sejm nie powziął w tym kierunku uchwały. Tyczy się to mianowicie unormowania stosunków między Rządem a Wydziałem kraj. co do planu normalnego, mającego w tych szkołach obowiązywać, jakoteż co do stosunku finansowego, który w tej mierze między Rządem a krajem zawarto.

Rzeczy, które Wydział krajowy w tym względzie przedstawił, mają tylko zatwierdzić zawarte porozumienie uchwałą sejmową. Na te wnioski Wydziału krajowego wszyscy członkowie komisji bez ponownego roztrząsania w plenum komisji zgodzili się zupełnie. Wnioski te przedstawiają się następująco: (czyta):

II. 1. Sejm przyjmuje do wiadomości „Zasady organizacji uzupełniających szkół przemysłowych w Galicyi“ i Statut normalny tychże, ułożone przez c. k. krajową Radę szkolną w porozumieniu z Wydziałem krajowym a zatwierdzone reskryptem c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 24. maja 1898 l. 12.810.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby istniejące obecnie w kraju uzupełniające szkoły przemysłowe zreorganizował na zasadach wspomnianych w ustępie pod II. 1) i wydał dla każdej z tych szkół statut, ułożony na podstawie statutu normalnego, wszakże pod warunkiem, że:

a) c. k. Rząd zabezpieczy dla każdej z tych szkół subwencją państwową w wysokości jednej trzeciej ogólnych kosztów jej utrzymania,

b) interesowane czynniki miejscowe zaś oprócz bezpłatnego lokalu na umieszczenie szkoły wraz z potrzebnym opałem, oświetleniem i usługą, dostarczą zasiłków w wysokości jednej trzeciej ogólnych kosztów utrzymania szkoły i prestacje te zabezpieczą aktami prawomocnie obowiązującymi:

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby w roku budżetowym 1899 pokrywał ze skarbu krajowego zaliczkowo wymienione w ustępie pod 2. b., prestacje dla uzupełniających szkół przemysłowych, obecnie w kraju istniejących, o ile one nie wpłyną w terminie zapadłości, tudzież pokrywał ze skarbu krajowego resztę kosztów utrzymania tych szkół, niepokrytych subwencjami państwa (ustęp 2. a) i czynników miejscowych (ustęp 2. b).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przy-
stępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę
p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wy-
działu krajowego z czynności w zakresie
przemysłowych szkół uzupełniających, tudzież
sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o
stanie tych szkół do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie
żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje
ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Wię-
kszość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

2. Sejm uznając pożyteczną dla kraju
działalność tych zakładów, wyraża nadzieję,
że Wydział krajowy i nadal dążyć będzie do
zakładania ich wszędzie tam, gdzie tylko sto-
sunki miejscowe na to dozwolą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu
nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy-
jmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść.
(Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu,
ażeby ciągnął rozwijał działalność w kierunku
umożebnienia ukończonym uczniom uzupeł-
niających szkół przemysłowych dalszego do-
skonalenia się w rysunku zawodowym i o
osiąganych ewentualnie skutkach zdawał
sprawę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu
nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy-
jmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść.
(Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

4. Sejm, uznając chwilowe trudności
zakładania kursów uzupełniających o kie-
runku handlowym, wzywa Wydział krajowy,
aby ważnej tej sprawy z uwagi nie spu-
szczał, szkołami takimi się zajmował w
miarę możliwości i ewentualne wyniki poda-
wał do wiadomości Sejmu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu
nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy-
jmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść.
(Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez
Władze przemysłowe pierwszej instancji nie-
ustannie czuwał nad wydatnością i regu-
larnością frekwencji w wymienionych szko-
łach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu
nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto
przyjmuje ten wniosek, zechce rękę pod-
nieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

II. 1. Sejm przyjmuje do wiadomości
„Zasady organizacyi uzupełniających szkół
przemysłowych w Galicyi“ i Statut normalny
tychże, ułożone przez c. k. krajową Radę
szkolną w porozumieniu z Wydziałem kra-
jowym, a zatwierdzone reskryptem c. k. Mi-
nisterstwa wyznań i oświaty z dnia 24. maja
1898 l. 12.810.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu
nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy-
jmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść.
(Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy,
ażeby istniejące obecnie w kraju uzupeł-
niające szkoły przemysłowe zreorganizował
na zasadach wspomnianych w ustępie pod
II. 1) i wydał dla każdej z tych szkół sta-
tut, ułożony na podstawie statutu normal-
nego, wszakże pod warunkiem, że:

a) c. k. Rząd zabezpieczy dla każdej
z tych szkół subwencję państwową w wy-
sokości jednej trzeciej ogólnych kosztów jej
utrzymania,

b) interesowane czynniki miejscowe zaś
oprócz bezpłatnego lokalu na umieszczenie
szkoły wraz z potrzebnym opałem, oświe-
tleniem i usługą dostarczającą zasiłków w wy-
sokości jednej trzeciej ogólnych kosztów
utrzymania szkoły i prestacye te zabez-
pieczą aktami prawomocnie obowiązują-
cymi,

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu
nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy-
jmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść.
(Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy,
ażeby w roku budżetowym 1899 pokrywał
ze skarbu krajowego zaliczkowo wymienione
w ustępie pod 2. b., prestacye dla uzupeł-
niających szkół przemysłowych, obecnie w
kraju istniejących, o ile one nie wpłyną
w terminie zapadłości, tudzież pokrywał ze
skarbu krajowego resztę kosztów utrzyma-
nia tych szkół, niepokrytych subwencjami
państwa (ustęp 2. a) i czynników miejscow-
ych ustęp 2. b).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy
żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu
nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy-
jmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść.
(Większość). Jest przyjęty.

muje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o petycji „ruskiego Towarzystwa pedagogicznego“, wniesionej do Wysokiego Sejmu do L. 1.107 w sprawie założenia nowego Seminarium nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym ruskim, tudzież petycji Wydziału powiatowego w Kołomyi, wniesionej do L. 1.383 do Wys. Sejmu w sprawie założenia ruskiego Seminarium nauczycielskiego męskiego w Kołomyi. (All. 183).

Sprawozdawca p. Soleski ma głos.

Sprawozdawca p. Soleski (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Soleski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, by uwzględniając niejednokrotnie wyrażoną, a uzasadnioną potrzebę ludności wschodniej Galicyi, przystąpił do założenia żeńskiego Seminarium nauczycielskiego z językiem wykładowym utrakwistycznym, t. j. polskim i ruskim, w jednym z miast wschodniej Galicyi.

Tem samem petycja Rady powiatowej w Kołomyi została załatwioną.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następne dwa punkty usuwam chwilowo z porządku dziennego z powodu nieobecności referentów, jeżeli się temu nikt nie sprzeciwi. (Prosimy).

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie wniosku p. Szweda o zbudowanie czekalni na kolei państwowej Sucha-Zwardoń na przystanku „Pewel mała“. (All. 188).

Sprawozdawca p. Bednarski ma głos.

Sprawozdawca p. Bednarski. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę

podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Bednarski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby na kolei państwowej na przystanku „Pewel mała“ zarządził wybudowanie czekalni.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka za lata 1897 i 1898. (All. 189).

Sprawozdawca p. Rotter ma głos.

Sprawozdawca p. Rotter (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za lata 1897 i 1898.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował Zarząd fundacyi do stałego, co roku dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminarza co do przychodów i rozchodów, jak i cyfer czystych dochodów z dóbr.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad gospodarką Zarządu fundacyi nieustannie czuwał, a energicznie ją kontrolując i ewentualne straty bezwzględnie poszukując na kim należy, sprawił, aby przyszłe zamknięcia rachunkowe dawały nie tylko arytmetyczny obraz wyniku gospodarki, lecz były jednocześnie raz przecie i wyrazem poprawy rzeczowej.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Bernadzikowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Wysoki Sejmie! Dzisiejsze posiedzenie sejmowe, jak się zdaje, jest ostatnie w bieżącej sesyi, a czas

obrad jest tak krótki, że go można obliczać tylko na godziny.

Na pulpitych leży wyłącznie sprawozdanie komisji o zamknięciu rachunków fundacji skarbkowskiej, a brakuje sprawozdania drugiego, które zwyczajnie było uzupełnieniem tegoż, t. j. sprawozdania o ogólnym stanie fundacji.

Sądzę zatem, że sprawa ta z pewnością nie przyjdzie na porządek dzienny. Nie wiadomo nawet, czy komisja sprawę tę przedyskutowała i czy odnośny referat znajduje się w kancelarii sejmowej.

Z tych właśnie powodów chcę skrócić z dyskusji nad dzisiejszym sprawozdaniem i dotknąć kilku szczegółów, które wyczytać się dają bądź w sprawozdaniu Wydziału krajowego o fundacji skarbkowskiej, bądź też w przedłożonym nam przez komisję budżetową referacie o zamknięciu rachunków, szczegółów, muszę wyrazić otwarcie dość pobieżnie przedstawionych, czem nie chciałbym dotknąć ani szan. p. referenta, ani komisję budżetową, która w takim sprawozdaniu nie może się zanadto rozwodzić nad pojedynczymi sprawami.

Nie mogę także nie zaznaczyć, że zabierając głos chciałbym się uchylić od zarzutu możliwego generalizowania winy tych osób, które miały na zarząd fundacji wpływ pośredni, czy bezpośredni.

Dotknę więc tylko tych czynników, które bezpośrednio miały obowiązek dozoru administracji w fundacji hr. Skarbka.

Również nie będę się zastanawiał nad tem, czy możliwym było w ostatnich latach usunąć to złe, jakie tkwi w całym zarządzie fundacji skarbkowskiej od dłuższego szeregu lat.

Faktem jest, że Wydział kraj. w myśl uchwał sejmowych starał się wszelkimi sposobami, jakie ma do rozporządzenia, usunąć wadliwość.

Ale, jak mi się zdaje, są tylko „pia desideria“.

Zło zakorzenione tkwi tak głęboko, że nie prędko da się ono usunąć. Ale dajmy spokój wszelkim refleksjom.

Czytamy w sprawozdaniu Wydziału krajowego — jeszcze raz to powtarzam — o rzeczach, na które należy zwrócić uwagę, Wysokiego Sejmu.

Dowiadujemy się nadto o pogłoskach, które jak przypuszczam muszą posiadać podstawę rzeczywistą, kiedy się tak uparcie nie tylko w Sejmie, ale i na bruku lwowskim utrzymują.

Czytamy mianowicie między innymi, że szkoła drohowszka jest wadliwie prowadzona i to tak, że w roku ubiegłym groziła jej utrata prawa publiczności.

O ile sobie przypominam, to już w r. zeszłym było w sprawozdaniu podnoszone, że zarząd fundacji skarbkowskiej zanadto lekceważy obowiązek dostarczania szkole drohowskiej odpowiednio ukwalifikowanych sił, nauczycielskich, któreby odpowiadały wymagom, stawianym przez Radę szkolną krajową.

Wprawdzie czytamy dalej, że stan ten chwilowo się polepszył dzięki presji, wywarłej na kuratorem przez Wydział kr. i Radę szkolną, która obojętnym okiem na taki stan rzeczy patrzeć nie może.

Jestto okoliczność bardzo ważna, jeżeli się zważy, że do zakładu przyjmuje się sieroty od lat 7 i wyżej, które przychodzą zwyczajnie z domu bez pierwszych podstaw wychowania, a których dopiero w zakładzie nabierać muszą.

Stosunki więc pod względem nietylko dydaktycznym ale i pod względem wpływu otoczenia samego, są jak sprawozdanie twierdzi, fatalne.

Okoliczność ta, spowodowana jest, jak znowu twierdzi sprawozdanie Wydziału kraj. — brakiem odpowiednich dozorców, którzyby to zadanie wychowawcze należycie spełniać mogli.

Powodem tego, ma być zdaniem Wydziału krajowego niewytłomaczona oszczędność, w wydawaniu grosza na należyte wynagrodzenie odpowiednich dozorców, co sprawia, że żaden z kandydatów nie chce wobec lichej pensji przyjąć na siebie obowiązku, zresztą dość ciężkiego i odpowiedzialnego. Nadto niewłaściwe obchodzenie się przez dyrekcję zakładu, czy też przez innych członków zarządu z dozorcami, sprawia, że w ostatnich latach na 60 kilku dozorców przyjętych, zaledwie 13 pełniło obowiązki wyżej roku, reszta już po paru miesiącach a nawet po kilku dniach opuszczała służbę, ażeby uniknąć nieodpowiedniego traktowania ze strony zarządu.

Że te stosunki są rzeczywiście niedobre, to stwierdza tu okoliczność, że ciało nauczycielskie wystosowało w roku ubiegłym pismo zbiorowe do kuratora fundacji, w którym domaga się usunięcia wadliwości, które narażają wychowanków na zepsucie wśród zakładu, jakoteż po za zakładem.

Czy temu stało się zadość, nie wiem, więc prosiłbym p. referenta o wyjaśnienie w tym kierunku.

To są kwestye czysto wychowawczej natury. Oprócz tego są kwestye ekonomiczne.

Powiedziano w sprawozdaniu dalej, że zaległości z czynszów dzierżawnych zwiększają się stopniowo, a o ile sobie przypominam, doszły one w r. 1896 do bardzo pokażnej cyfry 50.000 zł. Ewidencya tych zaległości

prawie że nie istnieje, nie prowadzi jej ani kurator, ani dyrektor, ani żaden z urzędników. I kiedy Wydział krajowy interpeluje kuratora o to, kurator zwała odpowiedzialność na dyrektora, ten na syndyka, syndyk na swego dependenta i tak powstaje chaos, bo siekierka aż między 4 zginęła. Czytamy dalej w sprawozdaniu, że wyrębano w 10 latach ostatnich więcej lasów, aniżeli możnaby to było uczynić w latach 20, a pieniądze stąd uzyskane miał kurator złożyć na książeczkę kasy oszczędności jako zapasową gotówkę na wydatki administracyjne.

Dalej w sprawozdaniu komisji na stronicy 4 jest taka rzecz (czyta):

„Z Roźniatowa mniej wpłynęło od przedsiębiorstwa eksploatacyi nafty w Rybnem o 1101 zł. w r. 1897 a o 868 zł. w r. 1898. Suma zaś z drobnych zaległości, o czym na tej samej stronie mowa wynoszą 12.121 zł. Zdaje się, że ta suma, jest dość poważną i wymaga wyczerpującego wyjaśnienia.

To są fakta urzędownie stwierdzone przy lustracji, zarządzanej przez Wydział krajowy.

Jest jeszcze jeden, już nie fakt, ale wersja, która gdyby była prawdziwą, dawałaby bardzo smutne świadectwo o administracji fundacyi skarbkowskiej. Rzecz się miała podobno tak. W r. 1886 czy 1888 oddała fundacya Skarbkowska gminie Rybno na własność stokilkadziesiąt morgów lasu wysokopiennego grubego a w zamian za to otrzymała od gminy prawo eksploatacyi nafty na terenie kilkunastu czy kilkadziesiątu morgów na pastwisku gminnem. Dokładnie cyfry nie znam, bo w aktach urzędowych tego nie ma. Otóż gmina Rybno oddała Fundacyi te kilkadziesiąt morgów pastwiska gminnego na eksploatacyę nafty pod tym warunkiem, że jeżeli nafty na tym terenie nie będzie, w takim razie pastwisko to przechodzi na własność gminy Rybno. I rzeczywiście nafty na tym terenie nie znaleziono, pastwisko przeszło na własność gminy, a fundacya straciła sto kilkadziesiąt morgów lasu bezpowrotnie. Co więcej fundacya Skarbkowska zawierając tę umowę z gminą Rybno, podobno nie postarała się o zatwierdzenie tej umowy przez c. k. Namiestnictwo, nie uregulowała stanu hipotecznego, wskutek czego od r. 1886 czy 1888 opłaca podatek od tego tytułu. Swoją drogą, że na tym terenie później znalazła się nafta, a fundacya skarbkowska wydzierżawiła tymczasem inny teren za kilka tysięcy złotych, z czego dochody są, ale nadzwyczaj mierne. Szczegółów takich znajduje się jeszcze więcej w sprawozdaniu Wydziału krajowego i komisji budżetowej. Podniosłem atoli te tylko momenta jako znamienne i mogące oświetlić całą gospodarkę tej fundacyi milio-

nowej, która miała i powinna spełnić nietylko zadanie humanitarne, ale kulturowe w myśl życzeń i intencji szlachetnego fundatora.

Wobec tego upraszałbym szanownego p. sprawozdawcę, aby o ile mu to wiadome, zechciał uczynić zadość memu życzeniu a może i życzeniu innych Panów, zasiadających w tej Wys. Izbie.

Marszałek. P. Onyszkiewicz ma głos.

Członek Wydziału kraj. p. Onyszkiewicz. Na zapytanie skierowane do sprawozdawcy, oczywiście sprawozdawca odpowie: Ja pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że uwagi o niedostatecznej liczbie i nieodpowiednio ukwalifikowanych dozorcach są poniekąd słuszne. Są to braki, które rzeczywiście zachodzą i wymagają zarządzenia, dozorczy są niskopłatni, a trudno znaleźć odpowiednich ludzi.

Co do istniejących zaległości, sprawy się regaluja od czasu, gdy syndykat się zmienił i w tej chwili starania są większe. Wogóle muszę skonstatować, że w fundacyi pod wielu względami da się dostrzedz polepszenie.

Co do rzekomej pogłoski muszę dać pewne wyjaśnienie, bo nie wiem czy jest to w sprawozdaniu i muszę się przyznać do tego zaniedbania, że nie czytałem o tej niefortunnej zamianie majątności Rybno, która ma rzucać złe światło na fundacyę. Fakt ten jest mi trochę znany. W majątności Rybno pojawiły się ślady nafty, chcąc podnieść dochody, postanowił zarząd zdobyć ten teren. Jako taki teren upatrywano łąkę gminną i o nabycie tej łąki zeczęły się pertraktacje. Majętność Rybno, względnie łąka ta otoczona lasami fundacyjnymi, przytykającymi bezpośrednio do gminy ze względu na nieuregulowany stan posiadania i użytkowana była sporna między gminą a fundacyą.

Otóż cały ten obszar 119 morgów, to nie był las, ale pastwisko zarośnięte krzakami. Po długich pertraktacjach dla umorzenia sporów zaproponowano i przeprowadzono zamianę terenu naftowego za ten teren leśny. Niech nikogo nie razi niestosunkowa cyfra przestrzeni. Wartości przestrzeni w okolicach górskich mogą być różne co do ceny. Jako przykład przytoczę, że w drodze zamiany w dobrach grzybowskiich ofiarowano stokilkadziesiąt morgów, drogi raz 200 morgów, za 1/2 morga bardzo chętnie. Przestrzeń należy ocenić nie według obszaru, ale według wartości.

Na zamienionej łące znaleziono naftę i dotąd ją eksploatują w wielkiej ilości. Z kopalni tej pobrała fundacya około 10.000 zł. dochodu, w tej chwili jest nieznaczny dochód, bo się nafta już wyczerpała. Zachodzi tu także ta okoliczność, że lasy bukowe mają małą wartość, ponadto była tam część złomu drzew przestarzałych, spróchniałych, któ-

rych nie można było w inny sposób spieniężyć, a przy tej okazji sprzedano je na cele tej eksploatacy na wyrób węgla, po cenach bardzo dobrych.

Dalej powiedziano, że mimo zamiany nie są grunta te dotąd własnością fundacyi. Pochodzi to stąd, że spekulanci, gdy dowiedzieli się, że na tym terenie jest nafta zaczęli robić starania, by nie dopuścić do sfinalizowania tego interesu, chcąc nabyć te tereny. Rozmaite wywołane wskutek tego reklamy spowodowały, że przez 10 do 12 lat zamiana ta nie została przez Radę powiatową dotąd zatwierdzona, więc rzecz ta wisi i nie mogła być tedy tabularnie przeprowadzona, ani w ewidencji katastru uwidoczniła — a fundacya opłaca podatek, bo przyjęła warunek, że od chwili objęcia terenu będzie opłacała podatek od tego obszaru.

Taki jest stan rzeczy, o ile jako biorący udział w Radzie administracyjnej fundacyi skarbkowskiej na zasadzie poinformowania tej Rady wiem, i co jako wyjaśnienie na pytania tu postawione mogę podać. Sprawozdawca może uzupełnić niektóre szczegóły, a może je sprostuje.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rotter. P. Bernadzickowski wyraził wątpliwości, czy sprawozdanie o ogólnym stanie fundacyi skarbkowskiej przeszło przez komisję budżetową. Mogę go uspokoić, wczoraj właśnie sprawozdanie przeszło przez komisję, uchwały jej jednak przed Sejm się nie dostaną z powodu krótkości czasu. W tem sprawozdaniu znajdzie każdy kto ciekaw bardzo szczegółowo przedstawiony stan dzisiejszy, a kolega Bernadzickowski znajdzie tam odpowiedź na wątpliwości różne, które się mu nasunęły. Chcę jednak i teraz na jego zapytanie konkretnie odpowiedzieć.

Co do szkoły pospolitej muszę zaznaczyć, że rzecz jest istotnie uregulowana, komplet nauczycielski jest, nauka idzie prawidłowo, a jak się przekonałem na miejscu z aktów dyrekcji, dziś szkole tej nic zarzucić nie można. Co do braku dozorców, to prawda, ale w jednym szczególe p. Bernadzickowski się myli. Prawda, że materyał dozorców był dotąd niesłychanie lichej, jak to sprawozdanie Wydziału krajowego także streszcza — prawda, że wielu wśród tych dozorców na wszystko inne w świecie przydaćby się mogło, tylko nie na dozorców młodzieży, mających sprawować poważne zadanie wychowawcze. Tacy dozorczy po 10—15 dniach musieli być przez dyrekcję oddaleni, bo działy się rzeczy niemożliwe.

Prawda, że istotnie tych 68 dozorców przesunęło się w przeciągu tych 12 lat przez zakład i nie mogę powiedzieć, że rezultaty ich działania były dobre.

Myli się tylko szan. p. interpelant, mniemając, jakoby obchodzenie się dyrekcji z dozorcami mogło być przyczyną przykrych tych stosunków. Dyrekcya wypełnia swoje zadanie bardzo poważnie, pewnym zaś jest tylko to, że jeżeli po paru dniach dozorca okaże się pijakiem, albo chłopców katuje, albo zachowaniem się swoim, nie utrzymywaniem czystości koło własnej osoby itd. itd. staje się wstrętnym, wtedy dyrekcya musi go wyrzucić, to jest koniecznem.

Wczoraj otrzymałem pismo p. kuratora, wystosowane do Wydziału krajowego a doręczone mi dla zużytkowania. Pismo to rąk moich doszło już po posiedzeniu komisji budżetowej, a więc czytać go komisji budżetowej już nie mogłem. Znajduję w tem piśmie zapowiedź, że stosunki co do dozorców już się poprawiły. Cyfry w tem piśmie tak są jednak podane, że po dwukrotnem przeczytaniu go nie mogłem sobie jeszcze wyrobić jasnego pojęcia o istocie zamierzonej poprawy.

Co do zaległości z dóbr, to daty podane przez p. Bernadzickowskiego są trochę przestarzałe, bo odnoszą się do końca roku 1896. Wówczas było istotnie zaległości przeszło 57.000, z końcem 1898 jest ich o 8.000 zł. mniej, gdyż wynoszą około 49.000 zł.

Przedstawia się z tego wprawdzie poprawa, lecz tylko część jej wyraża się spłaceniem zaległości, co jest dobre, część zaś odpisywaniem tych zaległości, co by jednak było mniej dobre. Trzeba jednak zaufać radzie administracyjnej, któraby przecież nie odpisała niczego, co by nie było usprawiedliwione.

Prawdą jest dalej, że w 10 latach wyrąbano tyle, co miało wystarczyć na lat 20. Prawdą dalej, że pieniądze, które z tej nadzwyczaj szybkiej gospodarki rąbania wpłynęły w 10 latach, zjedzono, a rezerwy żadnej na późniejsze lata chude nie ma. Przyznaje to zresztą sam p. kurator, pisząc do Wydziału krajowego, że niesłusznie się wytyka złą gospodarkę lasową, podczas gdy w istocie złą jest tylko gospodarka finansowa, bo część pieniędzy za wyręby tych 10 lat należało zachować na lata późniejsze, że się jednak wydać je musiało, więc się i wydało. Można wprawdzie zapytać, co będzie w dalszych latach, że zaś o to nikt nie zapytał, toż nie odpowiadam, by kto nie twierdził, że bez pytania odpowiadać nie jest ładnie.

Zapytuje p. Bernadzickowski o ową zamianę lasu na pastwisko gminne celem

exploatacyi nafty. Otóż na moje zapytanie dyrektor dóbr informował mnie osobiście, a to chyba już jest autentyczne, że istotnie zamieniono za 21 morgów pastwiska gminnego i że od lat 12 ta rzecz w hipotece przeprowadzoną nie jest. Wiem dalej na podstawie dobrych informacji, że fundacya od 12 lat za te 119 morgów płaci podatki, skoro jednak szan. członek Wydziału kraj. rzecz tę wytłómaczył. muszę to przyjąć do wiadomości, choć przekonany jestem, że powinniśmy być inaczej.

Co do pogłosek, które zarejestrował p. Bernadzikowski, to naturalnie jako referent z pogłoskami nie mogę się rozprawić, gdyż „czego nie ma w aktach, nie ma i na świecie“. Mnie wprawdzie ta zasada nie bardzo trafia do przekonania, bo niesłychanie dużo rzeczy jest na świecie, których nie ma w aktach i nigdy w nich nie będą i wiele jest na odwrót takich, które akta całkiem inaczej przedstawiają, aniżeli rzeczywistość.

Jeżeli tedy członek Wydziału krajowego i członek rady administracyjnej, który przecież z pierwszej ręki o sprawach tych jest poinformowany, stwierdza, że rzecz nie całkiem tak się przedstawia, jak powiedział p. Bernadzikowski, to i ja z przedstawienia p. Bernadzikowskiego nie mogę brać asumptu do szczegółowego jej traktowania.

Sprawę jednak tej zamiany wytyka i komisya lustracyjna lasów i żąda wyjaśnienia przez kuratora, naglił go nawet o jej wytłómaczenie Wydział krajowy, kurator jednak zawsze konsekwentnie nie odpowiada nic.

Oby interpelacya p. Bernadzikowskiego przyczyniła się do wyjaśnienia; może kurator, widząc, że Sejm tą sprawą się zajmuje, przecież zechce raz odpowiedzieć tak, by Sejm chociażby na przyszły rok dowiedział się o właściwym stanie rzeczy.

Wrażenie moje, że stan rzeczy jest bardzo niepokojący i że trudno będzie o usprawiedliwienie: ponieważ jednak o szczegółach nie ma nic w aktach, więc nie ma o tem nic i w moim referacie. Osobiście zapatrywania członka Rady administracyjnej nie podzielam. Zgodziłbym się jeszcze, że w Żabiu można zamienić 200 morgów w wysokich górach na $\frac{1}{2}$ morga położonego inaczej, w Rypnem rzecz ma się atoli inaczej bo tam gruntu nie o tyle różne mają położenie, a więc względ ten odpada. Powiem dalej, że owa rzecz z naftą i z tego względu nie jest jasną, że mimo nalegań Wydziału krajowego p. kurator nie wytłómaczył, dlaczego dochody w obu latach 1897 i 1898 dużo są niższe, aniżeli preliminowano.

Jeszcze jedno.

W kilku miejscach sprawozdania o ogólnym stanie fundacyi, które nie zadługo wy-

dzie drukiem, wyraziłem żal, że Wydział krajowy nie wydrukował sprawozdania komisji lustracyjnej leśnej, gdyż wtedy każdy z posłów mógłby sobie zdanie o tem wyrobić samodzielnie.

Sprawozdanie tedy moje w kilku ustępach wskazuje, że p. kurator polecenie komisji leśnej zupełnie źle zrozumiał, a w uwagach swoich do Wydziału krajowego tłómaczy się z zarzutów, których mu nikt nie czynił, a nie wyjaśnia lub błędnie wyjaśnia niejedno, co mu zarzucono istotnie.

Nie przeczę, że w stosunkach zakładu drohowskiego, tj. w części szkoły zmieniło się niejedno na lepsze, nie przeczę także, że zamiary administracyi są dobre, o ile ze słów jej o tem poinformować się można, nie mam tylko pewności, czy za temi słowami pójdą i czyny, a przecież w myśl pisma świętego „po czynach ich poznacie“. O ile te czyny będą dobre, pierwszy, gdy je zobaczę, będę tym, który będzie chwalił.

Proszę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za lata 1897 i 1898.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Stadnicki. Bardzo żałuję, że nie byłem obecny przy rozprawie ogólnej, przyszedłem trochę za późno, dla tego też przy punkcie pierwszym głos zabieram, by powiedzieć kilka słów wyjaśnienia tych wiadomości rzekomo wiarygodnych odnośnie do fundacyi Skarbkowskiej.

Otóż dla mnie było zagadką, dlaczego szan. p. referent spowodował zdaje mi się osobiście dyskusję o tej sprawie w tej Wysockiej Izbie, teraz zaś przestało to być dla mnie tą zagadką. A to z tego powodu, że miałem sposobność wczoraj jako gość być przy dyskusji o tej sprawie w komisji budżetowej.

Szan. p. referent wczoraj czynił w komisji budżetowej zarzuty w tej sprawie, jednak komisya budżetowa w przeważnej swej większości przerzuciła jego sprawozdanie i to zdaje mi się było powodem, że szan. sprawozdawca tą drogą chciał wnieść do Sejmu to, co nie mogło być umieszczone w sprawozdaniu komisji budżetowej. Czy to jest właściwa i stosowna droga, pozostawiam oceniei Wysokiego Sejmu.

Szan. p. Sprawozdawca mówi: quod non est in actis, non est in mundo, tymczasem nie był wiernym temu co powiedział, bo rzeczywiście to pierwsze jest prawdziwe, tak jak w aktach jest zawarte, ale nie tak całkiem jak było w ustach szan. p. Sprawozdawcy. Zatem w drugiej części nie był wiernym temu co chciał przytoczyć.

I to proszę Wysokiego Sejmu przyjąć do wiadomości, że nigdy nie chcę z góry powątpiewać i wierzę w te wiadomości, w te rzekomo autentyczne podstawy, na których się szan. sprawozdawca komisyjny opiera, ale ja się także tą instytucją zajmuję i śmiem twierdzić, że wiadomości moje są autentyczne i muszę powiedzieć wprost szan. p. Sprawozdawcy, że jabym miał wątpliwości w te podstawy, w które on tak stanowczo wierzy. Może i moje informacye nie są także zupełnie autentyczne, ale niech p. Sprawozdawca będzie przekonany, że i jego nie mają tak wielkiego tytułu do autentyczności.

Tych kilka słów chciałem w tej Wysokiej Izbie powiedzieć, aby wyrazić wątpliwość, czy stosowną jest rzeczą, tą drogą wprowadzać do Wysokiej Izby to, co w innym miejscu w sprawozdaniu nie dało się umieścić.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rotter. Żał mi bardzo, a raczej cieszę się bardzo z tego, że poprzedni mowca rozpoczął od tego, że przyszedł za późno. Gdyby był przyszedł wcześniej, byłby słyszał, że p. Bernadzikowski w zapytaniu swoim wspominał o jednym tylko szczególe, podczas gdy ja na komisji budżetowej mówiłem chyba o więcej rzeczach.

Ale był tu już p. hr. Stadnicki i słyszał jak odpowiedziałem wyraźnie, że z pogłoskami nie mogę się rozprawiać, dowiedzie tego stenogram w tej chwili z pewnością jeszcze nie poprawiony. Na zarzut inscenowania przeto jako sprawozdawca reagować już muszę. Otóż stwierdzam, że sobie rzeczy zainscenować nie potrzebowałem, skoro przecież we Lwowie mnóstwo ludzi o wiele gorzej o sprawach fundacyjnych się wyrażają. Gdybym chciał coś inscenować, może uwierzy p. hrabia zdobyłbym się na wiele więcej i na coś lepszego.

P. Stadnicki twierdzi, że mi komisya budżetowa mój referat w głównych rzeczach wyróciła. Otóż przeczę temu i powołuję się na świadectwo JE. p. Badeniego, który na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej był obecny, i który potwierdzi, że mój referat rzeczowo nie został zmieniony w niczem.

Jeżeli p. hrabia ciekaw, to mu przypominę, — i znów powołuję się na świadectwo JE. p. Badeniego — że tylko przeciw stylizacyi mego sprawozdania w niektórych miejscach wystąpiono, a nie przeciw treści rzeczowej. W sprawozdaniu bowiem wspominałem kilkakrotnie, „że takie postępowanie, łagodnie mówiąc...“ jest... i następuje wyraz wcale parlamentarny. Otóż przeciw tej „łagodności“ występowano w komisji budżetowej. W obec tego zarzut p. Stadnickiego jest nie słuszny, a stanowczo stwierdzam, że w trzech tylko miejscach jedynie stylistycznie zmodyfikowano pewne wyrażenia. Muszę się tedy przeciw twierdzeniu, jakoby jakikolwiek punkt mego referatu, wyrównano co do rzeczy, stanowczo zastrzedz, bo tak się sprawa nie miała.

Tu zaś w Izbie powiedziałem wyraźnie, że już nie jedno poniekąd się poprawiło i że sobie życzę, aby się poprawiło jeszcze więcej, i że pierwszy będę, który czyni, jeśli je zobaczę, pochwałę.

Zarzut tedy p. hr. Stadnickiego stanowczo odpieram i proszę o przyjęcie wniosków.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek pierwszy:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziałowi krajowemu o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za lata 1897 i 1898 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował Zarząd fundacyi do stałego, co roku dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminarza co do przychodów i rozchodów jak i cyfer czystych dochodów z dóbr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad gospodarką Zarządu fundacyi nieustannie czuwał, a energicznie ją kontrolując i ewentualne straty bezwzględnie poszukując na kim należy, sprawił, aby przyszłe zamknięcia rachunkowe dawały nietylko arytmetyczny obraz wyniku gospodarki, lecz były jednocześnie raz przecie i wyrazem poprawy rzeczowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje opuszczony poprzednio punkt, a mianowicie:

Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji Wydziałów powiatowych w Bochni, Dąbrowy, Gródku, Przemyślu, Samborze i Złoczowie w sprawie wypłacania dodatków gminnych na potrzeby szkolne wprost przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych (All. 190.)

Sprawozdawca poseł Czartoryski ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski. W nagłówku sprawozdania ma być „w Bóbrce, Bochni, Bohorodczanach, Dąbrowie, Gródku, Przemyślu, Samborze, Starym Samborze i Złoczowie“. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę ponieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski (czyta):

Komisja szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt do ustawy:

U s t a w a

o sposobie pobierania od gmin kwot konkurencyjnych na rzecz funduszków szkolnych miejscowych.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Kwoty konkurencyjne przypadające od gmin na mocy art. 6. 7. 8 i 9 ustawy krajowej z dnia 24. kwietnia 1894 Nr. 49. Dz. ust. kraj. na rzecz funduszków szkolnych miejscowych, o ile gminy uiszczają je z dodatków gminnych do podatków bezpośrednich będą urzędy podatkowe w miarę wpływania tych dodatków wypłacać do rąk przewodniczących Rad szkolnych miejscowych względnie tychże zastępców, albo innych osób, które Rada szkolna okręgowa wskaże, jako do tego poboru uprawnione.

Art. II.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom Wyznań i Oświaty tudzież Skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski. (czyta):

Art. I.

Kwoty konkurencyjne przypadające od gmin na mocy art. 6. 7. 8 i 9 ustawy krajowej z dnia 24. kwietnia 1894 Nr. 49. Dz. ust. kraj. na rzecz funduszków szkolnych miejscowych, o ile gminy uiszczają je z dodatków gminnych do podatków bezpośrednich będą urzędy podatkowe w miarę wpływania tych dodatków wypłacać do rąk przewodniczących Rad szkolnych miejscowych względnie tychże zastępców, albo innych osób, które Rada szkolna okręgowa wskaże, jako do tego poboru uprawnione.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł ks. Czartoryski. (czyta):

Art. II.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł ks. Czartoryski. (czyta):

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom Wyznań i Oświaty tudzież Skarbu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. III., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. III. jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł ks. Czartoryski. (czyta):

Ustawa

o sposobie pobierania od gmin kwot konkurencyjnych na rzecz funduszków szkolnych miejscowych

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł i wstęp są przyjęte.

Sprawozdawca poseł ks. **Czartoryski**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy, w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę, w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje: Sprawozdanie Komisji podatkowej o wniosku posła Klemensa Dzeduszyckiego w sprawie uregulowania indywidualnego kontyngentu wódczanego na okres czasu począwszy od kampanii gorzelnianej 1900/1901. (Ail. 191.).

Sprawozdawca poseł **Gołuchowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Gołuchowski**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 1901.).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Gołuchowski**. (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa c. k. Rząd:

I. By w projekcie dotyczącym uregulowania indywidualnego rozkładu kontyngentu wódczanego na dalszy okres rozpoczynający się kampanią 1900/1901, względnie przy ustanowieniu i nadaniu rzeczonych norm zapewnił rolniczym gorzelniom tak nowo powstałym a tylko częściowo lub wcale nie uposażonym stałym kontyngentem, jak i gorzelniom rolniczym nowo powstać mogącym, odpowiednio ich produkcji rolniczej kontyngent wódczany, jednak aby przez to nabyte niejako prawo, przez istniejące już gorzelnie rolnicze co do ilości ich wyrobu wódki w granicach kontyngentu naruszonymi nie zostały.

II. By w rzeczonym powyżej projekcie ustawy kontyngentowej zabezpieczył sobie pewien rozporządzalny zapas kontyngentu wódczanego dla obdzielenia gorzelń rolniczych już istniejących a stałym kontyngentem dotąd nie obdzielonych, ewentualnie gorzelń w przyszłości powstać mogących, przez zarezerwowanie z ogólnego kontyngentu na austryacką połowę państwa przypadającego, przedewsz-

stkiem 40% jako percipuum na korzyść gorzelń rolniczych, przeznaczając dopiero z resztujących 60% do równomiernego rozdziału dla wszystkich uprawnionych gorzelń.

By wreszcie jak najrychlej w drodze konstytucyjnej rozdział indywidualnego kontyngentu spirytusowego przeprowadzony został.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Sękowski** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Sękowski**.

P. **Sękowski**. Ja bardzo krótko tylko zajmę Wysoką Izbę, chcę tylko postawić dodatkową rezolucję tej treści: (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przy ewentualnym rozkładzie kontyngentu gorzelnianego na rok 1900/1901 uwzględnił te gorzelnie, które wskutek klęsk elementarnych powodujących zmniejszenie produkcji ziemniaków doznały ubytku w pierwotnie przyznanym kontyngencie“.

Rezolucję tę pozwolę sobie krótko ugotować. Skutkiem licznych wylewów w zachodniej Galicyi i skutkiem klęski nieurodzaju kartofli, gorzelnie, które pierwotnie miały znacznie wyższy kontyngent, obecnie spadły tak, że dziś stały kontyngent stanowczo nie odpowiada przestrzeni jakimi te grunta dysponują pod uprawę produktów surowych. Jest publiczną tajemnicą, że najbliższy kontyngent stały będzie rozdzielony w ten sposób, że do kontyngentu stałego z ostatniego okresu przed sześciu laty rozdzielonego, będzie dodany dodatkowy ten, jaki był najwyższy w ciągu 6 lat ostatnich. W wielu wypadkach wymiar stałego kontyngentu tak skuteczniejszy, nie odpowie rzeczywistej potrzebie tych gorzelń rolniczych i zdaje mi się, że rzecz taka byłaby dla tych gorzelń wręcz zabójczą, gdyby powody, które wtedy spowodowały te gorzelnie do zniesienia kontyngentu, były powodem do ustalenia kontyngentu nadal i dlatego proszę o przyjęcie mej rezolucyi, która się niczego nie domaga jak tylko, aby przy indywidualnym rozkładzie najbliższym te gorzelnie które wskutek klęsk elementarnych spadły w kontyngencie uwzględnione były.

Naturalnie, że Wysoka Izba bardzo słusznie mogłaby odmienne żądać, abym poparł rezolucję datami. Starałem się o te daty ale zarówno tutejsza krajowa Dyrekcja skarbu, jak Ministerjum do którego wniosłem ostemplowane podanie, dat tych mi nie dostarczyły, więc urzędowymi datami służyć nie mogę. Na podstawie jednak zgłoszeń właścicieli gorzelń, którzy się do mnie z prośbą o poruszenie tej sprawy odnosili, mogę powiedzieć, że takich gorzelni jest w kraju 87., ale zastrzedz się muszę, że nie wiem, czy dostarczone mi daty są tak ścisłe, żebym mój wywód mógł nimi

poprzeć. Proszę więc, aby Wysoka Izba i p. referent rezolucję tę przyjmą zechcieli.

Marszałek. Kto popiera rezolucję p. Sękowskiego zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Gołuchowski. Zgadzam się na rezolucję p. Sękowskiego, gdyż poprzednio porozumiałem się co do niej z liczną większością członków komisji podatkowej, którzy się na nią zgodzili.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Gołuchowski (czyta):
Sejm wzywa c. k. Rząd:

I. By w projekcie dotyczącym uregulowania indywidualnego rozkładu kontyngentu wódczanego na dalszy okres rozpoczynający się kampanią 1900/901, względnie przy ustanowieniu i nadaniu rzeczonych norm zapewnił rolniczym gorzelniom tak nowo powstałym a tylko częściowo lub wcale nie uposażonym stałym kontyngentem, jak i gorzelniom rolniczym nowo powstać mogącym, odpowiednio ich produkcji rolniczej kontyngent wódczany, jednak aby przez to nabyte niejako prawa, przez istniejące już gorzelnie rolnicze co do ilości ich wyrobu wódki w granicach kontyngentu naruszonymi nie zostały.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gołuchowski (czyta):

II. By w rzeczonym powyżej projekcie ustawy kontyngentowej zabezpieczył sobie pewien rozporządzalny zapas kontyngentu wódczanego dla obdzielenia gorzelń rolniczych już istniejących a stałym kontyngentem dotąd nie obdzielonych, ewentualnie gorzelń w przyszłości powstać mogących, przez zarezerwowanie z ogólnego kontyngentu na austeryacką połowę państwa przypadającego, przedewszystkiem 40% jako percipuum na korzyść gorzelń rolniczych, przeznaczając dopiero z resztujących 60% do równomiernego rozdziału dla wszystkich uprawnionych gorzelń.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gołuchowski (czyta):

III. By wreszcie jak najrychlej w drodze konstytucyjnej rozdzielił indywidualnego kontyngentu spirytusowego przeprowadzony został.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu co do rezolucji postawionej przez p. Sękowskiego? (Nikt). Jeśli nikt głosu nie żąda, podaję rezolucję tę do głosowania.

Rezolucya opiewa: „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby, przy ewentualnym rozkładzie kontyngentu gorzelnianego na rok 1900/1001 uwzględnił te gorzelnie, które wskutek klęsk elementarnych powodujących zmniejszenie produkcji ziemniaków doznały ubytku w pierwotnie przyznanym kontyngencie“. Kto ją przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Powrócimy teraz do p. 4-tego porządku dziennego, którym jest:

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach. (All. 192).

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Krzysztofowicz. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie, Wydziału krajowego o założeniu zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu organizacyjnego dla krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

III. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt w kwocie 11.140 koron na utrzymanie Zakładu w Zaleszczykach, a 6404 k. na dopełnienie kosztów założenia.

IV. Sejm ustanawia następujący etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

A.

Grono nauczycielskie krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach składa się:

1. Z kierownika Zakładu a zarazem nauczyciela fachowego.

2. Inspektora ogrodu a zarazem nauczyciela fachowego.

B.

Wymienieni pod 1 i 2. są urzędnikami krajowymi z wszystkimi prawami określonymi w ustanowie służby krajowej i w statucie emerytalnym.

C.

1. Kierownik Zakładu a zarazem pierwszy nauczyciel fachowy otrzymuje wolne pomieszkowanie, pobiera roczną stałą płacę w kwocie 2600 koron, dodatek aktywalny o rocznych 280 k. i 5 dodatków pięcioletnich w rocznej kwocie 400 k.

2. Inspektor ogrodu a zarazem drugi nauczyciel fachowy otrzymuje wolne pomieszkowanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 2000 kor., dodatek aktywalny o rocznych 200 k. i 5 dodatków pięcioletnich w rocznej kwocie 200 k.

V. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby czynił dalsze starania u c. k. Rządu o uzyskanie subwencji państwowej na koszt założenia i utrzymania zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, w wysokości 50% kosztów.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Winniczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Winniczuk.

P. Winniczuk. Mynuwszoho roku w oseni, w powiti stanisławiwskim po wsich sełach zjawyło sia welyke czysło myszej.

(**P. Stadnicki.** To nie o myszy teraz chodzi, tylko o sady).

Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ale to dopiero następna sprawa porządku dziennego będzie tą, do której szanowny poseł chce głos zabrać, więc do tej sprawy głos szanownemu posłowi zarezerwuję.

Czy żąda kto głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta).

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o założeniu zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta).

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu organizacyjnego dla krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

III. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt w kwocie 11.140 koron na utrzymanie Zakładu w Zaleszczykach, a 6404 koron na dopełnienie kosztów założenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Wójcik. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wójcik ma głos.

P. Wójcik. Przed dwoma laty umotywowałem pożytek zakładu sadowniczego dla zachodniej części kraju pod Krakowem.

W tym roku z powodów budżetowych, mowy o tem być nie może, jednak życzyłbym sobie, aby Wys. Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, aby rzecz zbadał i przyszedł z wnioskiem na najbliższej sesji sejmowej.

Rzecz jest bardzo ważna ze względów ekonomicznych dla ludności włościańskiej.

My wydajemy setki tysięcy zł. za owoce z za granicy sprowadzane, dlatego rzeczy tej nie należy spuszczać z oka i wziąć ją do serca.

Dlatego pozwolę sobie postawić następującą rezolucję. (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydz. kraj., aby poczynił odpowiednie kroki w celu założenia zakładu sadowniczego pod Krakowem i zdał o tem sprawę na przyszłej sesji sejmowej.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Dyskusję nad tą rezolucją otworzę po ukończeniu dyskusji szczegółowej. Czy żąda kto głosu co do wniosku Komisji III.? (Nikt). Jeśli nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt III., wniosku komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

IV. Sejm ustanawia następujący etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

A.

Grono nauczycielskie krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach składa się:

1 Z kierownika Zakładu a zarazem nauczyciela fachowego.

2. Inspektora ogrodu a zarazem nauczyciela fachowego.

B.

Wymienieni pod 1 i 2. są urzędnikami krajowymi z wszystkimi prawami określonymi w ustawie służby krajowej i w statucie emerytalnym.

C.

1. Kierownik Zakładu a zarazem pierwszy nauczyciel fachowy otrzymuje wolne pomieszkание, pobiera roczną stałą płacę w kwocie 2600 kor., dodatek aktywalny o rocznych 280 k. i 5 dodatków pięcioletnich w rocznej kwocie 400 k.

2 Inspektor ogrodu a zarazem drugi nauczyciel fachowy, otrzymuje wolne pomieszkание i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 2000 koron, dodatek aktywalny o rocznych 200 kor. i 5 dodatków pięcioletnich w rocznej kwocie 200 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

V. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby czynił dalsze starania u c. k. Rządu o uzyskanie subwencji państwowej na koszt założenia i utrzymania zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, w wysokości 50% kosztów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. Wójcika, która opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby poczynił odpowiednie kroki w celu założenia Zakładu sadowniczego pod Krakowem

i zdał o tem sprawę na przyszłej sesji sejmowej.

Czy żąda kto głosu?

P. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Stadnicki.

P. Stadnicki. Chciałbym w kilku słowach zaznaczyć, że pomimo iż z dążnością p. Wójcika się zgadzam, a mianowicie, że w zachodniej części kraju sadownictwo i ogrodnictwo powinno być przez kraj popierane, to jednak sądzę, że przy tej specjalnej sprawie Zaleszczyk, ta sprawa ogólna nie powinna być traktowana, lecz zupełnie odrębnie powinna być załatwiona.

Marszałek. Czy szanowny poseł Stadnicki stawia wniosek formalny?

P. Stadnicki. Jeżeli to rzecz ułatwi to pozwalam sobie postawić wniosek formalny, aby wniosek p. Wójcika odesłać do Wydziału krajowego, bo dziś już odsyłać go do komisji nie można.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.** Jako sprawozdawca komisji muszę zauważyć, że sprawa ta w zeszłym roku była traktowana i komisya na nią się przychylnie zapatrywała i sprawa teraz zawisła od Wydziału kraj.

Rzeczywiście że jeden zakład na tak wielki kraj nie wystarcza. Sprawa sadownictwa wymaga poparcia ogólnego i do tego potrzeba kilka zakładów. Musimy — jak sądzę — wyczekiwać doświadczenia z tym pierwszym zakładem i jeżeli się okaże korzystnym, o czem nie wątpię, to Wydział kraj. wystąpi z pewnością z projektem utworzenia podobnego zakładu w zachodniej części kraju. — Jednak podzielać zupełnie uwagi p. Stadnickiego, że sprawa tak ważna nie może być dodatkowo traktowaną przy sprawie obecnej ze względów formalnych, jako też rzeczonych i dlatego popieram wniosek formalny, postawiony przez hr. Stadnickiego odsyłania rezolucji p. Wójcika do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek p. Wójcika jest znany. P. Stadnicki postawił wniosek formalny, aby ten wniosek odesłać do Wydziału kraj., kto przyjmuje ten wniosek. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie tępienia myszy polnych. **All. 193.**

Sprawozdawca poseł Theodorowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Theodorowicz (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Theodorowicz** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o tępieniu myszy polnych w r. 1899.

II. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na r. 1900 w kwocie 8 000 koron na pokrycie kosztów tępienia myszy polnych w kraju i wstawia tę kwotę do Rubr. XV, budżetu krajowego na rok 1900.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd aby przyczynił się również kwotą 8.000 koron na cele tępienia myszy polnych w r. 1900.

Marszałek. P. Winniczuk ma głos.

P. **Winniczuk.** Mynuwszoho roku w oseny aż poki śnih ne wpraw, jawyłość takie množestwo myszej, szczo ne tilko wsiu ozymynu zjily, ale i litnyj zbir zniszczyły. Otże starszyna hromadzka z každoho seła podawałaś do Wydiłu powitowoho a sej do Wydiłu krajowoho o jakis ratunok protiv tym myszam.

Podostawały ony trutynu i Wydiły powitowy wysałały swoich uriadnikiw, aby uczyty jak ju używaty.

Ale ta trutyna żadnoho skutku ne zrobiła, bo ani odna mysz ne zhynuła i darmo narid praciwaw. Protoje aby na buduczist kraj ne ponyow tak wełykich wydatków. kotri do nyczoho ne wedut, zwertaju uwahu Wydiłu kraj., aby o widpowidnijszu trutynu sia postaraw.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu.

P. **Milan.** Proszę o głos,

Marszałek. Zapisani byli p. Winniczuk Brunicki, Milan.

Głos ma p. Brunicki.

P. **Brunicki.** W rubryce XV. budżetu jest dodaną rezolucya (czyta):

„Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych“.

Sądzę, że jeżeli w sprawozdaniu komisji budżetowej mieści się taki dodatek, to tembardziej powinien się znajdować w sprawozdaniu komisji gospodarstwa kraj. albowiem rzeczywiście to przymusowe tępienie może choć w części położyć tamę tej klęsce. Klęska ta przybrała takie rozmiary, że w roku bieżą-

cym w okolicy przezemnie zamieszkałej, nie ma żadnego absolutnie koniczu a oziminę musiało się przeorać i skutkiem tego grozi klęska głodu.

Zarazek Loefflera rzeczywiście nie odniósł świetnego skutku, a naraża gminy na koszta. Przekonano się, że trucie fosforem jest o wiele skuteczniejszym i wszystkie powiaty, w których to zaprowadzono, oświadczyły się z życzeniem, aby tylko tego sposobu używano. W obec tego pozwalam sobie wnieść, aby w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego dodać jeszcze punkt tej treści (czyta):

„Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższej sesji projekt ustawy o przymusowem tępieniu myszy“.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Milan.

P. **Milan.** Ponieważ mieszkam w takiej okolicy, gdzie te myszy grasują, dlatego ośmielam się parę słów w tym przedmiocie powiedzieć. Szkody wyrządzane przez myszy są bardzo dotkliwe — a czasami przewyższają inne szkody. Jednak jeżeli gminy wnoszą prośbę do władz politycznych, aby te szkody oszacowały, to jakoś władze niebardzo a czasem wcale nie myślą tego uwzględnić. Ponieważ jest tu obecny JW. komisarz rządowy ośmielam się prosić rząd, aby był łaskaw uwzględniać te szkody na równi z innymi.

Rozchodzi się jeszcze o to, aby środki tępienia były dobre a z własnego doświadczenia i prób robionych, jestem przekonany że ten zarazek Loefflera jest do niczego, a nawet jakoś tak wyczyścił żołądki myszy, że okazały się szkody większe niż pierwej. (Wesołość). No ale mimo to czekaliśmy tych dwóch tygodni, podanych przez instrukcję, wyszliśmy, myśląc że te myszy leżą na łożu tyfusowem i dogorywają. Jednak całkiem przeciwnie. Niebyło trupów na polu a gdyśmy rozkopali nory znaleźliśmy zamiast trupów bardzo dużo młodych. (Wesołość). Pomimo że każdy był niebardzo wesoły, ale roześmiać się musiał i uznano nareszcie ten zarazek nie środkiem przeciw myszom ale środkiem do ich pomnożenia. (Wesołość). A dodać muszę że wszystko sprzyjało przyjęciu się zarazka, jak powietrze i tp.

Co do pigulek fosforowych tyle mogę powiedzieć, że okazały się bardzo skuteczne, po rzuceniu ich wieczorem na pole, rano znajduje się dużo trupów. Mają jednak tę wadę, że myszy nie bardzo chętnie je zjadają, więc trzeba by dodać do nich coś zwabiającego.

(Głos: Musztardy).

Słyszałem dalej od pewnego gospodarza, że robił próby ze strychnią. Jestto środek niebezpieczny, przedewszystkiem dla nas, ale

bardzo skuteczny. Robił w ten sposób, że zatrął korzec pszenicy na którą myszy są łakome i ponakładał kupkami, przykrywając wiazanką słomy i przybijając pałem, aby wiatr ich nie rozrzucił, i aby się ptactwo nie truło. Gdyby więc udoskonalic sposób podawania tego środka niebezpiecznego, przyniosłoby to wielką korzyść gospodarzom i zwracam w tym kierunku uwagę komisji gospodarstwa krajowego.

P. Onyszkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Onyszkiewicz.

P. Onyszkiewicz. Zracam uwagę Izby, że kredyt otwarty na tępienie myszy był udzielony na robienie doświadczeń a doświadczenia mają w koniecznej konsekwencji to, że albo dadzą skutek dodatni, albo ujemny. Że trucizna fosforowa lub arsenikowa truje myszy, to można było z góry przewidzieć. Chodziło jednak o wynalezienie i wypróbowanie środków, któreby nie pociągały za sobą takich niebezpieczeństw.

Że trutka Lefflerowska działa, to chyba nikt nie wąpi i rozmaitymi doświadczeniami za granicą i u nas to stwierdzono. Zachodzi tylko potrzeba bardzo dobrego wykonania, co nie jest rzeczą łatwą. Kultura przedewszystkiem musi być dobra i założoną powinna być w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Jeżeli temu się odpowie, skutek będzie niewątpliwy, choć powolniejszy, i trzeba czekać dni 14, gdy tymczasem myszy plądrują. Trzeba środków energicznych, doświadczenie za nasze miało na celu zbadać, czy w warunkach, jakie u nas istnieją, można użyć środka, do którego potrzeba fachowych wiadomości i dokładności. Wobec tego doszedł Wydział krajowy do przekonania, że rzadko jest u nas zarazek lefflerowski do zalecenia i kładzie nacisk na środki inne w zastosowaniu praktyczem.

W obec zatem trudności zwalczania tej kłeski przez usiłowania pojedynczych ludzi, zaleca się, aby wydać ustawę o przymusowem tępieniu. Tego rodzaju rozolucya, jaką wniósł p. Brunicki, została przez Sejm uchwaloną. Z wdzięcznością zaznaczam, że Rząd chętnie współdziałał w tej sprawie, odniósłszy się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy w drodze autonomicznej uzna za potrzebne przedziewać kłeskę.

Nasz Rząd krajowy również najzyczliwiej się tem zajmuje, projekt ustawy już jest w Wydziale krajowym i Namiestnictwie. Lecz napotyka się trudności, zwłaszcza natury finansowej, które koniecznie potrzebują dłuższych rokowań, nie moglibyśmy bowiem zaprojektować ustawy na wzór niższo austriackiej, gdzie bez przyczynienia się Skarbu państwa cały ciężar tępienia przymusowego

spada na interesowanych. Jestto niesłuszne, gdyż kłeska myszy dotyczy Skarbu państwa, tembardziej o ile, że powoduje upust podatków. Sprawa tak stoi, że już na przyszły rok Wydział krajowy po porozumieniu z Rządem będzie mógł przyjść z tego rodzaju ustawą.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Przemówienia Szan. kolegów włościan w tej sprawie dowiodły, że myszy to kłeska, która bardzo dotyka włościan i od której oni gotowi są wszelkimi sposobami się bronić, a żądają tylko pomocy od kraju i od Rządu Dlatego też sądzę, że jeżeli się tu mówi o ustawie i w tej ustawie widzi się jakiś ratunek, jeżeli to tępienie będzie przymusowe, to jestto nasze stałe, stereotypowe zaradzanie złemu, że na wszystko ma pomódz jakiś paragraf i przymusowa ustawa.

Tymczasem są już takie ustawy n. p. o tępieniu kaniarki, a przekonawszy się, że pomimo ustawy nic się więcej nie dzieje aniżeliby się w innych warunkach działo. Dlatego też zabrałem głos, aby to, co tkwi w mej myśli zaprowadzenia przymusowej ustawy, a mianowicie, jakiś zarzut dla naszego włościaństwa, że ono samo nie dba o swoje dobro i potrzebuje dopiero przymusu, odeprzeć. Włościaństwo z pewnością chce się bronić, nie potrzebuje nawet przymusu i stojącego za plecyma policyanta, tylko oczywiście wymaga stosownej pomocy ze strony kraju. Ja nie jestem takim pesymistą, ażebym czy Wydziałowi krajowemu czy komu innemu robił zarzut z tego, co sama komisya przyznaje, że dotychczas nie ma skutków tak znacznych działań w tym kierunku przedsięwziętych. Dla mnie jestto rzecz naturalna. Przecież na wszystkie kłeski elementarne nie można odrazu znaleźć skutecznej i kategorycznej pomocy. Mamy dowód w Austrii, gdzie podobną kłeskę w winnicach sprawiła filoksera i trzeba było długich lat, żeby tę kłeskę zmniejszyć i usunąć.

To samo z myszami: Jestto kłeska, która przychodzi do nas z przyrody, możemy się bronić, ale od razu jednym zamachem tej kłeski się nie usunie a już najmniej przez wydanie ustawy. Wyda się ustawę, a potem wykonanie jej i starania i pomoc udzielona ludności pozostaną takie jak to zwykle bywa i żadnego skutku nie będzie. Jeżeliby trzeba jakiej, to chyba ustawy na tych, mających egzekwować te wszystkie paragrafy. Już włościanie podnosili s'argę, że Rząd n. p. przy uwzględnianiu szkód wyrządzonych przez myszy, postępuje bardzo powoli i obojętnie — a już jest jakaś ustawa. Trzebaby znaleźć jakąś ustawę, żeby się to wszystko robiło energiczniej, żeby była większa energia w organach

rządowych i krajowych, żeby z tą pomocą dla gmin szło raźniej, spieszniej i ochotniej.

Ja mogę tylko dać wyraz przy tej sposobności jeszcze jednemu życzeniu włościństwa, które skarżąc się na klęski wyrządzone przez myszy, podnosi jeden żal i skargę na tych, którzy najlepszą i najskuteczniejszą trutkę, jaka jest na myszy, tj. koty włościanom niszczą i zabijają. Ten żal tak jest rozpowszechniony i do tego rzeczywiście ustawa nasza się przyczynia, że włościństwo w tym kierunku jest bardzo często bezwzględnie krzywdzone. Nie pojmuję zupełnie, jak można było uchwalać tę ustawę, że jak kot oddali się na 300 metrów od chaty, to już go wolno zabijać. Panowie strzelając koty, odbierają włościanom najskuteczniejszą pomoc przeciw myszom, a potem tu lament i gwałt: wynajdźcie truciznę! Nie trzeba trucizny, skoro Pan Bóg dał żywego niszczyciela myszy. A zwrócę uwagę, że n. p. w tym względzie pojęcia prawne są u nas zupełnie odmienne, niż w innych krajach cywilizowanych. Czytałem niedawno w gazetach poznańskich o rozprawie sądowej, gdzie jeden właściciel zabił kota sąsiadowi, którego złapał nawet na szkodzie. Poszła sprawa do sądu. Sąd pierwszej instancji orzekł, że ten który od kota miał szkodę miał prawo go zabić. Ale w drodze rekursu druga instancja i wszystkie wyższe uchwały, że nie wolno cudzego kota zabijać, i ten który kota zabił, musiał grubą grzywnę zapłacić. Więc tam jest jakieś obszerniejsze pojęcie własności, bo kot cudzy, więc go zabijać nie wolno, bo jest cudzą własnością. A u nas to pojęcie o cudzej własności jest jakieś takie, że jak kot wyjdzie na 300 metrów, to już przestaje być własnością. Więc przy tej sposobności chciałem ten żal wyrazić.

Byłbym bardzo za wszystkimi wnioskami komisji, ale wniosku p. Brunickiego o przymusowej ustawie bym nie popierał, bo myślę, że z tej przymusowej ustawy nie będzie żadnego pożytku. Niech tylko będzie energia i dobra wola u organów rządowych, a włościanie bez przymusu wszystko zrobią, aby się tej klęski pozbyć.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto popiera rezolucję p. Brunickiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Theodorowicz. Po większej części wyreczył mnie już w tem, co miałem powiedzieć, szan. członek Wydziału krajowego. Jeszcze tylko kilka słów muszę odpowiedzieć szan. posłowi stanisławowskiemu, który tak atakował zarazek Loefflerowski. Otóż, gdyby był rozważniej trochę przeczytał moje sprawozdanie, byłby się przekonał, że

komisja zupełnie się nie entuzjazmowała do-tychczasowem działaniem tego zarazka, tylko wyraźnie zaznacza, że Wydział krajowy powinien przy masowem tępieniu myszy, tj. wtedy kiedy one już jako klęska występują, trzymać się Loefflera. Również podnieść muszę, że jak to wiem z własnego doświadczenia, gminy nie podają do Wydziałów powiatowych prośby, względnie uwiadomienia o myszach wtedy, kiedy one dopiero zaczynają grasować, tylko jak już za dwa dni ma być klęska, że z zasiewów nic nie pozostanie, wtedy dopiero robi się gwałt. Wydziale ratuj! — ale Wydział nic zrobić nie może, bo już wszystko jest zjedzone.

Co się tyczy rezolucji szan. p. Brunickiego, to osobiście przeciw niej zupełnie nie mam, a jakkolwiek imieniem pełnej komisji oświadczyć się nie mogę, jednak, że w tej chwili porozumiałem się z kilku członkami komisji gospodarstwa krajowego, którzy również na nią się zgodzili.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca poseł Theodorowicz (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o tępieniu myszy polnych w r. 1899.

Marszałek. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Theodorowicz (czyta):

II. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na r. 1900 w kwocie 8.000 koron na pokrycie kosztów tępienia myszy polnych w kraju i wstawia tę kwotę do Rubr. XV. budżetu krajowego na rok 1900.

Marszałek. Wniosek ten został już uchwalony przy budżecie, więc go pod głosowanie nie podaje.

Sprawozdawca poseł Theodorowicz (czyta):

III. Sejm wzywa c. k. Rząd aby przyczynił się również kwotą 8.000 koron na cele tępienia myszy polnych w r. 1900.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść, (Większość). Jest przyjęty.

Obecnie otwieram dyskusję nad rezolucją p. Brunickiego, która opiewa (czyta).

„Wys. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższej sesji projekt ustawy o przymusowym tępieniu myszy“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku posła Milana w sprawie ulg dla rezerwistów i landwerzystów. (All. 194).

Sprawozdawca poseł Dworski ma głos.

Sprawozdawca p. Dworski (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dworski (czyta):

1) poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań u c. k. Rządu celem wyjednania dla nieczynnych żołnierzy obrony krajowej, powoływanych do odbywania ćwiczeń wojskowych takich samych co do czasu odbywania tych ćwiczeń ułatwień, jakie reskryptem c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 5. marca 1898 l. 5738/1246 II. a. na rok 1898 zostały przyznane, także na rok 1900 i na następne lata.

2) Wniosek p. Milana z dnia 9. kwietnia 1900 przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Dworski (czyta).

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań u c. k. Rządu celem wyjednania dla nieczynnych żołnierzy obrony krajowej, powoływanych do odbywania ćwiczeń wojskowych, takich samych co do czasu odbywania tych ćwiczeń ułatwień, jakie reskryptem c. k. ministerstwa obrony krajowej z 5 marca 1898 L. 5738/1246 II a. na rok 1898 zostały przyznane, także na rok 1900 i na następne lata“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. Dworski (czyta). Wniosek p. Milana z dnia 9 kwietnia 1900 przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje Sprawozdanie Komisji petycyjnej gminy Płazowa w sprawie opłat pocztowych na korespondencye urzędów parafialnych i szkół ludowych. (All. 195).

Sprawozdawca poseł Hamorak ma głos.

Sprawozdawca p. Hamorak. (Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 195).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Hamorak (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucję:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby korespondencye urzędów gminnych i parafialnych, jakoteż szkół i Rad szkolnych miejscowych w sprawach publicznej służby, w ich wzajemnych stosunkach do siebie uwolnił od opłaty pocztowej, jakoteż od obowiązku opłacania należności za rekomendacyę takich korespondencyi do wszelkich władz rządowych i autonomicznych“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje Sprawozdanie Komisji kolejowej z petycji w przedmiocie kolei żelaznej z Tarnowa do Szczucina. (All. 196).

Sprawozdawca poseł Binder ma głos.

Sprawozdawca p. Binder (Zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 196.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Binder (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm uznaje kolej łączącą Tarnów ze Szczucinem jako potrzebną i użyteczną i poleca Wydziałowi krajowemu, aby sprawę tę zbadał, z interesentami się porozumiał a wynik swoich rokowań przedstawił Wysokiemu Sejmowi“.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje Sprawozdanie Komisji agrarnej o wniosku posła Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych, o wniosku posła Hupki co do tworzenia zagród niepodzielnych — wreszcie o rezolucjach odnoszących się do zmiany przepisów spadkowych powszechnej ustawy cywilnej. (All. 197).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

P. Bernadzikowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. W sprawie formalnej głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Na dzisiejszym porządku dziennym umieszczono dwa sprawozdania komisji agrarnej o sprawach bardzo do siebie zbliżonych, a nawet w wielu punktach identycznych.

Aby zatem uniknąć przewlekłej dyskusji, która dla braku czasu nie jest pożądaną, przeto postanowiłem odnieść się do Eks. Marszałka z uprzejmą prośbą, czy nie zechciałby obecnej sprawy punktu 12-tego usunąć z porządku dziennego i przenieść ją pomiędzy punktem 37 i 38 i w ten sposób, ze względów czysto rzeczowych, ułatwić dyskusję nad temi obu sprawami.

Marszałek. Sprawy te podług mego zdania nie dotyczą tego samego przedmiotu, chyba tylko o tyle, że część tych spraw została poruszona w jednym wniosku p. Hupki, ale sprawozdanie komisji agrarnej obejmuje także wniosek p. Potoczka, który z wnioskiem p. Hupki nie stoi w bezpośrednim związku.

Mimo to jednak, jestem gotów zastanowić się do życzenia, jeśli Wys. Izba wniosek ten uchwali.

P. Górka. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Górka.

P. Górka. Popieram wniosek p. Bernadzikowskiego, bo konstatuję pewną pokrewność spraw z tego powodu, że drugi ustęp punktu, który obecnie jest na porządku dziennym, łączy się z tamtym wnioskiem p. Hupki. Więc dyskusja byłaby podwójnie przeprowadzona, dlatego popieram ten wniosek i proszę także o przestawienie tego punktu.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu co do wniosku formalnego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Pilat. Wysoka Izbo! Ja pozwolę sobie wnioskowi p. Bernadzikowskiego jak najbardziej stanowczo się sprze-

ciwić. Wnioski, z których obecnie zdają sprawę, różnią się w bardzo znaczny sposób od wniosku, który będzie przedstawiony pod numerem 38. porządku dziennego.

Po pierwsze chodzi tu o wniosek p. Potoczka o posiadłościach rentowych, który to wniosek w żadnym nie stoi związku z punktem 38. Jest to wniosek całkiem odrębny, dotyczy instytucji, która z prawem spadkowym w związku nie stoi i nie potrzebuje stać, a co do którego Komisja wnosi tylko rezolucję do Wydziału krajowego.

To jest jedno, a teraz druga sprawa. Wnioski, w drugiej części sprawozdania komisji wymienione, odnoszące się do zmiany przepisów ustawy cywilnej, te wnioski do kompetencji Sejmu nie należą, wychodzą poza ramy upoważnienia, które w ustawie z 1-go maja 1889 udzielone zostały ustawodawstwu krajowemu. Wnioski te mają zakres szerszy niż ustawa z 1. maja 1889 określiła dla ustawodawstwa krajowego, a szerszy dlatego, że będą się odnosiły nie tylko do tych posiadłości, których dotyczy będą ustawy krajowe na mocy ustawy z 1. maja 1889 podane osobnym przepisem spadkowym, ale ewentualnie odnosić się będą i do innych posiadłości, a mianowicie posiadłości mniejszych niż te, których te ustawy krajowe dotyczyć będą!

Z tego zatem względu proszę, żeby Wys. Izba raczyła zostawić ten punkt jak jest na porządku dziennym postawiony, a nie łączyć go z tamtym przedmiotem, bo i tak jedno musiałyby być omawiane po drugim, a nie jedno równocześnie z drugim, więc dwóch dyskusji w żaden sposób się nie uniknie, a nawet nie wiem, jakby się uniknąć dało.

Marszałek. Przystępujemy do rozstrzygnięcia kwestji formalnej. P. Bernadzikowski wyraził życzenie, żeby punkt 12. porządku dziennego na razie usunąć i odłożyć aż do punktu 38., t. j. do wniosku p. Hupki w sprawie projektu ustawy krajowej.

Wyraziłem gotowość zastosowania się do tego życzenia, jeżeli Wys. Izba uchwałą swą ten wniosek poprze. Poddam więc wniosek pod głosowanie, jakkolwiek zaznaczam, że prawo to podług regulaminu przysłuży marszałkowi, a zaznaczam dlatego, że bym kiedyś nie był posądzony, że w innej sprawie do uchwały Izby może się nie odwołam. Więc, kto się oświadcza za wnioskiem formalnym p. Bernadzikowskiego, zechce powstać (38 posłów). Proszę o próbę przeciwną, kto jest przeciw temu wnioskowi, zechce powstać (49 posłów). Wniosek upadł. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Pilat (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 197).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. dr. **Pilat** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wniosek posła **Potoczka** o włościach rentowych i wniosek posła **Hupki** o zagrodach niepodzielnych przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem rozpatrzenia sprawy objętej tymi wnioskami, porozumienia się z c. k. Rządem i wysłuchaniu opinii Banku krajowego, tudzież krajowej Komisji dla spraw rolniczych i przedłożenia odpowiednich wniosków na następnej sesji sejmowej.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby przedłożył i przeprowadził w drodze konstytucyjnej wskazanej następujące zmiany w przepisach spadkowych ustawy cywilnej odnośnie do posiadłości rolniczych:

1. Jeżeli w spadku znajduje się posiadłość rolnicza, natenczas zniesienie wspólności majątkowej odnośnie do tej posiadłości nie musi nastąpić na żądanie jednego ze współspadkobierców, lecz może być odroczone aż do lat pięciu, względnie aż do pełnoletności najstarszego z współsukcesorów. Decyzja w tym względzie należy do sądu spadkowego, który orzekać będzie na żądanie jednego z współsukcesorów lub jego opieki.

2. Każdy ze współsukcesorów i również małżonek pozostały przy życiu, jeśli jest współwłaścicielem posiadłości spadkowej może objąć posiadłość spadkową na podstawie oszacowania. Jeśli kilku współsukcesorów chce skorzystać z tej możliwości, natenczas pierwszeństwo służy najpierw temu, którego wyznaczył spadkodawca, następnie małżonkowi, jeśli jest współwłaścicielem przy najmniej w połowie. Sąd spadkowy w myśl oświadczenia się większości interesowanych decydować będzie o tem, kto ze zgłaszających się przy równych zresztą warunkach ma objąć posiadłość spadkową, a ewentualnie, któremu ze spadkobierców i jaka posiadłość ma być przydzielona, jeśli ich więcej znajduje się w spadku.

3. Jeśli pomiędzy współspadkobiercami nie nastąpiło porozumienie co do sposobu podziału posiadłości rolniczej, znajdującej się w spadku, natenczas Sąd spadkowy uprawniony jest po wysłuchaniu znawców rolniczych i przy pomocy geometry podzielić

grunta wspólne pomiędzy współspadkobierców, oraz wyznaczyć, komu mają przypaść budynki, których wartość przy oznaczeniu wysokości sched uwzględnić należy.

4. Jeśli spadkodawca postanowił, że jeden ze współspadkobierców ma mieć prawo objęcia posiadłości rolniczej, należącej do spadku, natenczas, o ile nie rozporządził inaczej, wartość tej posiadłości ma być przyjętą na podstawie przychodu czystego, jaki posiadłość stosownie do swego dotychczasowego przeznaczenia może dawać trwale przy porządnem gospodarowaniu.

5. Jeżeli spadkobierca sprzedaje swoją schedę trzeciej osobie, natenczas inni współspadkobiercy mają prawo pierwokupna. Termin dla wykonania tego prawa wynosi trzy miesiące. Prawo to przechodzi na dziedziców.

Bliższe postanowienia co do tego, do jakich spadków mają być zastosowane powyższe przepisy, pozostawione są ustawodawstwu krajowemu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. **Trzecieski**.

P. Trzecieski. Wys. Sejmie! Bardzo pięknie i trafnie określa sprawozdawca właściwy cel reform agrarnych słowami, iż zmierzają one do tego, by posiadłości rolnicze utrzymać można jak najdłużej w ręku rodziny. Nie ulega wątpliwości, że we wszystkich sferach jest naszym zadaniem utrzymać posiadanie ziemi w powołanych rękach, jako podstawę egzystencji narodowej. Niestety ustawodawstwo krajowe nie dozwala nam powziąć tych uchwał, któreby wydały się ku temu celowi koniecznymi, szczypty zakres ustawodawstwa sejmowego nie sięga tak daleko, a jednak faktem jest, że szczególnie w stanie włościńskim groza przejścia ostatniej nawet chaty i kawałka pola przy niej w drodze jakiegoś często nawet przypadku w obce ręce, jest ogromna.

Wiele znam faktów, że wskutek jakiejś zwady cała rodzina w dalszym ciągu procesu traciła ostatnią podstawę swej egzystencji, tę chatę, ten ogród i kawałek pola, które ich żywiły. Ale nigdzie tak daleko nie idzie obawa łatwej sprzedaży tej ostatniej podstawy egzystencji rodziny na licytacji, jak u nas.

Gdyby to trafiło tylko tego, który zwinął, czy przez zły czyn, czy dał się omamić, a były wypadki, że prostą domieszką do trunku doprowadzano włościatyna do wywłaszczenia, ale trafia żonę, dzieci, całą rodzinę gubi niezasłużenie.

I tak często licytacje się mnożą, a nie mamy ku temu żadnej obrony.

Włościanie nasi w ostatnich latach bardzo znacznie emigrują za morze do Ame-

ryki północnej i tam w Stanach Zjednoczonych spostrzegają ze zdziwieniem większą obronę przed grozą wywłaszczenia przymusowego, niż u nas. Tam są ustawy, daleko dalej włościanina i wogóle małego posiadacza broniące. Niemal we wszystkich stanach są tam przepisy, że nie wolno bez zezwolenia żony, bez zezwolenia opieki dzieci, rodzinne sprzedawać posiadłości i wogóle wyrzucać z ostatniego domu i kawałka ogrodu. W niektórych krajach Stanów Zjednoczonych wyłącznie takie posiadłości mogą być wartości tylko 500 dolarów, w innych wartość wyłączna dochodzi nawet do 5.000 dolarów.

Nie będę przypominał, że nie trzeba tak daleko szukać takich ustaw. Bliżej nas w Serbii, w Bułgarii i w różnych innych krajach obowiązują ustawy podobne. U nas nie ma zastrzeżenia — prosta pomyłka, zły interes doprowadza włościanina bardzo często do licytacji. Jeżeli więc reformy agrarne podjęte będą w wyższym stylu, a mojem zdaniem ostatni na to czas, to niewątpliwie i w tym kierunku zwrócićby trzeba uwagę, żeby wobec panującej u nas jeszcze niestety lichwy w różnych pozorach i postaciach i wobec wyszuku i mogę powiedzieć wobec większej dobroduszości należy bronić, by rodziny nie były tak na nieszczęście narażane jak są dotychczas, trzeba bronić, żeby własność ziemską była utrzymana, o ile można środkami najdalej idącymi w rękach tych, którzy są potomkami od wieków ludzi pracujących na roli i nie powinni być bez wielkiej szkody narodowej z zagrody swej wyruszonymi.

Indywidualnie tylko moje wypowiadam tu zapatrywania, prosząc, żeby przy badaniu rozważono te w licznych państwach istniejące ustawy, szczególnie powstałe w nowych czasach, powinniśmy się zwrócić do rządu z żądaniem, aby na drodze właściwej parlamentarnej, uzyskał pewną ochronę, posiadłości rolniczych dość daleko idącą, zresztą do naszych stosunków odpowiednią i wogóle obronę pewnego minimum egzystencji. Niech ta ojcowizna będzie tak szanowaną w ustawach, jak ją szanują uczucia ludu naszego. Ież to widzimy wypadków, że i po 3 pokoleniach, chociaż ktoś sprzedał lub stracił wszelkie prawa, powraca do ojcowizny, a nie słyszeliśmy, żeby przychodniom z daleka odmówiono wstępu do rodzinnej niegdyś zagrody. Tak dalece wywłaszczenie nie leży w przekonaniach ludu naszego, że wiele wypadków mógłbym przytoczyć, iż po sprzedaży na licytacji gospodarz ten nierozumiejąc właściwie co się stało, dalej nazywa sprzedaną chatę domem własnym i jeżeli nie może spać pod strzechą, to śpi przynajmniej na po-

lu obok strzechy. Węć przy badaniu reform agrarnych rozważać możeby należało, czy nie dałoby się może wogóle przy panującej nawet zasadzie: *Laisser faire laisser aller!* — przecież jakąś ochronę minimalnej egzystencji rolników uzyskać. (Brawa).

Marszałek. Głos. p. Vayhinger.

P. Vayhinger. Wysoki Sejmie!

Przedewszystkiem oświadczam, iż nie przemawiam imieniem Wydziału krajowego, jako jego członek, tylko w imieniu własnym, a spowodowała mnie do zabrania głosu ta okoliczność, iż wniosek p. Potoczka o włościach rentowych, z którym się w zasadzie zgadzam — (nie rozbieram jeszcze szczegółów, bo to dalszej podlega dyskusji) — połączono z wnioskiem p. Hupki całkiem odrębnej natury jedynie dlatego, ażeby zaznaczyć niepodzielność gruntów włościańskich i niejako w Wys. Sejmie zatwierdzić myśl tę i Wydziałowi krajowemu dać pewną dyrektywę dalszego postępowania. Otóż ta sprawa niepodzielności gruntów toczy się od lat dawnych, a pierwszy raz była w Sejmie galicyjskim, choć nie w tym budynku, omawianą bardzo szeroko w r. 1868 przez dni kilka i znaczną większością głosów uchwalono wtedy zniesienie wszelkich ograniczeń dzielenia własności ziemskiej i zniesienie wyjątkowych ustaw o dziedziczeniu gruntów chłopskich. Do tej większości zaliczali się ówczesni konserwatyści, ludzie niezwykłej miary. Za wolnością dzielenia gruntów, za równouprawnieniem spadkowym, przemawiali wówczas pp. Dzwonkowski, Gniewosz, Cezary Haller, Krzczunowicz, Kabał, hr. Adam Potocki, Popiel, Rogawski, Wężyk i hr. Henryk Wodzicki. A śp. Krzczunowicz, którego wszyscy tak wysoko cenili i którego jeszcze do dziś dnia kraj we wdzięcznej zachowuje pamięci, zakończył przemówienie swoje słowami (czyta): „Z czasów pańszczyźnianych została jeszcze niewola niedzielności gruntów, my chcemy aby ten ostatek niesnaski z czasów pańszczyźnianych został usunięty. Stając na stanowisku ustawodawcy, spodziewam się, iż każdy powinien sądzić potrzebę wydania ustaw głównie podług tego, jak ta potrzeba u ludu się manifestuje. Potrzeba dozwolenia bezwzględnej dzielności gruntów manifestuje się moi Panowie przez przeciąg lat tylu, manifestuje się dzieleniem, mimo ustaw dzielenie zakazujących. Powróćmy ten zwyczaj, który stał się powszechnym, zamieniając go w ustawę, uczynimy zadość obowiązkowi naszemu“. Konserwatystami wówczas byli reprezentanci chłopscy, którzy za wnioskiem mniejszości, tj. przeciwko wolności dzielenia gruntów przemawiali, a to: ks. Stępek, ks. Ozarkiewicz, Kowalski, Korol,

a sprawozdawcą, komisią mniejszości był poseł Skrzyński. I ten w swem przemówieniu, zasadzie dzielenia gruntów się nie sprzeciwiał, tylko uważał to za przedwczesne i mówił tak (czyta): „Ja sądzę, iż byłoby to oględniej, gdybyśmy zaczekali, aż taka oświata jak gdzieindziej a przynajmniej wyższa jak dzisiejsza się rozwinie, zanim tę niebezpieczną wolność dzielenia zaprowadzimy“.

Otóż sądzę, że przez lat 30 oświata u ludu znacznie postąpiła. Lud już uświadomiony o swych potrzebach i nie życzy sobie tego. Mimo, że tego sobie nie życzy, mimo, że to jawnie przez swoich reprezentantów tu w Sejmie, na wiecach i w licznych petycjach objawia.

(Głosy: Tak jest).

mimo to przychodzą Panowie z wnioskami, które tylko ludu dotyczą i jego uszczęśliwić mają.

Przed dwoma laty wystąpił p. Pilat z wnioskiem, na pozór bardzo niewinnym o minimum parceli. Był to jednak wniosek tylko na pozór niewinny, bo nie obejmował tylko minimum parceli, ale mieścił w sobie zakaz dzielenia wszelkich gruntów dużych i małych, gruntów małej własności i dominikalnych i dlatego tak znaczną większością głosów odrzucono go, a właściwie z paradą pogrzebano, bo odesłano do Wydziału krajowego. Po dwu latach milczenia wystąpił p. Hupka z dwoma wnioskami agrarnymi, także obejmującymi zakaz dzielenia gruntów, ale p. Hupce nie chodziło już o minimalną parcelę, już nie o to, że tam pługiem nie będzie można obrócić — niech się te małe grunta dzielą, jak chcą, jemu chodzi o zakaz dzielenia gruntów średnich.

I dopiero gdy znowu przeciw tym wnioskom powstała opozycja w kraju, wtedy komisja agrarna chciała znowu je inaczej zmodyfikować i przyłączyła się do wniosku p. Potoczka, ażeby je z tym wnioskiem łatwiej przemycić. Ale zawsze przebija wszędzie ta sama myśl ograniczenia wolności obrotu własnością ziemską, nadania ustaw wyjątkowych, a włościanie ustaw wyjątkowych dla siebie nie życzą, ani chcą być równouprawnionymi. (Brawa).

Gdy się obejrzymy za motywami Szan. Panów we wszystkich tych wnioskach, to uderza jeden, który zawsze powraca jako pewnik, że mała własność rolnicza, włościańska, upada niepomiernie, że przyczyną tego jest dzielenie gruntów, a więc, chcąc ratować tę małą własność, trzeba tę przyczynę usunąć, tj. wolność dzielenia gruntów znieść. To jednak jest aksjomat postawiony, ale nieudowodniony.

Ja nie przeczę, że rolnicy od lat utyskują z powodu niekorzystnych stosunków ekonomicznych, ale te stosunki nie dotyczą wyłącznie naszego chłopca, tak samo dotyczą i własność średnią; te niekorzystne ekonomiczne stosunki obejmują całą Europę, jak nam wszystkim wiadomo, a o przyczynach tego mówić nie potrzebuję. Ale twierdzenie, jakoby nasz stan włościański szedł do ruiny, jest zanadto śmiałe i nieprawdziwe.

Wiadomości statystyczne Wydziału krajowego a i nasze doświadczenia stwierdzają, że byt naszego chłopca znacznie się polepszył. Chłop postąpił w cywilizacji nadzwyczaj, a z postępem tym ma wyższe wymagania, potrzebuje teraz i gazety i książki; ma więc daleko większe potrzeby niż dawniej.

Gdy zaś ciężary publiczne nadmiernie wzrosły w przeciągu kilkudziesięciu lat, więc lud nasz do zaspokojenia wszystkich tych potrzeb odpowiedniego źródła nie ma i emigruje, szukając tych źródeł; ale w całości biorąc, stan chłopów polepszył się znacznie, a na to najlepszym dowodem jest ta ilość ziemi, jaką chłopci nabyli od czasów podzielnosci gruntów do dziś z gruntów dominikalnych

Dokładnej statystyki pod tym względem nie mamy; wiadomości statystyczne ubolewają, że dokładnych dat pod tym względem nie ma. W roczniku z r. 1886 w tabeli 4. tak jest powiedziane (czyta):

Przy pomiarze stałego katastru w latach 1847 do 1859 było gruntów:

większej własności 5,686.147 morgów,
t. j. 42·98%,
mniejszej własności 7,477.018 morg.,
t. j. 57·02%.

W r. 1875 było:

gruntów większej własności 5,733.000 morg., t. j. 42·35%,
gruntów mniejszej własności 7,855.902 morg., t. j. 57·65%.

Więc od czasu starego katastru do r. 1875 w przeciągu lat około 20 widoczny jest wzrost mniejszej własności o 0·63%, to jest o 88.588 morgów.

Według rocznika statystycznego Wydziału kraj. z r. 1891 wynosiła większa własność tylko 5,372.270 morgów, to jest 39·38% całej powierzchni, ubyło więc od tego czasu 350.730 morgów, a doliczywszy poprzednie 88.588 morgów, ubyło razem większej własności 439.318 morgów. Ale jeżeli weźmiemy na uwagę, że to było 10 lat temu, że przez ten czas parcelowanie dalej szło i idzie, to można przyjąć, że blisko pół miliona morgów ubyło większej wła-

sności i przybyło chłopom, a licząc morg ziemi po 100 zł., mamy nabytek ziemi za 50 milionów zł. na rzecz chłopów. Więc co tu mówić o upadku ekonomicznym chłopów?!

Drobna szlachta, szczególnie w zachodniej Galicyi przerażająco ginie.

Nie ma dokładnych wykazów pod tym względem, tylko przed 12 laty sam zbierałem między znajomymi o tem wiadomości w sąsiednich powiatach i dowiedziałem się, ile to tych średnich obszarów znikło i tak (czyta):

W powiecie sądowym Nowotarskim rozparcelowano całe dobra: Harkłowa, Waksmund, Ludzimierz, Lasek, Krauszów, oraz część dóbr Biały Dunajec, Zakopane i Zabsuche.

W pow. sąd. Czarno-Dunajekim nabyli chłopci państwo Czarny Dunajec o 6.000 morg., Wójtowstwo, czyli Dzianisz, dalej Odrowąż i Siemiankowice.

W pow. grybowskiem całe dobra: Krużłowa niżnia, Bukowiec, Biała wyżnia, Kąclowa, Bojczanowa, Bogusza, Ptaszkowa i część dóbr Komiuszowa, Brzana dolna, Berdyczów, Sędziszowa, Siółkowa, Zborzowice i Wojnarowa.

W pow. limanowskiem całe dobra: Męcina, Siekierczyna, Bałazówka, Wałowa góra, Pisarzowa, Makowice, Wilkowisko, Szyk, Morderka i części dóbr: Stara wieś, Przyszowa, Piekiełko, Koszary, Jadamwola.

W pow. sąd. staro-sądeckim rozparcelowano klucz łącki, t. j.: Łącko, Czerniec, Maszkonice, Kicznia, Zalesie, Zarzecze i Zagórzyn, dalej dobra Piwniczna z Majerzem, Kokuszka i Zabrzeż.

W pow. dobczyckim całe dobra: Bojańczyce, Gruszów z Wieżą, Krzepawiec, Liplas, Mierzeń, Nowawieś, Sieraków, Zaleszany, Zegartowice, oraz część dóbr: Bilczyce, Dziekanowice, Gdów, Kędzierzynka, Poznachowice, Skrzyńka.

W pow. dąbrowskim dobra: Zdziary, Pasięka i część dóbr Wielopole, Sikorzyn, Laskówka, Kłyż, Radgoszcz i t. d.

W pow. sąd. wiśnickim dobra: Leszczyna, Boczów, Rozdziele górne i dolne.

W pow. ulanowskiem: Majdan borczański i jarosiński, oraz część dóbr: Bieliny, Dąbrowice i Ulanów i t. d.

A więc to średnia własność niknie i upada i zupełnie się zgadzam z p. Pilatem, że uważałbym za bardzo złe, gdyby ta średnia własność zupełnie znikła, gdyby u nas pozostał taki stan, jak we Włoszech, gdzie są tylko latifundia i drobna własność i to jako złe nie tylko ze względów ekonomicznych, ale także i to jeszcze więcej ze

względów społecznych i narodowych. Bo przecież na tej drobnej szlachcie, demokratycznie się dawniej rządzącej, opierała się potęga i wielkość Polski i dopiero, gdy jej rządy przeszły w ręce kilku magnatów i możnowładców, Polska zaczęła upadać i upadła, a w czasie upadku nikt, tylko ta drobna szlachta w konfederacyi barskiej zbrojnie zaprotestowała przeciw podziałowi ojczyzny. (Brawa).

Po podziale kraju jakież przedstawiał się obraz w Galicyi? Panowie wydawali bale i festyny dla jenerałów, gubernatorów i Kreishauptmanów, mowa panująca była niemiecka lub francuska, a polska była wepchnięta do garderoby i przedpokojów, miasta nasze były ziemczale, biurokracya niemiecka, kupiectwo tak chrześcijańskie, jak żydowskie było niemieckie, a językiem towarzyskim był język niemiecki.

Chłop nasz jęczał w poddaństwie, o narodowości nie wiedział i rad był ze zmiany rządu, bo mógł iść uzalić się na swego mandataryusza do cyrkułu, jak wtedy nazywano, a tylko w tych dworkach szlacheckich przechował się mimo ucisku i upadku patryotyzm, tam przechowały się obyczaje dawne ze swojemi zaletami i wadami, tam przechowała się tradycya polska, mowa polska i pieśń polska. I z tych dworów i dworków szlacheckich wychodziły zaścępy zbrojne do legionów, do powstań narodowych w r. 1830, 1846 i 1863 i z tych dworów i dworków rozchodzi się gorąca miłość ojczyzny od r. 1848 do miast i rozszerza się dalej pod strzechy wiejskie. Dlatego to bardzo ubolewam, gdy widzę, że stary dwór szlachecki z lamusem i sadem zanika z powierzchni ziemi i na tem miejscu powstają zagony, a jeszcze bardziej ubolewam, gdy widzę, że taki dwór szlachecki przechodzi w ręce obce, gdy tam rozbrzmiewa język niemiecki z akcentem pruskim lub żargonem żydowskim. (Brawa).

Średniej własności więc grozi takie wielkie niebezpieczeństwo, a panowie nic o tem nie myślicie i nic nie robicie, by ze względów ekonomicznych i nas samych ograniczyć dzielenia jej do pewnego quantum, lecz narzucacie chłopu, który nie chce tego. I czyż można się dziwić, że chłop Wam, moi panowie nie dowierza, że podejrywa, czy w tem nie jest jakaś podrywka? (Brawa i oklaski).

Ja Was moi Panowie nie podejrywam o tak niskie stosunki, ja tłumaczę to sobie w odrębny a prosty sposób. Gdy Prusy pogromiwszy Austryę i Francję wzrosły w pierwszorzędną potęgę Europy, wówczas zapanował w Austryi duch kopiowania wszystkiego co niemieckie. Stamtąd bierzemy wszystką

ustawę jak up. powszechną służbę wojskową, jednorocznych przymusowych ochotników,

(Wesołość).

stamtąd dostaliśmy podatek rentowy i osobisto-dochodowy, dobrą procedurę sądową ze źle urządzonej registraturą i ze śmiesznymi togami i biretami dla sędziów, stamtąd wreszcie pikiel hańby dla żandarmów.

(Brawa — Wesołość).

Wszystko to się kopiuje i tak samo było, że w Austrii przyszedł rząd do parlamentu z ustawą Erbfolgsordnung in Bauerngütern. Ale rząd tu był rozważny, wiedział, że tego nie można narzucić, więc przedłożył Ramengesetz i powiedział, że pozostawia poszczególnym krajom wolność przyjęcia tej ustawy. Koło polskie nie sprzeciwiło się wówczas tej ustawie, bo to był ważny bardzo precedens, że tak ważna sprawa, dotycząca prawa cywilnego, pozostawiona jest autonomii kraju; dlatego Koło polskie nie oponowało. Ale samej ustawy Koło polskie nie uznawało, przeciwnie mowca Koła polskiego nadwyzczaj skrytykował ten projekt, a ten sam mowca potem w piśmie prawniczym wyraził się o tym projekcie tak: (czyta)

„Wątpię, ażeby ze stanowiska ściśle ekonomicznego niepodzielność ziemi dała się stanowczo obronić. Wolność dzielenia i niepodzielność ma swoje zalety i wady. Jednakże o ile sądzę, ekonomiczna waga leży ostatecznie we wydatności produkcji. A pod tym względem wolność dzielenia niewątpliwie pewniej do celu prowadzi, aniżeli niepodzielność. Skoro bowiem większy obszar ziemi dostanie się raz w ręce niedołączne, to już przez cały czas trwania tej własności, ziemia ta mniej produkuje, aniżeliby według prawideł ekonomicznych produkować powinna. Zatem dla mnie nie ulega wątpliwości, że bogactwo krajowe na tem traci.

Przeciwnie, jeżeli ziemię wolno dzielić, wtenczas właściciel ekonomicznie słabszy, musi ją po kawałku tracić, a w jego miejsce nabywa ją ten, kto jest ekonomicznie silniejszy. Ten nie tylko na kawałkach wydatabiej produkować będzie, ale skupi przez nabywanie rozdrobnione kawałki w swem ręku i na wszystkich produkcję do prawidłowego doprowadzi stopnia.

Tym mową Koła polskiego i krytykiem był JE. Madeyski. Zdaje mi się, że zdanie takiego teoretyka prawnika i prawnika praktyka ma wielkie znaczenie i że jego słowa więcej przemawiają do przekonania, aniżeli teorie profesorów niemieckich. Ale teraz już i w Niemczech inne zaczyna objawiać się pod tym względem przekonanie. I tak Dr. Buchenberger, prezydent badeńskiego ministerstwa skarbu w książce swej p. t. Grundzüge der

deutschen Agrarpolitik w wydaniu z r. 1899 pisze tak: (czyta)

Przeczytam to w niemieckim języku, bo sądzę, że argumentacya niemieckich uczonych w niemieckim języku prędzej trafi do przekonania Panów (czyta):

„Endlich ist der Sozial-politische Vorzug der möglichen Zugänglichmachung der Anteilnahme am Besitz von Grund und Boden an weiseste Volkskreise nicht zu unterschätzen.

Eine sturze Bindung der einmalgegebenen Grundeigentumsverteilung würde neben der im Besitz befindlicher Grundbesitzerkaste ein eigentumsloses Landproletariat mit all den üblen Folgen die ihm anhaften, scheffen und den Zug in die Grosstädte vom flachen Lande weg ins ungemessene vermehren. Auch den bescheidensten Existenzen auf den flachen Land sollte die Erwerbung eines Stückchens Boden rechtlich und thatsächlich nicht im: möglich gemacht sein’

Den dieser Eintritt in die besitzende Klasse schleift vorhandene Gegensätze ab, ermöglicht ein weiteres Aufklimmen auf den sozialen Stufenleiter und die Aussicht des wirtschaftlichen Vorwärtskommens auf der eigenen Scholle erzeugt erst oder verstärkt doch jene wirtschaftlichen Tugenden des Fleisses und der Sparsamkeit, die eine wesentliche Vorbedingung der sittlichen Lebensführung bilden“.

A dalej uznając pożądaną niepodzielność gospodarstw w niektórych okolicach górskich mówi: (czyta).

„Aus diesen Gründen ist in solchen Gegenden die Aufrechterhaltung der Gebundenheit des Grundeigentums entschieden wünschenswert. Denn sie verhindert die beliebige Bekleinerung der Anwesen im Wege des Verkauf sowie die Aufteilung im Erbgang und nötigt einen Theil der nachwachsenden Generationen zum Abzug (Auswanderungszwang) verhütet ales Zustände der örtlichen Übervölkerung, an denen so viele Waldgehenden Deutschlands heute leiden“.

Twierdzi więc, że w niektórych okolicach utrzymanie niepodzielnej zagrody: „Bauernhöfe“ jest pożądaną, mianowicie w górach, ponieważ gospodarstwo rolne opiera się tam na kilkorakiem sposobie uprawy, dalej ponieważ zapobiega to przeludnieniu i zmusza do emigracji „zur Zwangsemigration“, uważam takie ustawy jako środek do przymusowej emigracji.

Panowie ale nie żądacie emigracji, staracie się temu zapobiedz, a z drugiej strony chcecie ustawy wprowadzić, które do emigracji zmuszają.

(Brawa i oklaski z ludowych ławek).

(P. Okuniewski. Socyalistów boją się a ich sami tworzą).

Drugi uczony niemiecki Dr. Theodor Freiherr von der Goltz Regierungsrath u. Professor an der Rheinischen Wirtembergischen Universität w publikacji swej p. t. Vorlesungen über Agrarwesen und Agrarpolitik z r. 1899 pisze tak (czyta).

„Als Regel muss die Freiheit bezüglich Zerteilung und Vererbung des Grundbesitzers gelten. Man kann nicht bestimmen wie zahlreich und wie gross die einzelnen Grundbesitzungen an jeden Ort sind zu jeder Zeit sein sollen. Wenn man nicht der Sozialdemokratie einen bedrohlichen Vorschub leisten will, so darf man den Zuwachs im Bewohnern nicht von dem Bodenbesitz ausschliessen. Im Gegentheil ist nach Möglichkeit dafür zu sorgen, dass die Arbeiter ländliche wie industrielle in den Besitz eines kleinen Stückchens gelangen.

Dies macht ihre wirtschaftliche Existenz sicherer, erhöht ihre zufriedenheit ihre Heimats und Vaterlandliebe“.

Dalej oświadcza się za minimum parceli i zatrzymaniem Bauerhöfe gdzie taki zwyczaj panuje.

„Auch bei diesen Bauernhöfen empfiehlt es sich nicht, den jeweiligen Besitzer irgendwie zu verhindern, bei Lebzeiten sein Gut ganz oder theilweise zu veräussern oder durch Testament die Teilung unter die Kinder zu verfügen.

Wo noch wie es unvereinzelt vorkommt-gesetzliche Vorschriften bestehen, dass gewisse Bauerngüter ungeteilt bleiben und auf Erben übergehen müssen, mag man sie erhalten, so lange keine grossen Unzutraglichkeiten daraus erwachsen, aber sie neu einzuführen, ist kein Grund vorhanden.

Die Gefahr der Gegenwart ist die, dass der Latifundenbesitz und gleichzeitig der Pachtbetrieb überhand nimt

Tak mówią najunowsi agrarzyści niemieccy, a lekcy, które Panowie nam czytacie, są ze starego elementarza wyjęte (wesołość). Śp. Krzeczunowicz wiedział, że trzeba uchwalać tylko takie ustawy, które są praktyczne i które według naszych stosunków w naszym kraju zastosowane być mogą.

Co do tego nie będę się dalej rozwodził, bo to nie jest przedmiotem dyskusyi, tylko w ogóle zaznaczę co do niepodzielnosci gruntów, żebyśmy raz sobie z tem dali spokój i zerwali (brawa).

Lud sobie radzić umie i potrafi, a najlepszym tego dowodem jest wniosek Potoczka, który dąży do zaradzenia złemu i on dalej sobie radzić będzie. Dlatego wnoszę, by wniosek Potoczka odesłano do Wydziału krajo-

wego, z tem poleceniem i t. d. ale opuścić należy słowa: „wniosek Hupki“ bo on nie ma z tem żadnego związku.

Dalej stawiam drugi wniosek, aby te wszystkie rezolucye: „wzywa się c. k. Rząd i t. d. opuścić i przejść nad nimi do porządku dziennego (brawa i oklaski).

Jest za krótki czas, aby się można było nad temi rezolucjami zastanowić, wczoraj je dostałem, traktują one o zmianie ustawy cywilnej i spadkowej, trudno by dziś już ktoś mógł o nich wydać sąd, i żeby Sejm, ciało poważne, wydać jakąś enuncyacyą, że w tym kierunku z góry sobie zmiany ustawy cywilnej.

Rzecz zanadto paważna, trudna i wymaga głębszego zastanowienia.

W dalszym porządku dziennym jest znów wniosek na zmianę ustawy spadkowej, tu ma być zmiana ustawy spadkowej w jednym, tam w drugim kierunku, ja się w tem wszystkim nie mogę połapać, jak ta rzecz pod względem prawnym będzie wyglądała. Pod względem praktycznym teraz. Mamy uchwalić: wzywa się c. k. Rząd?..

Ile my moi Panowie takich rezolucyj wysłali do Rządu, w ważniejszych nas i obchodzących sprawach i Rząd nic nie odpowiedział, nie tylko na rezolucye, ale na ustawy, które nas bardzo blisko dotyczą, a które były uchwalane. Przed 10 laty uchwaliliśmy ustawę o przymusowym ubezpieczeniu od ognia, dotąd nie ma ani odmowy, ani sankcyi, to jest lekceważenie ogromne. I my co roku piszemy i wysyłamy rezolucye, aby rzucili je do kosza.

Czyż można przypuścić nawet, choćby Rząd był dla nas życzliwy, by na żądanie Galicyi chciał zmienić ustawę cywilną, skoro inne prowincye tego się nie domagają. Czyż można przypuścić, by Rząd zmienił ustawę spadkową, czy dla chłopów, czy dla wszystkich, skoro przed kilku laty wydał już Erbfolge für Bauergüter w innej formie.

Wobec tego uważam te rezolucye nie tylko za zbyteczne ale jako uwłaczające powadze Wys Sejm. Dlatego proszę przejść nad nimi do porządku dziennego.

(Brawa, oklaski, posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. Głos ma zapisany Czajkowski.

P. Wład. Wiktor Czajkowski. Na tak świetną mowę dygnitarza Wydziału krajowego nie jestem w stanie odpowiedzieć wyczerpująco niemając pod ręką dostatecznego materiału dat statystycznych, jednak kilka twierdzeń Szanownego mowcy nie chcę pozostawić bez odpowiedzi.

Dwie są drogi traktowania wnioski. Jedna droga, to droga dodatniej pracy, wniosek przechodzi przez alembik obrad, wszystko co złe odrzuca się, co dobre pozostaje i przychodzą inne myśli, które wniosek olepszają.

Jest jeszcze druga droga agitacyi. (P. Krempa: To jest nieprawda). Co jest nieprawdą? Powiedziałem, że dwie drogi są możliwe — jedna rzeczowej dyskusyi, druga agitacyjna droga, która nie wchodząc w meritum rzeczy z góry oświadcza się przeciw całemu wnioskowi. To jest środek nadzwyczaj radykalny i skuteczny, podobnie jak lekarstwo, które zaproponował jeden lekarz, na ból głowy, tj.. aby głowę uciąć, kto na tę drogę wstępuje, nie powinien się żalić, że Sejm nie nie robi — bo do pozytywnej roboty nie wystarcza agitacya ani obstrukcyja, lecz bezstronna praca rzeczowa.

Takiego sposobu traktowania rzeczy nie spodziewałem się, spodziewałem się większej bezstronności u członka Wydziału krajowego w traktowaniu rzeczy, tem bardziej, że ten wniosek przyjdzie do jego rąk. P. Vayhinger już z góry oświadczył, że wniosek obecny podobnie jak wniosek p. Pilata dotyczący minimum parceli, zostanie pogrzebany.

Lecz skoro on, jako przyszedł referent zapowiada funkcyę mistrza de pompes funebres — to obecnie spodziewaliśmy się rzeczowej odpowiedzi.

Mówił jednak tu tylko o własnościach włościańskich, kiedy wnioski komisji dotyczą średniej własności rolniczej. To pierwszy nie jedno i to samo.

Szanowny poseł powiedział nam, jak trzeba szanować dworki zagrody szlacheckie, ale kiedy takie wnioski się pojawiły on pierwszy je zwalczał.

Ustawa ramowa nie ma takich wyrażeń jak Bauernhöfe, tam mówi się tylko o średniej własności, a więc tak samo szlacheckiej jak nieszlacheckiej i włościańskiej. P. poseł cytuje tu mowy znakomitych posłów z roku 1868 i powiada, że głosowano wtedy za usunięciem zakazu dzielenia gruntów w ogóle

Ten zakaz i dziś i wtedy musielibyśmy uważać za anachronizm. Gdyby ta sprawa była traktowana dziś w Sejmie, wszyscy za nią głosowalibyśmy, ale niech szanowny poseł, członek Wydziału krajowego nie identyfikuje rzeczy, które są różne, tam chodziło o wolność dzielenia gruntów w ogóle — ta wolność i dziś zostaje nikt jej znosić nie może, nie chodzi tylko o usunięcie nadużyć dzielenia pewnych całości gospodarczych których wartość przez podział się zmniejsza.

P. Poseł cytuje ludzi nauki i p. Pilat jest także członkiem nauki, referat jego liczy się z najnowszymi wynikami nauki. Jeżeli szan. poseł cytuje als Regel die Freiheit to i my jesteśmy za tym cytatem wszyscy, stwierdza to tylko, że są możliwe wyjątki. W meritum rzeczy nie wchodzę, bo wnioski mają być odesłane do Wydziału.

Proszę więc rzeczy nie przesądzać i głosować za wnioskami p. sprawozdawcy.

P. Nowakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Nowakowski ma głos.

P. Nowakowski. Wysokij Sojme! Jak łyseń roznesła się czutka, szczo w naszym Sojmi postawlat wnesok o chłopskich majoratach

(P. Urbański. Nie o majoratach).

i o nepodilnocy gruntiw. Jak diznały my sia, w jakij sposib toti majoraty budut ułożeni — zaraz skłykuwaw ja w riżnych sełach ludyj, na radu. Buły lude zamożnijszi, buły seredni i najbidnijszi. Bez uperedżenia, spokijno i rozważno radyły sia my i taki w kińcy pryjszły my do toho perekonania, szczo projekt o majoratach je dla chłopiw złyj, a sam w sobi je neczestnyj i nebezpiecznyj.

Bo to ne prawda, szczo nas chłopiw za nis wodiat jakiś agitatoryj.

Uroczysto protestuju ze seho mistcia protyw toho, my nyni duże interesujemo sia kożdoju sprawoju, szczo zaczipaje nasz interes i naszu kiszeniu.

I koły dneś wsi reprezentaty chłopiw każut Wam, szczo Waszi projekta je łychi i dla chłopiw szkodywi, to se je hołos i perekonanie wsich chłopiw. A wy Panowe pamiatajte, szczo nawet dobroji sprawy ne można gwałtom perewodyty.

Bo własne czerez toj gwałt dobra sprawa staje złoju sprawoju, budyt meży narodom widrazu do sebe i rozwij jej zatomowanyj.

Tut ja chocz u perechodyty punkt za punktom i wykazaty, szczo projekt o majoratach je nebezpiecznyj i hirszyj, jak na perwyj pohlad zdawatyby sia mohło. Proszu uważno pereczytaty §. 4. i 5. toho projektu. Skazano tam, szczo gospodar może ohołosyty swoje gospodarstwo za żytia nepodilnym, a wsi, szczo w słuczaju smerty własny tyla zahorody bułyby pokrywdżeni, możut pered sudom dorooju procesu zawarowaty sia supiotyw toj krywdy. Toż Wy panowe toju odnoju postanowoju wertajete Sodomu i Gomoru. Taż poprostu nakłykujete dity, aby ridnych batkiw procesowaly.

Czy mało szcze teper hryzni i nenasysty w rodynach, a to bułoby szczastie,

jakby na procesach meży rodynou skinczyło sia, jeslyby to ne doprowadyło do hrabiży i morderstwa.

(Głosy: Brawo, tak, tak!)

Zapytajte sudiw karnych u kilkoch słuczajach, złoczyńiw, pidpaień, ubiżistw meży chłopamy, a pryczynouju buła kołotnia o zemlu. Meni z pamiaty ne zchodyt strasznyj oden słuczaj; za kawałek pola poswaryły sia bat'ko z synom, bat'ko buw staryj, syn w syli wiku, pryszło do bijki i syn pobyw witcia, jeho sponewiraw i kosty jemu połomyw, a jeszczé nad trupom zdiwaw sia Syna aresztowały, a jak pryjichała sudowa komisya, zakłykały jeho do batkiwskoho trupa i pytajut, jak mih dopustyty sia takoho neludzkocho diła. „Jakby ożyw, druhij raz bym jemu tak zrobyw“ — widpowiw wyrodok.

Druhij takij wypadok z jarosławskoho powitu znaju, bom buw naocznyj świadkom toj sprawy.

Buło czteroch bratiw, kotri odidyczyły po otcewy grunt i tak szczo starszij brat odidyczyw ciłyj majetok i ne chotiw reszti widstupyty ich czastej; to ony jeho usmertyły, a koły stawały pered rozprawouju, to perszoho zasudyły na smert', druhoho skazały na 20 lit, a tretoho unewynnyły, bo maw zrobyty to pid naporom starszych.

Taki riczy dijut sia, koły dity ostajut sia bez kusnyka gruntu. Do toho dowodyt hriznia w rodyni o kusnyk zemli, a ti własne projekta postawłeni posłom Hupkoju, to sprowadyt ne łysz w rodyni kołyczu, ałe i w ciłym kraju.

Ałe p. Hupka postawyw swij dawnyj projekt z takim szczo dodatkom, szczo majoraty zwilneni na 10 lit wid podatkiw. Ne rozumiju, szczo to za wymysł. W jaki czasy my wertajemo? Wid dawna majete panowe konserwatysty biliszt' a takoho wnesku do teper ne widważuwałyšte sia stawyty. Czy posoł Hupka staje na stanowy-ku selanyna, czy win perekonaw sia, jak selanyn żyje.

(Głos: Tak, to prawda).

Dalsze howoryt, szczo majoratnykom daje sia najszyrszy prawa polityczni i widdaje sia im czerez se ciłyj kraj w ruki. Tu wże świt kinczyt sia. Dlatoho dla mene i wsich dobre myślacznych paniw sej projekt jest strasznyj i obrydływyj.

Ałe skazete, szczo toj majoratnyk wsim inszym synam może daty spłaty, a ony meżut sobi pijty w świt szukaty chliba.

Ałe przyznajte meni, szczo ti selane tak samo jak i bilsza posillist duże obdowżeni, a tu treba resztu ditej, kotri zistajut bez gruntu widdaty do szkoły, do seminarij, abo prynajmij do szkoły wydiłowoj. A pry tych

wsich tiaharach, czy win hude mih na to daty. Najprostszij rachunok wykazuje, szczo im toho daty ne można, a tohdi rozpoczynaje sia w rodyni to, szczom wże persze skazaw. Odná ta postanowa ne wże w rodyni, ałe w ciłym kraju wyklycze burju, a ja Wam skažu, szczo w razi uchwałenia toho zakona wyklycze ona rewolucju w kraju.

(Głosy: Tak jest).

Ja Wam pryhadaju, szczo pered kilkoma dniami pry dyskusji budżetowoj p. Kozłowski skazaw, kilko to dobra зробleno dla naszoho selaństwa, ałe ne skazaw win niczoho o krywdach,

(P. Stojałowski. Brawo).

a musyte przyznaty, szczo toj bidnyj selanyn tilko nadśluchuje z kotrij storony, spade na neho mowby hrim jakijś nowyj zakon.

I tak czy p. Kozłowski uważaje zakon o polowanju jako dobrodijstwo dla nas?

Pany z obszariw dwirskich idut na selski grunta polowaty i szczo ony tam ne wyprawłajut. Abo może dobrodijstwo zakon budowlanyj?! Najmniejszych poprawok menszosty wy ne uchwałyły. To jest nasza krywda, to jest nasza nužda selańska. Dalsze zakon dorohowyj, rohaczki, o kotrych znesenie p. Bernadzikowskij domahaw sia, wy ustanowłajete, bo własne dr. Czajkowskij skazaw, szczo selanynowy nawit ne choce sia wyniaty hroszij z kiszeni.

To ne prawda, win staje pered rohaczkoju, bo ne maje czym zapłatyty. A jak skazaw p. Okuniewski, kolija ne maje nihde rohaczki, a dla bidnoho selanyna, kotryj ne jizdyt kolijeju, sut ony na koždym misey.

A dodatki do podatkiw wzrastajut z roku na rik, a czy to ne daje sia widczuwaty naszomu bidnomu selanynu, czy to ich ne wede do ruiny?

A egzekucja podatkiw. Pryhaduju sobi w perszim moim roci, jak ja zasedaw tut w Sojmni słowa p. Namistnyka, szczo treba kończe znesty tych 17³/₂ krejcará za doruczenie wizwań egzekucyjnych. A znaju odnoho woźnoho sudowoho, kotrij meni opowidaw, szczo doruczaje 4.000 takich wizwań.

Czy to ne widbywaje sia na ludiach?

Złuczte ti wsi krywdy do kupy, a perekonajete sia, czy można uchwałyty takij zakon, jak p. Hupka postawyw. Muszu zwernuty kilka sliw podiaki do powažanoho p. Vayhingera, kotryj chot ne z silskoj kurji, ondak tak krasno potrafyw wywesty i pojasnyty stonsunki selaństwa, i sprawu naszu poper.

Wertajuczcy do wnesku p. Hupki skažu, szczo win z odnoho ide do toho, szczo aby nasz narod bezzemelnij iszow za hranyciu, emigrowaw, ałe z druhoj storony towarzysz po perekonaniu p. Hupki, p. Pilat. łysz dywyt sia

jakiby sposoby wynajty na obmezenie emigracji!

Pered kilkoma dniami distaw ja z Prus łyst i jeho widczytaju (czyta):

„Jak wy gazdo pysaly do mene łyst, (bo to własne mij słuha pojichaw) pytalyste sia, kilko ja hodyn tu roblu na deń i kilko zarablaju ja denno. Ja roblu denne 8 hodyn, z toho maju piw hodyny ne śnidanie, piwtora hodyny południa, a piw hodyny pidweczrok. Za toto zaroblaju 2 zł. 10 kr., na misiac płaczu za meszkanie i wikt 12 zł., a do toho majut meni jeszcze praty koszuli; jak budu zdrowyj wełyki hroszi zaroblu.

Ciłuju nas budte zdrowi!“

Moi panowe, poczyślit sobi. Z moho seła wyjichało kilkadesiat chłopciw i w protiahu 11 misiaciw ony poprywozyły po 250 guldeniw.

Jesły wy choczete toho chłopca pidnesty moralno i ekonomiczno, to jabym wam skazaw: widdajte wy swoi grunta chłopam i stawljajte fabryki, to budte pewni, szczo i wam i nam bude lipsze.

Wy hadajete, szczo my wsim waszym projektam protywni. Ano spribujete postawyty takyj projekt jak wam radžu, a pobaczyste, szczo was chłopcy budut mały za anhełiw bożych.

Niż toi chwyli doczekaju sia, oświdczaju, szczo teper hołosuwaty budu za wneskom p. Vayhingera.

Marszałek. P. Średniawski ma głos.

P. Średniawski Były dwa wnioski, jeden wniosek szanownego p. Hupki, drugi p Potoczka, jeden jest za utworzeniem zagród włościańskich niepodzielnych, drugi za utworzeniem własności gruntowych. Większość komisji agrarnej uznała, że oba wnioski zdajążaj do tego samego celu i na tej podstawie uchwaliła oba te wnioski odesłać do Wydziału krajowego. Ponieważ my jesteśmy temu przeciwni i przekonani, że to małżeństwo jest bardzo niedobrane, z tego powodu pozwolę sobie tu przemówić, w sprawie odesłania tych wniosków do Wydziału krajowego.

Jestem za odesłaniem wniosku p. Potoczka do Wydziału krajowego, ale nie chcę tego samego zrobić z wnioskiem p. Hupki.

Pomimo, że ta uchwała niczego nieprzasada, ale wzgląd, że obrady nasze i uchwała Wysokiego Sejmu będzie dyrektywą dla Wydziału krajowego, jak ma z tym wnioskiem postąpić, sądzę, że musimy szerszą dyskusję wywołać i więcej uwag naszych przytoczyć.

Projekt ustawy p. Hupki, jest niby dobrowolny i tem panowie wszędzie wycieracie nam oczy. Nie przeczę, że on jest dobrowol-

ny, ale nie zupełnie, bo kiedyś, jak szanowny p. Hupka czytał wielką agitacyjną mowę „Przyjaciel ludu“ powiedział, że tam była mowa i o przymusie.

Ale ja twierdżę, że ten projekt już dla następnego pokolenia będzie przymusowym. Bo jeżeli jakiś człowiek znajduje się dziś w warunkach i okolicznościach, że może nie dzielić swego gruntu, to nie możemy przesądzać, czy za lat 20 lub 50, nie będzie człowiek ten zmuszony do przeciwnego zdania.

Dalej projektowany wniosek daje normę, która ma być podstawą do oszacowania. Norma ta jest bezwarunuowo nie sprawiedliwa.

Przyjmuje się tum wartość 20-krotną katastralnego dochodu ziemi i to ma być podstawą do spłaty rodzeństwa

Zwróć uwagę, że w to wchodzi nawet inwentarz, który może nawet kosztowniejszy jest niż sama ziemia i to także podlega tej samej ocenie, jaką ziemia przedstawia. To jest niesprawiedliwe. Dlatego krytykujemy wniosek p. Hupki i sprzeciwiamy się, aby on tak jak był wniesiony, poszedł do Wydziału krajowego, bo nie dość, że co pokolenie będzie się wyrzucało masę ludzi bez gruntu, ale jeszcze prócz tego będzie ich krzywdziło przy spłacie.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos).

Sądzę, że dziś nie pora tworzyć nowe przywileje, gdy chodzi o to, abyśmy dawne znieśli. Zachęta, jaką postawił p. Hupka w ostatniej swej rezolucyi, jest wprost niemoralna. Bo proszę panów, tam jest powiedziane, że ten, który zechce zgodzić się na niepodzielność będzie wolny od podatków przez 10 lat. Jeżeli zważymy, że podatki krajowe do pewnej wysokości potrzebne są i Rządowi i krajowi, więc musimy stąd wywnioskować, że te podatki muszą inni płacić, biedniejsi i bogatsi. Ale jest to już zła wartość całego wniosku, jeżeli trzeba tak niemoralnego środka, aby go przeprowadzić. Wniosek tu jeszcze proponuje głos wirylny, jestto więc znów polityczna korzyść.

(P. Władysław Wiktor Czaykowski. To już cofnięte, tego już nie ma).

Nie jest cofnięte, tego niema w mctywach, że to jest cofnięte. Jeżeli wszystkie społeczeństwa starają się oprzec wybory i głosowanie na szerszych podstawach i chcą powszechnych wyborów, to uważam, że to jest cofanie się wstecz, bo mybyśmy w takim razie szli przeciwnie, a sam p. Hupka powiedział, że takich gospodarstw może być tylko 6 do 10 we wsi.

Jeżeli weźmiemy przeciętnie dwóch wyborców we wsi, którzy mają prawo wyboru na posła, a wirylistów kilkadziesiąciu, to tych dwóch zginie.

Wprawdzie sam słyszałem od prof. Piłata, że ten punkt został cofnięty.

(P. Piłat Komisya uchwaliła cofnąć).
ale ja przyjmuję cały wniosek i przeciwko całemu mówię.

Jeszcze pozwolę sobie cokolwiek o tej agitacji powiedzieć, o której wspomniał p. Czajkowski.

Gdy p. Hupka uzasadniał swój wniosek to w uzasadnieniu jego powoływał się na wolę ludu.

Kiedym wszedł do komisji, to tam p. Hupka powiedział: „Urządkiem kilka zgromadzeń i 90% zebranych oświadczyło się za moim wnioskiem“ i przyniósł pakę papierów i powiedział, że to są kwestyonaryusze, na które zebrał odpowiedzi. Zachęcał mnie także, abym je przeglądał, ale nie miałem czasu. Pokazywał mi nadto pewien list, z którego wywnioskowałem, że p. Hupka robi agitację w tym kierunku, aby wywołać petycyę o niepodzielność gruntów, bo sam widziałem, w tym liście, że pewien włościanin usprawiedliwiał się, że stronnictwo ludowe jest przeciwko niemu i nie może zebrać tylu petycyi.

Czy to się godzi? Ja specjalnie nie urządziałem żadnego zgromadzenia, aby zachęcać lud, może przy innej sposobności coś powiedziałem, a przecież bez żądania tego od ludzi, weszło tysiące petycyi przeciw wnioskowi p. Hupki. Więc sądzę, że tu właśnie nie było agitacji, ale wyraz potrzeby ludu.

Jabym chciał, aby to słowo „agitacja“ było rzadziej wymawiane, bo ono obraża nas, a sądzę i panom ubliża.

Teraz chciałbym powiedzieć nieco o skutkach, jakieby wynikły, gdyby wniosek w całości był uchwalony. Ja uważam, że ten wniosek będzie dla społeczeństwa szkodliwy z tego powodu, że co pokolenia wyrzuci się 100 do 200 tysięcy ludzi bezdomnych na bruk.

Taki będzie skutek niepodzielności, a słyszeliśmy to już od p. Piłata, który przyznał, że w czasie, kiedy była niepodzielność gruntów było de facto daleko więcej bezdomnej ludności. Dziś jest emigracya, ale emigranci po jakimś czasie wracają, lecz będą wyrzuci z mienia, pójdą i przepadną. To zaś ze względu na narodowe interesa wcale nie jest pożądane, ale szkodliwe.

Tymczasem wniosek p. Potoczka, który według zdania p. Hupki także dąży do niepodzielności, czemu przeczę, jest zupełnie naturalny. Ten wniosek daje możność, że człowiek, który ma nawet mały zapas gotówki, może nabyć większe gospodarstwo i powiedziane jest wyraźnie, że dopóki nie będzie ta pożyczka spłacona, własność ta jest niepodzielna.

Tak jest właściwie i teraz, bo jeśli kto zaciągnie hipoteczną pożyczkę na kawa-

łek ziemi, to nie wolno mu sprzedać, póki pożyczki nie spłaci, chyba, że kasa da mu pozwolenie. To jest zupełnie naturalne i nietylko daje możność dzisiejszym posiadaczom ziemi, zachować ją dla dzieci, ale daje możność nabycia dalszych kawałków ziemi dla dzieci. To jest różnica jak niebo a ziemia. Dlatego uważam, że małżeństwo tych dwóch wniosków jest niedobre, bo o ile jeden wniosek jest dobry, o tyle drugi zły.

Dziś mówią jest bieda. Ja już i starszych ludzi się pytałem i od p. Vayhingera to słyszeliśmy, że mimo tej podzielności i mimo rozkawałkowania, nie ma u nas takiej biedy, jak wtedy, kiedy była niepodzielność. A jeżeli mamy dowody, że podzielność nas nie uboży, ale owszem, że niepodzielność by nas zubożyła, więc jaką podstawę macie, aby nam narzucać niepodzielność?

Jeżeli dawniej przez szereg lat była niepodzielność, a ludzie światli uznali ją jako szkodliwą, dlaczego my dziś mamy ją uważać za zbawienną?

Dzisiaj już p. Nowakowski także zaznaczył, że przy wprowadzeniu tej niepodzielności nastaną zawiści w rodzinach.

Mój sąsiad, radca i długoletni pracownik na polu sądownictwa stwierdził także i powiedział, ile zbrodni było popełnionych skutkiem niepodzielności.

Faktem jest, że wskutek niepodzielności gruntów, jeżeli zostanie n. p. brat i siostra, powstają kłótnie i zawiść, które do nie-szczęść prowadzą.

Na tem chyba skończę, a swoją drogą zauważyć muszę, że wniosek p. Potoczka jest wnioskiem bardzo dodatnim i pożytecznym i dlatego my się jeszcze nie sprzeciwiamy, lecz dążymy do tego, aby był uchwalony razem z rezolucją p. Piłata.

Wniosek zaś p. Piłata dąży do niepodzielności, ale całkiem inaczej. Jeżeli n. p. ktoś umiera i wedle dzisiejszych ustaw nie zrobi zupełnie formalnego testamentu, może sąd ten testament unieważnić na wniosek jednego spadkobiercy. Tak samo jeżeli ojciec umiera bez testamentu i zostanie n. p. 6. spadkobierców, wtedy mogą jednego zostawić przy majątku, a on innych wypłaca.

Więc wedle dzisiejszej ustawy można także nie dzielić, jeżeli kto dzielić nie chce. Wniosek p. Piłata dąży do tego, aby zbytnio nie rozdrabniać i uszanowano wolę spadkodawców. Chciałbym tedy, aby nie było wyjątków dla wielkich, średnich i małych własności, ale, aby dla wszystkich prawo było równe i dlatego jestem za nieprzyjęciem rezolucji p. Piłata.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Czaykowski.

P. Wład. Wiktor Czaykowski. Ja nie prosilem o głos.

Marszałek. Zwracam uwagę szan. p. ośła, że zapisał się u mnie do głosu raz warunkowo, a drugi raz już stanowczo. Dlatego pytam, czy szan. poseł życzy sobie głosu?

P. Wład. Wiktor Czaykowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czaykowski ma głos.

P. Wład. Wiktor Czaykowski. Chciałem tylko kilka słów odpowiedzieć p. Średniawskiemu. O nic więcej nie prosiłbym jak tylko o to, aby nie przesądzano sprawy i traktowano rzecz przedmiotowo. Panowie oburzacie się, jeżeli się mówi o agitacji, mówcie więc o rzeczy bezstronnie.

Chciałem sprostować niektóre uwagi p. Średniawskiego. Powiedział szan. poseł, że rezolucję dotyczącą głosów wirylnych odsyła się do Wydziału krajowego. Odwołuję się do Panów, którzy byli w komisji, że takiej rezolucji już nie ma, już nie istnieje.

(Głosy tak jest).

Skoro włościanie jaki wniosek pożyteczny postawią, większość go natychmiast przyjmuje, proszę więc tak samo postępować i z nami.

Powiedział szan. poseł, że propaguje się niemoralność, jeżeli się postanawia opust podatkowy dla tych włościan, którzy zagrody nie dzielą. Komisya wszakże tę rzekomą niemoralność usunęła, a więc ten wniosek także już nie istnieje.

(Głosy: Tak jest)

Proszę więc Panów nie zwalczać takich wniosków, których nie ma. Skoro myśl p. Potoczka i myśl p. Hupki są pokrewne, skoro mają wiele punktów stycznych, to zdaje mi się, że jeżeli jeden wniosek odsyłamy do Wydziału krajowego należy także i drugi tam odesłać.

Marszałek. P. Bojko ma głos.

P. Bojko. Wysoki Sejmie! Cała sprawa o wniosku szan. p. Hupki tyle już czasu zabrała, że zdaje mi się obie strony, tak Panowie z tamtej jak i my tu z tej strony Izby mogliśmy sobie wyrobić należyte o niej zdanie.

Jeżeli kto proszę panów ma prawo głos zabierać w tej sprawie, to sędzę, że bez wątpienia ten, którego ten wniosek najwięcej obchodzi, ten wniosek, który na pozór jest dziś tak niewinny ale na przyszłość może się stać takim, że chłopu jak to powiadają dostanie się pod trzecie żebro (Wesołość).

Proszę Panów, nie dawno w tej Izbie był apel, pochodzący od męża zasłużonego,

abyśmy wszelkie wnioski z tamtej strony wychodzące, przyjmowali z dobrą wolą. My mamy tę dobrą wolę, nie będziemy imputować p. Hupce, aby miał zamiary może dalej idące, aniżeli wniosek jego dziś powiada. Ale dziś kiedyśmy się poparzyli nie na jednym i parzymy się jeszcze, nie w tej Wysockiej Izbie, ale w ogóle w kraju w życiu praktycznym, nie dziwić się nam, że się bardzo gruntownie zastanawiamy nad wnioskiem p. Hupki.

Nie można zaprzeczyć, że chłop dziś w naszym kraju stoi źle, ale posunęmy się o 50 lat wstecz a przekonamy się, że zrobiło się z chłopu polskiego niebo i ziemia.

Niedawno czytałem w zapiskach jednego proboszcza fakt, że ów proboszcz w roku 1818 prosił swoich parafian z ambony, aby swoich pastuchów i słyżących nie odpędzali na św. Michała, ale aby ich trzymali aż do św. Szczepana, bo to nie jest po chrześcijańsku wypędzać na św. Michała tego, który pracował przez cały rok. Taki był wówczas stosunek do służby. Dziś zupełnie inaczej, dziś czasem taka złużąca jest może większą panią aniżeli sama chlebobawczymi. Tak się stosunki zmieniły.

Widzimy, że nawet ci, którzy mają majoraty, jakoś się skarżą, widzimy, że i u nich stosunki z powodu emigracyi daleko są gorsze, aniżeli dawniej. Jeżeli dziś chłop ma 20 do 25 morgów gruntu, mówię o naszych stronach, to on nawet nie może mieć służącego bo służący żąda 50 zł. rocznie, a parobek nie chce nawet o tem słyszeć tylko zabiera manatki i wyjeżdża do Saksonii.

(Głosy. Tak jest.)

Dziś powiada bardzo często gospodarz: czego mi potrzebny grunt, kiedy nie mogę z niego nic zebrać.

(Głosy. Tak jest.)

Ale lud nie chce tych majoratów, które chcecie Panowie zaprowadzać z czystej miłości dla ludu (wesołość) lud powiada, nie przyniewalajcie nas do tej potrawy, o którą my was nie prosimy (Brawo).

Mówi się, że dziś jest między chłopami bieda. Prawda, ale jeżeli sobie przypomnę dawniejsze czasy z mego życia, to wtedy było jeszcze gorzej. Przypominam sobie, że jak przyszedł na wieś kominiarz, i choć cała chałta była zakopcona, chciał wyczyścić komin, a zato trzeba mu było zapłacić 5 albo 6 centów to nawet bogatsza gospodyni biegała do sąsiadki, aby pożyczyć, bo w domu 5 do 6 ct. nie było, a najczęściej pożyczala u żydówki. A dziś przecież, przyznacie to Panowie, mimo, że ciężary krajowe i publiczne wzrosły stosunkowo dość wysoko, mimo, że trzeba dawać na

budowę dróg, kolei żelaznych, mimo, że trzeba wszystko robić, kościoły budować, szkoły budować, chłopca ubrać, do szkoły go posłać, trzeba kołtun ostrzydz, trzeba się ubrać, hodować bydło — mimo to, zaprzeczyć się nie da, że w stronach gdzie ja pracuję, gdzie ludność pracowita, jakos się trzyma.

Pamiętam w Gręboszowie, jak chłop miał 25 morgów, nie miał po prostu nic i wozu nie było porządnego, naszyjniki były z chróstu, koń się przewracał, a dziś na tej samej ziemi żyje 8 rodzin, ja sam tam żyję i lepiej się nam teraz żyje na tym kawałeczku, aniżeli temu gospodarzowi na 25 morgach.

(Głos. Tak jest.)

Widzimy więc, że ten punkt jest dla nas niedogodny i dla tego na to zgodzić się nie możemy i zwalczamy to, co by nasze prawa ograniczało.

Mamy w sąsiedztwie braci naszych pod Moskałem. Stosunki mamy z nimi rozmaite.

Od czasu do czasu przyjeżdżamy w tamte strony i pytaliśmy się kilkakrotnie wiedząc, że taki projekt przyjdzie, bo to prorocy zapowiadali naprzód, (wesołość), tych, którzy już mieli tę niepodzielność a oni mówili nam tak, że gdyby nie jedna rzecz, która jest u nas w Galicyi niestety, toście powinni za tem głosować. Tą rzeczą jest, że panowie, którzy te projekta wnoszą, zapominają o tem, że tam ustawa wzbrania ziemię kupować żydom.

Jeden wójt mówił mi tak: jeżeli chcesz chodź do mnie, ja ci pokażę co zrobię, ja za 6 rubli sprzedam 100 morgów, ale tu niema obawy, bo to siostra kupuje i majątek idzie z ręki do ręki a u was, gdyby było coś podobnego, to grunt ten wymknąłby się wam z ręki.

Prawda, że ten wniosek o którym mówię ani nie przyniewala, ani nie gwałci jeszcze nas, ale będzie gwałcił naszych następców.

Ja nie wierzę, żeby ten wniosek wszedł w życie, ale gdyby wszedł, to cóż się stanie?

Jeśli dziś na najmniejszych gruntach trafi się dług, to czy on na majoracie chłopskim się nie pokaże?

Owszem może go dotknąć ogień i grabobicie i w ogóle kłeski, które każdego rolnika zmuszają do zaciągnięcia pożyczki i przychodzi ten chłop do tego, że widzi, iż niema innego wyjścia, tylko że będzie musiał sprzedać ten grunt.

Dziś się on tak ratuje, że jak widzi, że mu jeden palec gnije to go odcina,

a czterema robi, a wtedy będzie musiał całą rękę odciąć a naowczas kto ten grunt kupi?

Nie chcę tego wyraźnie mówić, bo dobrze Panowie o tem wiecie.

Obawiamy się też, że przez to cena ziemi się obniży. Są one dziś zbyt wygórowane, bo chłop, kochając ziemię, przepłaca ją, ale nie wiem czy to nazwać ziem, czy dobrem.

Nie mam tego głębokiego przekonania. Nasi bracia z za Wisły mają ziemi po uszy, tylko pieniędzy nie mają i przychodzą po nasze córki na tę stronę młodzi kawalerowie, nasze dziewczyny dostają od rodziców za morgę 400 do 500 zł. i długi płacą, tym niby bogatym, mającym dużo gruntu.

Ten przykład tamtych, nas wstrzymuje, że tak zapalczywie za wnioskiem p. Hupki nie będziemy głosować.

Mówiło się tu też i o agitacyi.

Jestto dla mnie wstrętną rzeczą więcej o tem mówić, ale jeśli byśmy chcieli tej agitacyi, to przecież jeszcze powinniśmy się cieszyć i pomagać p. Hupce: dobrze bracie, stawiaj takie rzeczy, bo to tylko nam na dobre wyjdzie.

Jeśli my jesteśmy jednak przeciw, to nas chyba o agitacyę nie można posądzać.

W jednym numerze „Czasu“ napisane było tak mniej więcej: żebyście się nie dali, nie usłuchali Stapińskiego agitacyi!

Mnie właściwie ta rzecz osobiście nie dotyczy, nas p. Hupka puszcza już na zieloną trawę jak to mówią, bo nas jest dużo takich, co 10 do 15 morgów mają, których projekt Hupki nie dotyczy.

Więc mnie p. Hupka nie robi krzywdy i gdybym ze swego punktu widzenia mówił, tobym tyle nie krzyczał.

Ale my przedtem nim byliśmy posłami, już obrabialiśmy tę sprawę, bo tu o nas chodzi, i my mamy od włościan, którychby ta ustawa dotykała polecenie, aby ich bronić wszelkimi siłami od tego, za jaką bądź cenę.

Czy oni się mylą? nie będę pytał Panów, ale nie podejrzewajcie proszę, o żadną agitacyę, ani o złą myśl, ani o to, że my nie chcemy żadnej poprawy na tem polu, bo tu przedewszystkiem o nas chodzi.

Z tych względów nie możemy przyjąć tego wniosku i apelujemy do Panów, aby nie wywoływali wilka z lasu i powiedzieli sobie: ha trudna rada, nie udało się dziś, jeśli chłop tego nie chce lub nie rozumie, zostawmy tę rzecz czasowi.

Jeżeli zresztą teraz ocknął się p. Hupka i towarzysze i przyszli do przekonania, że źle się dzieje, to troszeczkę za późno, bo grunta są już rozdrobnione a bardzoby było boleśnie dla ludności wiejskiej, która przywykła już

do takiego stanu rzeczy, powiedzieć jej wbrew jej woli: nieprawda, ty musisz coś innego robić.

Z tych powodów proszę o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Hupki i oświadczam, że będziemy głosować za wnioskiem p. Vayhingera.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. W chwili kiedy życie Sejmu na godziny, albo może na kwadrans jest policzone, jest jednym z pierwszych obowiązków mowcy powiedzieć to, co koniecznie potrzeba w danej chwili powiedzieć i dlatego sądzę że nie spełnili obowiązku ci, co omawiali merytorycznie wniosek p. Hupki, bo do merytorycznej rozprawy nad tym wnioskiem jeszcze bardzo daleko.

Ale powiedziano tu, że agitacji przeciw wnioskowi niema. Otóż ja muszę powiedzieć, że kiedy golił mnie fryzyer, to się pytał, co to jest ten Hupka, kiedy przyszedł do mnie listonosz pytał mnie o Hupkę, a kiedy znalazłem się w jednym sklepie pytano mnie o Hupkę, bo chciano się dowiedzieć, co jest właściwie na rzeczy, bo dziś już Hupką we Lwowie dzieci straszą. (Wesołość). Kiedy powiedziałem tym ludziom, co właściwie zawiera wniosek Hupki, to jedni z uśmiechem ale i z pewnym żalem zwracali się do mnie, że ich na serjo nie traktują i żartują sobie z nich, a drudzy mówili mi, że widocznie sądzę, że oni nic nie rozumieją się na tej sprawie.

A dlaczego tak mówili? Oto, bo ludzie sądzą że jeśli ustawodawca chce dać pewien przywilej jednej klasie społeczeństwa i jeśli z tego przywileju dowolnie może ona korzystać lub nie, i decyzya w jej ręku leży, sądzą powiadam, że tego rodzaju postępowanie jest wymierzone przeciw tej klasie społeczeństwa, że jest jakimś nadużyciem, bezprawiem, — ja zresztą nie wiem czem.

O coż tu chodzi? Chodzi o dwa wnioski, które z sobą stoją w związku, bo jeśli kto twierdzi, że wniosek p. Potoczka nie ma przymusu, to wniosku chyba nie zna, gdyż tam tak jak przy wniosku p. Hupki jest przymus legalny. Otóż chodzi o to, aby te wnioski przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Nie dziwię się, że zwolennicy bezwzględnej podzielnosci chcą w ogóle zatrzeć nawet ślady tej myśli, że nieskończona podzielnosc jest złą. Oni stoją na stanowisku, że podzielnosc gruntu może iść w nieskończoność. To jest zdanie, które może być mylne, ale ja je jako zdanie muszę uszanować, proszę jednak aby ci Panowie raczyli być względni dla tych, którzy tego ich stanowiska nie podzielają, a to ze względu tego jakim

jest w życiu każdego kraju a zwłaszcza rolniczego utrzymanie gospodarstwa włościańskiego, i ze względów ogólnie krajowych, o których kilka słów powiem.

Jestem przekonania, że niepodzielnosc idąca w nieskończoność prowadzi do zaniku stanu włościańskiego i do stworzenia proletaryatu, jestem przekonania, że to co się dzieje w kraju jest zgubne, ale mniemam, że głosujący za tem, aby wniosek p. Hupki przekazany został Wydziałowi krajowemu, nie głosują jeszcze za tym wnioskiem jako takim, tylko głosują za zasadą, że podzielnosc idąca w nieskończoność jest zgubną.

To znaczy, że kto stoi na stanowisku, że nie uważa podzielnosci idącej w nieskończoność za zgubną, ten musi głosować za odesłaniem wniosku p. Hupki a kto zajął przeciwnie stanowisko, temu nie dziwię się, że pragnie ten wniosek uśmiercić już w tym obecnym momencie.

Teraz pozwólcie, aby o stosunkach wiejskich mówili też i ci, którzy niemniej dobrze je znają, a którzy pośród ludu obracają się tak samo jak i wy panowie i znają chatę włościańską.

(Ks. Stojałowski: z zwierzchu). Ze środka lepiej niż ksiądz poseł.

Kiedy kilka pożytecznych ustaw, ba nawet ustawę przeciw lichwie w Radzie państwa obrabiano, miała ona mnóstwo przeciwników, którzy stali petycy;

(Głos: Żydzi!).

kto nie wiem, ale konstatuje fakt.

Kiedyśmy dla uregulowania Skarbu państwa mówili o podatku od kawy, to wtedy zdawało się, że wszyscy ludzie wymrą w państwie, tyle szło petycji. Ale ktoś, który dłużej politycznie żyje, temu miarodajnymi nie są te petycje, które się sztucznie wymuszają, nie będąc wyrazem przekonania ludności.

Jak się ta rzecz przedstawia, w kilku słowach wykażę. Doszliśmy w pojedynczych gminach do tego, że włości ziemskiej już niepodobna oznaczyć na mapie katastralnej — to fakt, który panowie w urzędach mierniczych stwierdzić możecie.

(Głos: Tam, gdzie nie ma komasacyi).

Komasacya jest wykluczoną przy tej zasadzie — szkoda o niej mówić. Doszliśmy więc do tego, że podział gruntów nie odbywa się w ten sposób, iż mając grunt w czterech rękach — co u nas się często dzieje, jedną płachtę oddaje synowi, drugą córce — tylko, że na tym kawałku odbywa się podział, że zostają smugi gruntu których pługiem wcale obrócić nie można.

(Głos: tak, tak!).

Że w wielu wypadkach włościanin nie jest w stanie utrzymać krowy chyba, jak robi

szkodę sąsiadowi czyli jak lud mówi: "złodziejstwem ją karmi"; nie może utrzymać koni i tylko jednym konikiem krescencyę zwozi. Ponieważ my nie mieszkamy we Włoszech, gdzie można pomarańcze uprawiać a musimy uprawiać ziemniaki i zboże, więc patrzcie co się stanie z tą ziemią?!

Dlatego stoję na stanowisku, że ustawodawca ma obowiązek tej prawdziwej życiowej zajrzeć w oczy i działać tak, abyśmy w agrarnych stosunkach nie dochodzili po prostu do absurdu. Czy za podstawę będzie służyć ten czy ów wniosek, to wolą tego Sejmu rozstrzygać, ale z porządku dziennego ta sprawa zejść nie powinna. Dlatego głosować będę za oddaniem obu wniosków do Wydziału krajowego.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi.

(Głosy: Prosimy nie zamykać).

Marszałek. To rozstrzygnięciem sama Izba. Do głosu zapisani są: pp. Okuniewski, Stojalowski, Bernadzikowski, Górka, Winniczuk, Potoczek, Paszkowski, Milan, Wachnianin, Krempa, Ostapczuk, Kramarczyk i Hupka.

Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi? (Większość). Jest zamknięta.

Posel Paszkowski mówi za czy przeciw?

(P. Nowakowski. Oczywiście: za! Ale tak się nie zapisywały w tym porządku).

Marszałek. Niech p. Nowakowski tę kwestyę pozostawi na razie mnie. (Wesołość.)

Więc zapytuję, p. Paszkowski?

P. Paszkowski. Za.

Marszałek. P. Hupka?

P. Hupka. Za.

Marszałek. P. Okuniewski?

P. Okuniewski. Protyw.

Marszałek. P. Stojalowski?

P. Stojalowski. Przeciw.

Marszałek. P. Bernadzikowski?

P. Bernadzikowski. Przeciw.

Marszałek. P. Górka?

P. Górka. Przeciw.

Marszałek. P. Milan?

P. Milan. Przeciw.

Marszałek. P. Wachnianin?

P. Wachnianin. Protyw.

Marszałek. P. Krempa?

P. Krempa. Przeciw.

Marszałek. P. Ostapczuk?

P. Ostapczuk. Protyw.

Marszałek. P. Kramarczyk?

P. Kramarczyk. Przeciw.

Marszałek. P. Winniczuk?

P. Winniczuk. Protyw.

Marszałek. P. Potoczek?

P. Potoczek. Przeciw.

Proszę wybrać mowców jeneralnych.

P. Okuniewski. Proszu o hołos w kwestji formalnoj.

Marszałek. Głos ma p. Okuniewski.

P. Okuniewski. Wnoszu, szcoby zo wzgladu na ważnist sprawy wysłuchała Pałata wsich mowciw ne wyberajuczy mowciw jeneralnych.

Marszałek. W sprawie formalnego wniosku p. Okuniewskiego czy żąda kto głosu?

P. Bernadzikowski. Ja proszę.

Marszałek. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Stawiając poprzednio wniosek w kwestyi formalnej z odwołaniem się do Marszałka, aby zechciał w porozumieniu z Izbą odroczyć sprawę, która w tej chwili stoi na porządku, przeczuwałem że dyskusya nad wnioskami komisji uniemożliwi załatwienie sprawy. Panowie zapominacie, że sprawa wniosku p. Hupki jest sprawą kardynalną, około której cała dyskusya się będzie obracać. Stąd włączenie tego wniosku komisijnego do pierwszego wniosku jest równoznacznem z tem co było przedmiotem osobnego punktu porządku dziennego.

Dlatego popieram wniosek p. Okuniewskiego, aby się odbyła obszerna dyskusya nad sprawą dotyczącą tego, co najdroższe ludności wiejskiej.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

Eksc. p. Abrahamowicz. Gdybyśmy mieli jeszcze przed sobą tydzień wolny do obrad, z pewnością głosowałbym za życzeniem poprzedniego mowcy, bo może obszerna dyskusya nad tą sprawą doprowadziłaby do głębszego rozpoznania rzeczy. Ale w obec tego, proszę panów, że Sejm ma być dziś zamknięty, a jeszcze są inne sprawy ważne, które załatwione być muszą, ja głosować będę za wyborem mowców generalnych.

P. Nowakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Nowakowski.

P. Nowakowski. Ja ne uważaju, czy Sojm bude zamknennyj, czy ne zamknennyj, ałe tu chodyt o to, szczo wy panowe choczete zamknuty nasze żytie selańskie. (Brawa). A to jest ważniejsze, niż zamknienie Sojmu. Ja otżeż pid wzhaldom formalnym prychylaju sia do wnesenia p. Okuniewskoho.

P. Średniawski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Średniawski.

P. Średniawski. Pozwolę sobie zwrócić się i do JEksc. p. marszałka i do Wys,

Izby, z prośbą, że ponieważ zanosi się na wielką rzeczywistość rozprawę, która może trwać bardzo długo i z tego powodu dużo innych spraw ważnych może spaść z porządku dziennego, żeby p. marszałek był łaskaw przedłożyć ten punkt do drugiego wniosku p. Hupki, ażeby umożliwić przyjście na porządek dzienny tych innych spraw ważnych.

P. Wójcik. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wójcik.

P. Wójcik. Z tych samych względów, które podniósł Eksc. p. Abrahamowicz, że rozprawa się przewlecze, a spraw innych jeszcze do załatwienia jest dużo, ja wnoszę, żeby tę sprawę na dziś zupełnie z porządku dziennego usunąć.

P. Górka. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Górka.

P. Górka. Z tych samych motywów, które podniósł p. Abrahamowicz, że sprawa jest bardzo ważna, sądzę, że wybranie tylko dwóch mowców byłoby nieodpowiednie, tembardziej, że ilość mowców jest różna. Za wnioskiem jest tylko dwóch, a przeciw jest daleko więcej, a więc byłoby z krzywdą tej większości zapisanych, żeby tylko na jednego mowcę mieli się ograniczyć. Dlatego popieram wniosek, aby każdy miał prawo wypowiedzenia swego zdania, a spodziewam się po wszystkich mowcach, że ze względu na koniec sesji, ograniczą się do krótkich wywodów.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu do sprawy formalnej?

P. Abrahamowicz. Wnoszę zamknięcie dyskusji nad formalnem traktowaniem sprawy. (Wesołość).

(Głosy: To sprzeczne z regulaminem, gwar w sali).

Marszałek. Proszę mi nie przeszkadzać, bo regulamin znam i będę go przestrzegał. P. Abrahamowicz postawił wniosek formalny zamknięcia dyskusji nad wnioskiem p. Okuniewskiego. Czy w sprawie formalnego wniosku p. Abrahamowicza, żąda kto głosu?

P. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Okuniewski.

P. Okuniewski. Meni sia wydyt, szczo toje wnesenie pišla regulaminu jest nemożliwe. Zamknienie dyskusji nad wnesieniem formalnem jest nemożliwe i dlatego proszu p. marszałka, szczooby sterczył regulaminu.

P. Ostapczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Sądzę, że Panowie przyznacie, iż wiem, że jest regulamin i że jest

zdrowy rozsądek. Otóż nie mogę przypuścić, aby zdrowy rozsądek mówił, że możliwą jest nad formalnym wnioskiem przeciw woli Izby dyskusya, któraby trwać mogła i cały tydzień, bo gdyby było prawdą, że zamknięcie dyskusji jest w myśl regulaminu niemożliwe, toby dyskusya trwać mogła i cały tydzień. (Szmer). Proszę Wys. Izby mnie pozostawić przewodniczenie, a zarządę co należy, ażeby wszystkie zapatrywania były przedmiotem uchwały.

Czy żąda jeszcze kto głosu do wniosku p. Abrahamowicza? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa nad tym wnioskiem zamknięta. Kto ten wniosek formalny przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Głos ma jeszcze p. Ostapczuk do wniosku p. Okuniewskiego.

P. Ostapczuk. Zi wzhladu na ważnist sprawy, poperednyj besidnyk, poważanyj p. Sredniawski postawiyw wnesenie, szczooby ti dwi sprawy projektu p. Potoczka i osibnyj projekt p. Hupki złuczity razem. Otze ja takoz proszu, szczooby tuju sprawu dołuczity do punktu 38. poriadku dnewnoho.

Marszałek. Przedewszystkiem, ponieważ kilku Panów apelowało wprost do mnie, muszę zaznaczyć, że regulamin mówi, iż przy zamknięciu dyskusji mają być wybrani mowcy jeneralni, jeżeli Izba inaczej nie postanawia. Więc tylko wtedy niema mowców jeneralnych, jeżeliby Izba inaczej postanowiła. Otóż właśnie postawiony został przez p. Bernadzikowskiego wniosek, ażeby wszyscy mowcy, do głosu zapisani, mówili. Jeżeli ten wniosek zostanie uchwalony, to wszyscy Panowie do głosu przyjdą, jeżeli zaś nie, to Panowie zechcą przystąpić do wyboru mowców jeneralnych.

Kto przyjmuje wniosek p. Bernadzikowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. (Okłaski).

Niech to jednak będzie Panom wskazówką, że można bez przerywania i bez innych podobnych środków formalną uchwałę przeprowadzić i że Panowie nie macie potrzeby zmuszać mnie na przyszłość do tego rodzaju uwag. (Brawa). Głos ma p. Okuniewski.

P. Okuniewski. Wysoka Pałato!

Nedawno w komisiji szkolnoj p. prezes Akademii Umiałoŝty krakowskiej, graf Tarnowski skazaw pry nahodi romensznoj reformy szkolnoj, szczo należył w zakonodastwi fakta oswiatyty zakonom i faktom nadaty syłu zakona. Ne protiwi faktiw, ałe za tendencyu faktiw majut buty uchwałeni zakony. To skazaw takij wysokopoważanyj muž, jak raz z toho storonnyctwa, kotre jak raz

teper syłuje sia perenesty reformu agrarnu proti woli wseho narodu, proti faktiw, proti 3000 petycyi selańskich. Protywne wsioho toho syłujet sia storonnyctwo krakowske zmusyły toho selanyna do nepodilnocy gruntu, a koły sam selanyn wid toho ratowania wyprusuje sia, kryczyt p. Hupka, to agitacya.

Jabym poradyw p. Hupci i jeho storonnykom, szczo by piszły z tym wneseniem swoim do chłopiw na seło i prynesły nam choć $\frac{1}{2}$ tych petycyj, kotri tut selane nasłały. Jesły prynesut nam take czysło petycyi za soboju, to ja im uwiru, szczo agitacya bez podkładu prawdy może szczoś meży selanynamy zrobyty. A chto znaje, jak trudno wid chłopca o pidpys na jakuś petycyu, toj przynatymusy, szczo to ne agitacya ale elementarnyj hołos samoho selaństwa protestuje protiv wneseniu p. Hupki.

Proszu Paniw. Pered kilku rokamy w Rosyi graf Tolstoj, minister spraw wnutrennych zadumaw tu samu ideju majoratiw chłopskich perewesty w Rosyi szczo tut. I stało sia to możlywe łyszeń posered rosyjskoho selaństwa, ale na Ukraini, do milionowej małoruskoj ludnocy projekt toj absolutno ne prodaw sia. Indywidualizm narodnij tak sia widpirno zachowaw, szczo mymo sylniejszoy administracyi derżawnoj w Rosyi, bukwa zakonu pozistała mertwa do teper. To samo wnesenie udao sia łysz w połowyni meży wełykoruskim chłopom perewesty, ale ne tak, jak sia tut proponuje, bo ne w formi majoratiw, ale w formi minoratiw. Jakaż tut jest rıznyca meży majoratom a minoratom. Majorat prynosyt z soboju, szczo najstarszyj syn ożenywszy, wykydaje z chaty sestru, mołodszoho brata i nawit matieru swoju. Swekrocha i synowa pišla jakich praw przyrody ne mohut pohodyty sia w odnij chati, a szczo znow przyrodne jest, szczo najstarszyj syn przynast w chati bilsze prawa mołodij swojij žinci jak matery, toż maty z mołodszow rodynow opuskaje chatu.

Szczoby tomu zapobiczy, chłop rosyjskij wydumaw sobi moralniejszu instytuciju, win wydumaw sobi prawo najmołodszoho i najstarszyj syn, jak trocha na wiciwyszczyni dobrobyt sia, jak poszyjeś w pirie, wylitaje z chaty, pryjde mołodszyj, znow dorobyt sia i znow uchodyt, a dla najmołodszoho łyszajes chatu i maty i newinowana sestra.

To uznaju moralnym, dobrym, a toho zaczatky ja wydzu nawit w naszym kraju. Czasto meni jako adwokatowy dało sia w praktyci czuty: „Dam mojemu mołodszomu synowy, jak doroste, jak dijte do lit“. Tak starosławiańskaja idea, choťiaj ne sformułowana w kodeks, żywe meży namy. Ignorujućy se kompletno, proponuje sia tutka.

(Głosy: Germański zwyczaj) tak jest — germanizm i każe: ne wilno dilyty, najstarszomu wsio! Wydił krajewyj, do kotroho se wneseniə moje widostało sia, powynen odnak sluchaty hołosu ne odnoho zgermanizowanoho posła ale hołosu wsei selańskoi przyrody, hołosiw wsich nas, kotri tut promawljajut, bo czasto sluczajes i u nas: „les morts qui parlent“. Z moho stanowyska skažu i ja szczo pišla mene dumajut pro ne podilnist gruntiw selańskich w zasadi żywi i mertwi i pokolinia ne dajuczyś zamanyty tow obciankow, szczo nepodilnist gruntiw maje na teper łysz buty fakultywna. Sehodnia szczo fakultywna, a potom pryjduť zaostrenia i tak za odnym palcem pryjde ciła ruka. My osde boronimo sia suprotyw princypu, kotryj projawlaje sia w wneseniu Hupki, ne zważajuczy na te szczo win hałyckim obyczajem na razi duże neśmiło jawyt sia dneś przed namy. Duże tut mnoho howoryłoś a budto by zlij wiri z kotroi omawlaje sia w demokratycznym dnewnykarstwi wnesenie posła Hupki. Słyby komu można zakynuty złu wiru i w toj Pałati, to pewno meni poślidnomu — ja bo przynajus, szczo jako referent tohosamoho zapytania w moim Wydili powitowym — przynajus do hrichu — postawym jeśm toje samoje wnesenie, szczo p. Hupka (Wesołość). Ale pereświdczyły mene towarzyszi, szczo bładzuszczo se poltyka sercia mojeho, kotre bażałob wydity chłopca bohatym, sylnym, mohuczoho po pry sebe uderzaty i remisnyka zdrowoho sylnoho — ale ja pereświdczyw sia, szczo ne toju dorohoju, dijdu ja do ciły.

Mene pereświdczyły, szczo se moja fantazyja buła w takim sylnym gospodarstwi, za nim wykynenia z gruntu sestry i mołodszoho brata ne wytworywszy predtym promysłu w kraju, ne wytworywszy w perered fabryk, ani industrji, ani ne przyhotowawszy bilsze zemli dla bezdomnych ludej. Hluboko Panowe wderajes projekt p. Hupki w żywyj organizm narodu. Peredstawte sobi Panowe: Najstarszyj brat obnymaje gospodarstwo po otcewi i kosenkwentno wykidaje mamu z chaty, sestru, mołodszych bratej. Jak wże zhadaw ja w generalnej dyskusyi budżetowej, toj Grossbauer, kotroho chcemo wytworyty, maje tendencju ne łyszeń wykinuty z chaty rodynu, ale maje takož specjalnu tendencju wykinuty słabszoho susida. A hde podijes susid, hde mołodszyj brat, hde mołodsza sestra? Kwestja žinocwa zastrasżajucza! Wyjde diwczyna z chaty — hde podity sia maje? Na jaku my strasznu dorohu kidajemo jeju, prymuszajemo jeji szukaty chliba bez opiki rodyny w misti!

Proto ja dywujuś, szczo szczo tak słabo protestuje nasz chłop protiv takoho dijawolskoho projektu, tak słabo boronyt czystoty du-

szu swojej dońki i żinki! Tut hromy padaty powynni. A pry tim szcze odno! Nedawno to dywuawawsia Swit obojkosty burskocho chłopa w wojni anglijsko-burskoj. Szczo spowodowało, szczo tak mała żminka Buriw boronyt sia suprotyw kolosa anglijskoho tak kripko tak zawiało? I po mojemu duże trafna buła uwaha w dekotrich dnewnykach, szczo pryczynuju seho je peremina suspilnosty w Angliji, hde chłop anglijskij a wzhladno żownir z toho chłopa buw w swoim czasi nepoborymoju syłoj pod Waterloo naprotyw Napoleona, sehodnia z anglijskoj zemli znyka chłop a na jeho misce staw miskij promysłowec dańeko ne riwnajuczij sia szczo do wytremałosty i zawiastoty chłopowi burskomu. A wasz projekt zakona jak raz wykidaje toho chłopa z zemli.

(Głos: Ale skąd!)

Chłopa, toj zadatok zdrowoho konserwatyizmu i syły, i posyła je na Industrierittera do mista. Sły chłop boronyt sia suprotyw toho, to boronyt sia instynktywno ne łyszeń za sebe, ale za wiczynu. Za syłu widpornu jeji. Bo szcze ynsze możliwa alternatywa możliwo szcze to, szczo chłop bolijuczij nad sudj'boju młodszocho swoho pokolinia, pijde w ślid francuzkoho chłopa i zawede u sebe francuskij „Zwei Kinder-System“! (Wesołość). Inszoj konsekwenciji nema.

Skazaw oden zakonodawec francuskij, szczo łeksze perewesty zminu formy centralnoho prawytelstwa, jak forma horczka kuchennoho. I tut chodyt na pozir o małowadźnu ricz i tut zjawlajes zakonodawec łehkodusznyj podobnyj do toho jak ja raz wydiw na Ukraini rosyjskoj, odno seło, hde chaty buły pobudowany odnym riadom i odnym sposobom odnakowo wsi jak kasarni obmazani i t. d. pytajuś „Szczto to? kolonja nimečka, czy szczo?“ Ni, se znajszow sia w sij okołocy szcze tamtoho stolitija mudryj (!?) generał rosyjskij, i toj to prypysaw formu, wsim chatam przykazaw, szczo wsi baby majut wstawaty w 5 hodyni rano piśła bubna, w odnu hodynu warty jisty, kłasty spaty i t. d.

I wyjszła smiszno hłupa komedija! Oczwydno chaty odnako obmazani w riadi ostalyś — ale wsi czudni plany propaly. Se sut' odnaki riczy, hde zakonodatel pozwalaje sobi wdyratyś w obłaś' wnutrisznu — etycznu w obłaś' pocztia riwnosty ludej, kotroi win tykaty ne śmije, szcze odnakowi wyjduť konsekwenciji. Može komu zdaje sia, szczo chłop potrzebuje naszoi pomoczy — a tymczasom win dańeko sylnijszyj wid Was Panowe — se pokazaw i polskij chłop w Prusach, dajte mu łysz wytchnuty ne tyrpajte jeho bezustanno, sły mensze budemo nym tak bezustanno opikuwatys, jej Bohu łuczsze mu żytyś bude! Se prosto pretensjonalnist nasza zawelyka

rukowodyty jak jaka providencija doleju chłopa! Chłop sej rozwywaje sia łuczsze wid nas i nawit protyw woli naszoi i wmije trafno dobraty se, szczo potribne dla jeho orhanizmu, dla jeho zdorowia tak, szczo my ne straszno sia, ne bolijmo nad tim, szczo pryjde do takoi parcelki, na kotroj ne bude možna płuhom obernuty! Win najde sposib żytia; jak zwernuw moju uwahu nedawno oden posoť z Tyrolu połudnewoho, dumano i tam podobno, jak u nas, i w Italii, szczo jak sia rozdiłyt hrunta w połudnewim Tyrolu to propadne selańska własnist. A oś pokazałoś, szczo koły podiřeno po 1/2 i 1 morgu, doperwa zaczało sia selaństwo rozwywaty bo zrodyłoś prawdywe gospodarstwo ohorodowe!

(P. Karol hr. Dzieduszycki. Nie mogła powstać).

Mohła i może nasz chłopy prydumaje sposib, o kotrym nam i baťkam sia ne snyło. Ba! po mojej dumci my ne majemy prawa toho robyty, miszatyś do tych sprawy. Myż czy radsze Wy niczobisińko ne pidholowały dla toho wystupajuczoho z rodynnoho hnizda młodszocho pokolinia. Koły nedawno minister Daranyi w Uhorszczyni zobaczyw, szczo na Rusy uhorskoj wsio sia rozpadaje, szczo lude z braku zemli emigrujut do Ameryki i t. d., tohda wziaw sia do dibr kamealnych, do latifundij grafa Szechenyia, do gr. Telekyia i ich znewoływ, szczo by widstupyły na arendu chłopom swoji latyfundija i tymi latyfundjami nadiływ chłopiw. Dajucz nowyj grunt maw Daranyj prawo eksperymentuwaty. Ale ne my, ne dajucz chłopu nyczo iz swojij zemli i ne iducz za duchom Grakchiw, kotri takoz persze nim wzialyś do reformy agrarnoi wyrobyły upered ager publicus plebejam!

Ne dajucz chłopam bilsze zemli, ne majemo prawa rozkazuwaty jemu czy i jak win maje diłytyś swoim majnom, ne majem prawa wykazuwaty jemu ne diłyty swoho gruntu. Słybyšte chot buły postaraly sia napered o promysł i skazały: „Wy, najmłodszi diły, majete wychod do fabryk“, to dobre. Ale Wyšte i toho ne zrobyły. Ba! Wy ne postaralyšte sia nawit, o to szczo by selanyn, wykinutyj z chaty, maw możnist' pity do Prus, abo do Rosji, bo i widtamtud jeho wykidajut, do Rosji, do Rumunji, kuda jeho takoz masalno wpuskajut. Sły swojimi internacjonalnymi swiazamj ne postaralyšte sia napered dla robitnykiw o se, jakim prawom majete selanynowi dyktuwaty: „Se dla tebe łuczsze!“

Zwernu szcze uwahu na odnu obstawynu, kotru meni pewne przyznadut kolegi jurysty. Koły do 1868 r. buła nepedilnist hruntyw, selane mymo zakazu taki diłyłyś. Łysz tohda musily szcze pidkupowaty włast' poli-

cyjnu, szczyby im dała przyzwolenie tu i tam do dilenia. I szła nemoralnist' na 2 boki: chłop mymo zakazu faktyczno dilyw sia a szczyby włast' mowczała pidkupluwaw chłop komisaria i se były pewni konsekwencji zakazu dilenia hruntiw.

Ba szczyby bilsze, wzywaju na świdkiw moich kolegiw jurystiw, szczyby po zniesieniu podilnasty gruntiw nawit żaden z sudiw od najwyższoho, ani 1, ani 2, ani 3. instancya ne uwzhladniały toho zakazu dilenia i sudy uważały toj zakaz dilenia nawit pro proterito jako neobowiazuczujcyj, kotryj po zniesieniu utratyw racyi bytu, nawit ex tunc.

Ot nawit starszyj mij kolega p. Frucht, nam to przyznaje. P. Abrahamowycz żaluje sia, szczyby jak tak dalsze pidje dilenie gruntiw, to uże w mapkach katastralnych nawit parceli ne možna bude wymalowaty. Moi panowe, ja sia pytaju, czy nos dla tabaki, czy tabaka dla nosa?

To jest precień nonsens. A w mistach — szczyby sia dije. Tutka znykajut majże parceli, i dlatoho dumaju, szczyby sej zamit ne może buty na seryo traktowanyj.

Dywłaczysz na to zawziate z jakim Wy Panowe z prawoi storony formujete se wnesenie dijstno jak Wy możete zamykaty na swoju — ne naszu szkodę oczy pered sym sztucznym wytworiuwaniem proletaryatu. Jest wydko sia w naszym kraju dywna ślipota, i taja powoduje, szczyby pošły proti w interesu własnoho nepryhotowani i ne wydiaczy konsekwencyi stawljaut jakieś wnesenie. Jak možna robyty prymiom taku reformu agrarnu jak u nas, hustosty naseńenia selańskoho na rustykalnij zemli ne znajuczny nawit kilka majemo w kraju kilkomorgowych gospodarstw.

Jesły berete prymir wid Nimciw, to berit że i tu gruntownist w pidhotowaniu projektiw, ałe p. Hupka wystupuje z sim tak daleko iduczym wneseniem i ne zdaje sobi nawit sprawy, szczyby to musyt doprowadyty do proletaryzacyi naszoho chłopca, szczyby wykynenyj z sela chłop musyt pobilszyty takij strasznyj dla toi jeho partii socyalizm, szczyby socialna demokracja doperwa tohdy pidnese bołowu w naszym kraju! Ne predwydiw nawit p. Hupka, szczyby bude to proletariat ne zapadno ewropejskij świdomyj swoich praw i obowiazkiw, ałe najpidlijszoho sorta proletariat wodonosciw łaznykiw żydiwskich!

Proszu Paniu, u nas w zahali na wsich polach odnakowa ślipota. Odnym zamachom wykidajete chłopciw z zemli, jasna z toho konsekwencya, szczyby chłop ne majuczny tutka zasibku musyt wandrowaty do Prus abo do Rosyi: tam win potrzebuje oczewydnio znania ynczoho tj. znania nimeckoho i rosyjskoho jazyka a tutka deklamuje sia tymczasom, ot

nedawno p. Kraiński — szczyby chłop ne potrebuje ynczoi nauki jak łysz znania chodyty koło rili i historyi ojczystego kraju. Czy se ne ironia!

Ja toho dijstno ne pojmaję. Tak niczoho ne wydity, tak ne pidhotowlały a radsze na wyworit pidhotowlały i taki projekta tut wnosyły — se prosto ne czuwane!

Jesły kto daw Wam dijstno rozumnu widpowid w sij pałati na wnesenie p. Hupki to buw pošł Wójcik.

Postawym tu p. Wójcik pered kilkoma dniami wnesenie o maximum latifundij. Wyšte ne dopuskały nawit do regulaminowoho traktowania seho wnesenia, ałe a limine widkinułyšte. A meni sia zdaje, szczyby to wnesenie powynno buty razem traktowane, jako jedyna racionalna widpowid na wnesenie p. Hupki; dajte nam persze bilsze zemli, a tohdy prypysujete, ałe bez toho — sztuczni hromadski majoraty chłop ani ruskij ani polskij nakynuty sobi ne pozwołył!

Pid wzhladom formalnym zajawljaju, szczyby budu hołosowaty za wneseniem p. Vayhingera. — Ja skinczyw.

Marszałek. Nie chciałem wierzyć. (Wesołość).

Głos ma p. Paszkowski.

P. Paszkowski. Dyskusja w sprawozdaniu komisji agrarnej przybrała tak szerokie rozmiary, że obec krótkiego już bardzo czasu obrad nie jestem w możności wszystkich kwestyi tu poruszonych umówić i starać się będę w krótkości tylko te rzeczy, które mi przedewszystkiem przedstawiają się jako zasługujące na uwagę, w krótkich słowach poruszyć. Jedną rzeczą była uderzająca, mianowicie, że dyskusja nie toczyła się właściwie o wnioskach komisji, tylko o wnioskach pošła Hupki. Wszakże komisja nie proponuje Wys. Izbie uchwalenia wniosku, tak, jak pošł Hupka go przedstawił, lecz jedynie odesłał sprawę dla zbadania do Wydziału kraj. i to nie samego wniosku tego, ałe w połączeniu z wnioskiem p. Potoczka.

Niektórzy panowie pošli nawet dalej. Pierwszy mowca p. Vayhinger w mowie swojej używał argumentów takich, które właściwie tylko przeciw zakazowi bezwarunkowemu dzielenia gruntów dadzą się użyć, powołał się na debaty w tej Izbie w r. 1868 i na głosy, które się tu wówczas odezwały, a które przemawiały za zniesieniem zakazu dzielenia gruntów.

Sądę, że pod tym względem dziś 2 zadania być nie mogą i że wszyscy się dziś zgadzamy na to, tak zwolennicy jak przeciwnicy wniosku Hupki, że o bezgranicznym i absolutnym zakazie dzielenia gruntów mowy być nie może. Chodzi o zupełnie inną rzecz.

Chodzi i chodziło panu Hupce o to, aby te niebezpieczeństwa, które się kryją w bezgranicznej wolności dzielenia gruntów osłabić, korzystając z tych ram ustawowych, które już w r. 1889 przez Radę państwa były uchwalone. I rzecz dziwna, że gdy sprawa ta jest w państwie naszym aktualną od r. 1889 co do kwestyi, które ustawa z r. 1889 rozstrzyga, nigdy nie było podnoszonych protestów nigdy sprawa ta nie była traktowaną w sposób tak namiętny, jak stało się to wtedy, kiedy wniosek z tej strony Izby został postawiony. Owe namiętne traktowania tej sprawy, którego dowodzą też w agitacjach poza Izba, objawia się także tem, że dziś gdy kwestyi zupełnie merytorycznie się nie załatwia, wywiązała się dyskusja tak obszerna i gorąca, której wnioski komisji agrarnej bynajmniej nie usprawiedliwiają.

P. Vayhinger powiedział, że ci, którzy sprawę tę popierają, stoją na stanowisku zacofanem, które nauka niemiecka już dawno porzuciła i na odparcie swego zdania przytoczył ustępy z Büchenbergera i Goldsa, które zacytowane tak, jak je zacytował, mogłyby rzeczywiście wzbudzić mniemanie, że owi uczeni są tego zdania, które reprezentował p. Vayhinger. Mogę p. Vayhingera zapewnić, że myśmy także Büchenbergera czytali, że nie jest to dla nas jakimś nowym odkryciem, że Büchenberger taki właśnie frazes w swem dziele zapisał, ale trzeba było także powiedzieć, co Büchenberger mówi o tej kwestyi na innej stronie. Wszak w każdym dziele naukowem muszą być przedstawione dobre i złe strony rzeczy, nawet największy zwolennik wniosku Hupki nie może twierdzić, żeby wniosek ten był tak idealny, by pewnych niekorzyści za sobą nie pociągał, a każda ludzka instytucja musi mieć pewne dobre i złe strony. Każdy z Panów może sobie przeczytać Büchenbergera i przekona się, że w ten sposób autorów w tej Izbie cytować nie należy. A tu nasuwa mi się jedna uwaga, poseł Vayhinger zacytował ten ustęp po niemiecku, twierdząc, że tem niejako zwolenników wniosku p. Hupki może lepiej przekona. Otóż zaznaczyć muszę z naciskiem, że nie miałbym nigdy odwagi w ten sposób odezwać się do p. Vayhingera o jakimkolwiek bądź języku obcym.

Co do rezolucyj twierdził p. Vayhinger, że za mało mamy czasu, aby się nad niemi zastanowić, gdyż on dopiero wczoraj je dostał. Gdybyśmy się oglądali na to, kiedy poszczególne posłowie jakieś sprawozdanie przeczytają, właściwie nigdy żadna sprawa nie mogłaby być załatwiona. Do obowiązku wczesnego przeczytania sprawozdania powinien się poczuwać poseł, który się interesuje spra-

wozdania tego przedmiotem i zamierza za bierać głos w Izbie.

Konstatuję, że nie wczoraj, ale przed kilku dniami sprawozdanie komisji było rozdane, że prócz tego p. Vayhinger bywał na posiedzeniach komisji agrarnej i z treścią rezolucyj mógł się obznajomić. W meritum rezolucyj wchodzić nie będę, pozostawiam to ustom wymowniejszym, znającym rzecz lepiej odemnie, t. j. p. sprawozdawcy, a sądzę, że uchwalenie rezolucyj do rządu zupełnie nie może być nazwanem uchybieniem Wys. Izbie, jak to twierdził p. Vayhinger, bo w takim razie proszę mi wskazać sposób, w jaki mamy upominać się u Rządu o spełnienie żądań naszych w sprawach takich, które do kompetencji tej W. Izby nie należą.

Jeszcze jeden ustęp przemówienia p. Vayhingera chciałbym sprostować. Powiedział p. Vayhinger z powodu wniosku, wniesionego przed dwoma laty przez p. Pilata o minimum parceli, że wniosek ten przez odesłanie do Wydziału krajowego doczekał się ceremonialnego pogrzebu. P. Vayhinger oświadczył wprawdzie z góry, że przemawia jako poseł, ale jest zarazem członkiem Wydziału krajowego, w którego ustach zadziwić musi twierdzenie, że odesłanie wniosku do Wydziału krajowego jest pogrzebaniem. Sądzę że Wysoka Izba nie może zgodzić się pod tym względem z tym głosem członka Wydziału krajowego, bo gdybyśmy uważali Wydział krajowy za cmentarz do grzebania wniosków, tobyśmy nie głosowali za odesłaniem tej sprawy tak ważnej do Wydziału krajowego. (Wesołość.)

(Głos: sądząc po członku Wydziału krajowego).

Mam jednak nadzieję, że Wydział krajowy sprawę tę będzie traktował poważniej i że to wszystko, czego sobie życzył w ostatnim swem przemówieniu p. Okuniewski, zbadane będzie.

Wszystkie te rzeczy mogą być osiągnięte przez takie załatwienie wniosku.

Odezwały się tu głosy nawet tak daleko idące, iż grożono nam mordami, któreby niewątpliwie wywołać musiało odziedziczenie gruntów przez jednego syna.

Przedewszystkiem w tej sprawie trzeba skończyć z przesadą, zdaje się, że ktokolwiek obznajomiony jest ze stosunkami wiejskimi to mu wiadomo bardzo dobrze, że dziś i od dawna praktykuje się w bardzo wielu okolicach kraju to, że ojciec zapisuje cały swój grunt jednemu synowi, przeznaczając dla reszty dzieci spłatę. Widzę, że jeden z kolegów kręci głową, że tak nie jest, może być, że w tej okolicy, którą na szanowny kolega podobnego zwyczaju nie ma, ale w tych, które ja znam na zachodzie, podobny zwy-

czaj istnieje. Jeżeli się mówi o gwałcie to zwrócę uwagę na to, że jest rzeczą słuszną, aby ustawy w miarę możliwości uwzględniały zwyczaje istniejące i rzeczywiste potrzeby. Jednak projekt Hupki jest fakultatywny i że tam właśnie może wejść w życie, gdzie wskutek istniejących już zwyczajów ludność chętnie do tego się zastosuje.

Jeden z Panów przemawiających poprzednio, powiedział, że usłyszał głosy włościańskie przychodzące z poza kordonu, które wyrażały się, że niepodzielne zagrody byłyby dobre, gdyby nie obawa, której tam za kordonem nie ma, że owe niepodzielne zagrody dostałyby się w ręce spekulantów.

Proszę Panów, ja przyznaję, że w tem może być coś prawdy, że mogą się zdarzać wypadki takie, gdzie owe zagrody właśnie wskutek niepodzielności pręcej musiałyby być sprzedane. Ale zwracam uwagę na jedną okoliczność, że właśnie wniosek komisji łączący wniosek posła Hupki z wnioskiem posła Potoczka. Połączenie niepodzielnych zagród włościańskich z instytucją rentową, a w każdym razie z ułatwieniem kredytu w ten czy w inny sposób ułatwiałoby nabywanie ziemi przez rolników i pozwalałoby na spłatę innych dziedziców.

Dlatego dziwię się, że wobec połączenia tych 2 myśli, objawiła się tak silna opozycja, która opiera się na tym jednym tylko argumencie, że zagroda niepodzielna w obce przejśćby mogła ręce.

W komisji tak sformułowany wniosek przeszedł jednomyślnie i żaden z mówców opozycyjnych nic przeciw niemu nie podniósł, dziwię się, że ci sami posłowie, którzy w komisji nic nie zarzucali, dziś tak silnie przeciw temu występują. Przytem, wyciągając tak ciężkie działa przeciw temu wnioskowi, zapominają o tem, że takie same niepodzielne zagrody włościańskie są objęte wnioskiem p. Potoczka, który wyraźnie postanawia, w paragrafie, nie przypominam sobie którym, że włości rentowe, dopóki są rentowemi, są niepodzielne, a ponieważ renty amortyzują się w ciągu lat 56, t. j. 2-óch pokoleń ludzkich.

Zatem nie pojmuję, dlaczego ci Panowie, którzy podpisali wniosek p. Potoczka i którzy przy nim obstają, obecnie przypuszczają tak silnie ataki do wniosku tego, który ostatecznie to samo ma na celu.

Ponieważ wnioski komisji nie przesądają ostatecznie o sposobie załatwienia sprawy niepodzielnych zagród, sądzę, że wszelkie te obawy, które zostały dziś podniesione, mogą służyć tylko jako cenny materiał dla Wydziału krajowego, który niewątpliwie z nimi liczyć się będzie. Nie powinny jednak

stanowić przeszkody do uchwalenia wniosków komisji.

Proszę więc Wysokiej Izby, aby wniosek ten, jak je komisya postawiła i razem z rezolucją uchwalić raczyła.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Mnie się zdaje, że połączenie tych 2 wniosków t. j. p. Hupki i wniosku p. Potoczka nie jest rzeczowe i zupełnie nieuzasadnione.

Przypadkowe połączenie przez słowa niepodzielne zagrody, które da się przystosować i do zagród proponowanych przez p. Potoczka, (ale tylko — do pewnego czasu) i do tych zagród, które chce stworzyć p. Hupka, nie może tworzyć podstawy do łączenia tych 2 wniosków.

Łączyć te wnioski dlatego, że jedno słowo „niepodzielne“ może być zastosowane i do jednego projektu i do drugiego, to zdaje mi się nie może być jeszcze racją, skoro te dwa wnioski, w istocie swojej, w tendencjach środkach i skutkach zupełnie się różnią.

A skoro nie można tych wniosków łączyć razem, to nie można też wysyłać ich razem do Wydziału krajowego, z tem niejako poleceniem, aby w tym duchu „niepodzielności“ były załatwione.

Będę się starał wykazać, że wniosek p. Potoczka i wniosek p. Hupki rzeczowo całkiem się różnią.

Jeżeli weźmiemy za uwagę wniosek p. Hupki, to on ma najpierw cel zupełnie inny aniżeli wniosek p. Potoczka. P. Hupka żąda zagród niepodzielnych. Nie chcę to jako insynuację przytaczać, ale w pierwotnem brzmieniu tego wniosku, tak to bardzo wyraziście się objawiło, że wnioskodawcy chodziło o cele „polityczne“, o stworzenie jakiejś średniej własności chłopskiej, któraby miała więcej ducha konserwatywnego, aniżeli ci może reprezentanci ludu, którzy już tu zasiadają w Sejmie, a mają za sobą dziś w naszym kraju — mógłbym powiedzieć, — wśród oświeconych włościan przeważną większość.

Przeciwko tym oświeconym włościanom, którzy mają konserwatywizm zdrowy, ale postępowy, a którzy w swojej politycznej działalności są niewygodni większości tej Izby, poseł Hupka chciał stworzyć swoim wnioskiem jakąś średnią własność chłopską, któraby była zbliżoną do naszej większości konserwatywnej, którzyby byli czemś w rodzaju małych szlachciców i którzyby mieli te same tendencje co i większość sejmowa.

Ten cel polityczny przebiegał i z tego co było dziś powiedziane za tym wnioskiem

a w pierwotnym wniosku dawało im się nawet przywileje polityczne i uwolnienie od płacenia podatków.

Celem dalszym wniosku Hupki było i to, aby przez stworzenie majoratów u dołu, stworzyć niejako wał obronny dla majoratów już istniejących u góry, bo wtedy one całkiem słusznie mogły się powołać na to, że jeśli są majoraty średniej własności, to i te wielkie trzeba zachować. My jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami tych wielkich majoratów i dlatego nie chcemy, aby one miały taki wał ochronny w tych majoratach u dołu. W każdym razie p. Hupka przez swój wniosek stworzył jakiś przywilej, a my jesteśmy zasadniczo przeciwnikami tworzenia nowych przywilejów, kiedy te stare dały się i dają dobrze ludowi we znaki. Zdaje mi się, że mnie nie spotka zarzut, że tu czynię jakieś insynuacje, ja bowiem biorę wniosek tak, jak był postawiony i jak brzmiał. Zupełnie inny cel ma wniosek Potoczka, ten wniosek bowiem dąży do tego, aby pracującemu właściciastwu bezrolnemu dać możliwość nabywania ziemi, więc ma bardziej na oku tych, którzy chcą coś mieć dopiero, niż tych, którzy już coś mają. Więc tu jest cel szlachetny i prawdziwie ekonomiczny, bo dąży do dania pracy tym, którzy mają chęć do niej i niezaprzeczone prawo do egzystencji. Cele więc obu wniosków są zupełnie różne. A dalej jaki środek wskazuje wniosek p. Hupki? Wskazuje on przymus, przynajmniej jak tu już powiedziano dla następnych pokoleń. Wskazuje dalej środek, jeśli nie wręcz niemoralny, to taki kuszący. (P. Czajkowski: tego nie ma.) Nie ma teraz, ale pierwotnie we wniosku to było, a że dziś ten wniosek starają się trochę ociosać i ogładzić, to to jeszcze treści wniosku nie zmienia. Zresztą już jakaś część wniosku p. Hupki została uchwalona, już jest tam ten przymus, więc nie można powiedzieć jak tu mówi p. Czajkowski, że nie ma przymusu. Ten środek przymusowy jest dla ludu oświeconego wstrętny i niczem nie uzasadniony, bo prawodawca nie ma bezwstydneho prawa zmuszania, ma raczej obowiązek tego, który się chce ratować wspomódz, ale nie sposobem przymusowym. Taki sposób ratunku bez przymusu jest wskazany we wniosku Potoczka, który chce wytworzyć chłopów rolnych, którzyby stanowili średnią własność, niepodzielną tylko tak długo, jak długo nie będzie wypłaconą renta. Zupełnie więc niesłusznem jest to, co tu powiedziano, że: „takie same“ niepodzielne zagrody tworzy wniosek Potoczka jak i Hupki, bo wniosek Hupki tworzy zagrody niepodzielne wieczyście przynajmniej tak długo niepodzielne, jak długo późniejsze pokolenia w tej Izbie zasiadające, nie zniosłyby tej

ustawy, uznawszy jej szkodliwość, podczas gdy wniosek Potoczka tworzy tę niepodzielność na tak długo, jak długo trwa spłacanie renty. Ale o ile wiem jest we wniosku Potoczka też i to powiedziane, że ta renta może być i odrazu spłaconą, więc jak się odrazu ją spłaci, to ta niepodzielność odrazu jest usuniętą. Nie można tedy mówić, że to jest w obu wnioskach tak samo. Przejdźmy teraz do skutków obu wniosków, a zobaczymy, że oba te wnioski i pod tym względem olbrzymio się różnią. Wniosek Hupki tworzy na korzyść pewnej małej liczby ludności, bardzo wielką liczbę proletaryatu, bo jeśli ma dziecić jeden, a reszta ma być spłaconą kiedyś tam, kiedy się podoba, w jakichś pięciu latach i wedle miary jakiegoś katastralnego dochodu, to przecież jest namacalnym, że ta reszta musi być pokrzywdzoną, że nie będzie miała egzystencji, że zostanie sproletaryzowaną. To przecież jasne jak słońce i dziwić się, jak szanowny wnioskodawca tego mógł nie widzieć. Jest w tem też ta sprzeczność, że się ciągle tak boi socyalistów a tu się ich na gwałt chce stworzyć.

Całkiem rzec można dyametralnie przeciwny skutek będzie miał wniosek p. Potoczka, bo on zapobiega temu, aby nie było żadnego chłopca bezrolnego, aby ojciec, który ma kilkoro dzieci, jednemu mógł ziemię oczystą zostawić, a drugiemu, trzeciemu itd. kupić rentową posiadłość, i wszystkich wyposażać bez wielkich wysiłen. Wniosek p. Potoczka będzie miał tedy zupełnie inne skutki jak wniosek p. Hupki, a zatem nie można ich łączyć razem i koniecznie jak to już tu powiedziano, chce wniosek Hupki przemycić do Wydziału krajowego. Jeśli p. Paszkowski dziwił się, dlaczego tak się tu wszyscy bronimy, a mogę powiedzieć, że cała opozycja chwala Bogu idzie zgodnie w tym wypadku...

(Głosy: Tak jest, chwala Bogu!)

Panowie się doczekacie, że to „chwala Bogu“ będzie częściej i będziecie się więcej rachować z wnioskami opozycji. Otóż jeśli tak solidarnie się bronimy i jeśli dziś — co bardziej ubodło większość sejmową niż głosy wszystkich opozycjonistów, p. Vayhinger też przemówił przeciw temu wnioskowi to pewnie dlatego, że on czuł, że jak te dwie rzeczy pójdą razem, to Wydział krajowy ma już nie tylko się zastanowić nad tymi wnioskami, ale ma już niejako taką informację: ty Wydziale tak rób i badaj, aby ta niepodzielność p. Hupki przecież którąś mogła się dostać do Sejmu i kraju“.

I słusznie p. Vayhinger niechce tej instrukcyi — on jako człowiek sprawiedliwy żąda, aby Wydział miał swobodę w tym względzie. I nasz cały wniosek przecież do tego

tylko dąży, aby wniosek Hupki wydzielić i nie łączyć z wnioskiem p. Potoczka. Gdyby większość była na to tylko żądanie się zgodziło, toby ta sprawa była już załatwiona i wiele innych z dzisiejszego porządku posiedzenia. Jeżeli zaś my ten Sejm jakąś obstrukcją kończymy, to tylko z powodu uporu większości, aby tego Hupkę koniecznie przeprzeć.

Myśmy w tej Izbie na wszystkie nasze uwagi obiektywne i bardzo umiarkowane, usłyszeli od szanownej większości i grupki nią kierującej to słowo: My twardo stoimy i stać będziemy przy tem, co wedle naszej głowy i zasad jest dobre dla ludu! Ten dzisiejszy upór, to jest konsekwencya tego oświadczenia — konsekwencya tego, co chce grupka, do której należy p. Hupka. (Wesołość). Mam nadzieję, że się panowie przekonacie, iż to wasze twarde stanie nie wychodzi na pożytek i w przyszłości nie wyjdzie. Wyście używali wszystkich środków, aby rozdzielić nas, aby wygrywać Bojkę przeciw Bornadzikowskiemu, Bernadzikowskiego przeciw Stojalowskiemu a Kramarczyka przeciw Stojalowskiemu i przeciw nam wszystkim. Ten środek nie zawsze dopisze, i jeżeli wy panowie się przy swoim upieracie, to ja w imieniu stronnictwa, które reprezentuję zapowiadam, że i my będziemy stać twardo przy swoim, a mnie się zdaje, że twarda ręka i twardy kark chłopca okaże się bardziej hartownym niż twardy konserwatyzm i Wy panowie koniecznie ze swojej twardości będziecie musieli coś popuścić.

Te więc 2 wnioski odmienne w celach, środkach i skutkach nie mogą być połączone. I na to powinniście się zgodzić, jeżeli chcecie okazać życzliwość dla ludu.

Kiedy już o wniosku Potoczka mowa, muszę odeprzeć zarzuty, czynione p. Potoczko- wi przez komisję, że to dlatego nic się więcej nie stało dla jego załatwienia, ponieważ p. Potoczek zapóźno wniósł ten wniosek. Zarzut taki nie powinien się pojawiać wśród ludzi, którzy mają wiedzieć, co się dzieje. Wszak ten wniosek uczynił p. Potoczek już przed 6 laty i wtedy panowie nie spieszyliście się do reformy agrarnej, aż teraz raptem zebrało wam się na miłość do reform i powiadacie za późność przyszedł!

Co powiedział p. Abrahamowicz, że przez to dzielenie w nieskończoność gospodarstwa ponoszą szkodę, że chłop nie może pługiem obrócić — tego nikt nie zaprzeczy, ale chłop to dawniej wie niż p. Abrahamowicz, lecz inaczej robić nie może. Usuńcie panowie biedę, która do dzielenia gruntu go zmusza. Wyście bowiem sami stworzyli przyczyny podzielnosci in infinitum, wyście zabarykadowali własności obszaru.

(Głosy zdziwienia).

No, bo dzielicie rzadko i dzielicie przynajmniej bez przymusu. Ale na chłopca chcecie ten przymus włożyć. Przyczynę podzielnosci usunięcie nie przez lex Hupka, ale usuńcie ją przez to, do czego dąży wniosek p. Potoczka, tj. przez zaprowadzenie włości rentowych. Nie będę wchodził w to, co mówił p. Abrahamowicz, który na poparcie lex Hupka przytoczył zdanie swego golibrody, bo to zdanie niemiarodajne (Wesołość). Jeżeli o lex Hupka wszyscy mówią we Lwowie, to to agitacja dzienników i jeżeli golibroda pytał się co to jest, to dowód, że to nie mówił człowiek fachowy, bo chłop dawno wie, co to lex Hupka (Wesołość). Przy dyskusji o tym wniosku powiedział p. Czajkowski, że jak tylko co dobrego pochodzi od posłów włościańskich, to my to zaraz przyjmujemy“.

A tylko wy, powiada do nas, jakoś nie rozumiecie się na tem, gdy my co dobrego chcemy jak n. p. lex Hupka.

Ja myślę, że to twierdzenie nie jest usprawiedliwione faktami, bo mnóstwo było rzeczy, których Panowie nie przyjęliście właśnie dlatego, że wychodziły od opozycji.

Czasem n. p. tak się dzieje, że jakby poseł Bocheński coś popierał, to się to odrzuci, ale na drugi dzień komisya matka, sama za tem pójdzie.

Albo jak powie coś który z posłów radykalniejszych, to się tego nie przyjmie, ale gdy to samo, lub coś podobnego przedstawi potem p. Kramarczyk, to się przyjmuje z aplauzem.

To wszystko są stare wasze sztuczki polityczne, na których bardzo dobrze się znamy, ale w tem właśnie leży dowód, że nie prawdziwym jest to, co powiedział p. Czajkowski: „my wszystko przyjmujemy, co wy dobrego dajecie!“ bo nie przyjmujecie tego, co jest kategorycznie dobre i o czem sami niezaprzeczenie wiecie, że jest dobre, mianowicie wniosku p. Potoczka.

Wszyscy powiadacie o nim: dobry, dobry, a sami narażacie go na szwank, że może spaść z porządku dziennego i nie pójdzie do Wydziału krajowego, boście się uparli: „albo Potoczek z Hupką, albo żaden!“

To nie jest dowód dobrej woli. I tu muszę także zrobić uwagę, żeście Panowie i w tej dyskusji i pierwej mówili tu do nas: „A czy jesteście tak ślepi, że z czemkolwiek my przychodzimy, to wy macie jakieś uprzedzenie i nie chcecie przyjąć.“

Przychodzimy z reformą agrarną z reformą gminną, z tem lub owem, a wy się bronicie!“

Nie trzeba tego tak przedstawiać.

Po stronie całej, mogą powiedzieć opozycji, nie ma tej tendencji, dlatego, że coś poseł konserwatywny, przeciw temu gadać, głosiwać, albo agitować.

Po stronie opozycji jest w tej mierze z pewnością dobra wola, raczej ze strony większości konserwatywnej jest taka dążność, że ona jak na tej reformie agrarnej, tak na wszystkim, co chce niby dobrego w kraju wprowadzić musi wycisnąć swoją pieczęć konserwatywną i stańczykowską.

A przecież reforma agrarna nie jest żadnym dopustem, ażeby ona miała być przeprowadzona tylko podług jakiegoś szablonu, podług jakiejś ścisłej reguły.

Przecież jest rzeczą niezaprzeczoną, że przy każdej reformie agrarnej można uwzględnić bardziej większą własność, lub przeciwnie mniejszą własność.

Otóż jeżeli nam się nie podobają te wasze reformy, to dlatego, że one tylko częściowo przyczyniają się do reformy agrarnej dla masy rolniczej, dla mniejszej własności, a wydatniejszą korzyść przynoszą tylko własności większej.

Więc nie można powiedzieć, że wszystko co wy przyniesiecie, opozycja przyjmuje z góry z niedowierzeniem.

Najlepszym dowodem i przykładem jest właśnie wniosek Pntoczka i Hupki. Panowie chcecie koniecznie przeprowadzić to na swoją modę, a my chcemy, aby dla włościan nie było przymusu, ani żadnego naruszenia czegoś ludowi, tylko żeby się to działo za zgodną wolą ludzi i w taki sposób, żeby lud z reformy tej miał korzyść i chętnie ją przyjął.

Słusznie się tu podniósł, ale tylko jeden głos ze strony większości, głos p. Trzecieckiego, który z wielką przyjąłem radością, aby przy załatwianiu tej sprawy pomyśleć i o tem, żeby zapewnić jakieś minimum egzystencji naszemu ludowi.

Te wszystkie bowiem reformy agrarne na nic się nie zdadzą, jeżeli nie będzie zabezpieczenia jakiegoś minimum egzystencji rolnika, dla jego i jego rodziny utrzymania.

Przy wniosku Hupki całkiem realnie i bardzo groźnie stoi to niebezpieczeństwo, o którym wspomniał p. Bojko, że stworzycie grunt niepodzielny, ale ten grunt niepodzielny łatwo dostanie się w ręce żyda.

Panowie więc nie zabezpieczacie naszego ludu przed ruiną. Ja nawet muszę podnieść zarzut, że to wy Panowie te niebezpieczeństwa, które ludowi grożą, stworzyliście dopiero dla chłopca.

Przytaczacie wprawdzie, żeście coś zrobili dla usunięcia lichwy, że Bank krajowy myślał coś o parcelacji, ale zrobiliście

nie wiele, a Bank kr. myślał bardzo powoli i niewydatnie.

To tedy wcale nie dowodzi waszej troskliwości o zabezpieczenie egzystencji rolnika. — A przecież czy przy włościach rentowych, czy przy gruntowych niepodzielnych zabezpieczenie minimum egzystencji jest rzeczą, której pominąć się nie godzi i którą koniecznie raz w ręce wziąć trzeba.

Bo jeżeli można wność rentową z ciężarem sprzedać komuś innemu, tak, że ona mogłaby się dostać także w ręce obce, a chłop mógłby być z zagrody swej wyrzucony, to przecież egzystencya rolnika nie będzie przez te reformy żadną miarą zabezpieczona.

Panowie może nie wierzycie temu, ale w mojej wędrowce po Galicyi trzy razy już spotykałem się z takimi faktami, że chłop wyrzucony z dziećmi, nie mając się gdzie podzić, musiał się kryć w ziemi i wykopać sobie jamkę i tam mieszkać z rodziną.

To są przecież stosunki straszliwe!

A ja śmiem zapytać większość sejmową i tych Panów, którzy tu teraz odnaleźli serce swoje dla ludu i oświadczają, że zawsze myśleli o tem, co dla chłopca jest dobre, coście Panowie uczynili do tego czasu przeciw takiemu wyrzucaniu ludzi prosto na pole?

Ja przeciwnie mógłbym wam zarzucić wiele rzeczy, które w skutkach swych doprowadzają lud do ostatecznej nędzy.

Nie będę się nad tem rozwodził, przeciw czemu już kilku posłów opozycyjnych broniło się, mianowicie przeciw temu, żeby w Sejmie wiecznie jeżdżono na koniku: „To agitacya!” Jedno tylko dodam:

Nie miejcie Panowie tak złego wyobrażenia o agitatorach i agitacyi! Bo co to jest agitacya? Sam wyraz oznacza „ruch i działanie.” Jeżeli z tego, że się ruszamy i działamy, chcecie nam robić zarzut, to zupełnie sprawiedliwości nie pojmujecie. A jeżeli — jak sami nie możecie zaprzeczyć — ta agitacya kosztuje nas wiele trudu, wiele poświęcenia, wiele czasu, a żadnych nam nie przynosi korzyści, owszem bardzo wiele trudności i przykrości, to — myślę — czas już zaprzestać ciągłego wojowania tym frazesem: „Wy tylko agitujecie i waśń siejecie!” A jest rzeczą niezaprzeczoną, że gdzie potrzeba, to Panowie tak samo agitujecie, jak my.

(Głos. Nawet gorzej!)

tylko w sposób, może daleko więcej naganany, niż nam zarzucacie. Nie chcę tu przytaczać różnych przykładów, bo to ściśle do tej materii nie należy, a niechciałbym ściągnąć na siebie jakąś naganę na ostatniem posie-

dzeniu, tylko to powiem: „Nie można mówić, że agitacja i te liczne petycje są bez znaczenia.“ P. Abrahamowicz mówił, że to wszystko sztuczne, uważał te petycje za jakiś hokus-pokus, wywołany odezwą, czy czemkolwiek innym, twierdził, że na to nie należy mieć względu, a co najbardziej mnie zadziwiło, przytoczył przykłady, że jak była kwestya w parlamencie o podniesienie podatku od kawy i kwestya jeszcze druga jakaś, przychodziło mnóstwo petycji, ale ustawę mimo to uchwalono i petycje ustały. Taki argument przecie z ust tak poważnych, jak JE. P. Abrahamowicza, nie powinien wychodzić. Bo cóż to za dowód, że były tysiące petycji, a podatek uchwalono i petycje ucichły? Czy to dowód, że ludzie zgodzili się na podatek? Nie, dowodzi to tylko tej nie szczęśliwej zasady i tendencji JE. p. Abrahamowicza i wszystkich jego szan. kolegów, że choćby nawet milion narodu mówiło: „Bójcie się Boga, nie wkładajcie ciężaru!“ to oni myślą sobie: „Ty, milionie, sobie, a my sobie.“ To tylko dowód, że się te głosy ludu lekceważy. Rzecz przecie oczywista, że większą słusność mieli ci, którzy prosili, ażeby podatek od kawy nie podwyższano, niż ci, którzy wbrew woli i oporowi milionów podatek uchwalili ten. A że potem ludność na to się zgodziła, to dowodzi, że zarzuty, które większość przeciw nam podnosi, nie są słuszne, twierdząc, że lud drażnimy. To dowodzi, że chłop i robotnik, i polski i ruski, jest jeszcze tak potulny, że gdy większość go zdepce, zada mu gwałt, ściśnie go podatkami i ciężarami, on na rezygnację tylko zdobyć się umie. Ale nie stąpajcie ciągle na tej drodze, żebyście nigdy nie zważali na głos ludu, bo raz się może urwać i może być za wiele i może przyjść ta kropelka, która wylewa z brzegów. Było mnóstwo rzeczy, gdzie się lud petycjami bronił, a i teraz się broni, a p. Abrahamowicz mówi: „To wszystko sztuczna agitacja!“ No, Panowie, ostrożnie, — ostrożnie! Bo wszystko ma swój koniec! Sztuczna ta agitacja nie była, bo jeżeli tylko się napisze: „Chłopi, przysyłajcie petycje przeciw temu wnioskowi!“ a chłopci piszą, to już to wcale nie sztuczna, ale całkiem spokojna agitacja, spokojniejszej być nie może.

Gdybyśmy byli wszyscy jeździli na wiece i tam agitowali, to wtedy mógłby p. Abrahamowicz mówić: „Poszliście, nagadaliście, zbuntowali!“ Ale my wszyscy, agitatorowie, siedzimy tu kołkiem, tylko napisaliśmy: Ludu, oświadczyć się w tej sprawie!“ Ot i macie tysiąc petycji. A p. Abrahamowicz powiada: „Nie zważajcie na to! Chłop ucichnie!“ Tak, tak — ucichnie, bo nauczony biedak wieka, mi cicho siedzieć. Ale może przyjść chwila, że mu będzie za dużo tego wszystkiego.

I dlatego większość roztropniej zrobi, jeżeli nie tylko głosy opozycji, ale i głosy tych licznych petycji uwzględni, nie zechce całemu ludowi, nie tylko nam robić na przekór i wniosek p. Hupki koniecznie pakować z wnioskiem p. Potoczka do Wydziału krajowego.

Ja razem z opozycją będę głosował — bo do tego się obowiązałem — solidarnie, zastrzegając sobie dalsze uwagi przy dyskusji szczegółowej. A dlatego tutaj to oświadczam, bo choć w ogólności zgadzam się na wniosek, postawiony przez p. Vayhingera, który przez całą opozycję został przyjęty, ale to powiadam otwarcie — bo jestem szczerym, że niektóre z wezwań do rządu, które p. Vayhinger odizucha, uważałbym za pożyteczne dlatego, bo ustawy spadkowe w wielu kierunkach są wadliwe, jak n. p. w tem osobliwie, że na żądanie jednego człowieka — i to jakiego? — musi się grunt sprzedać. Ot nieraz kupi pretensję spadkową, żyd i stawia wniosek sprzedaży gruntu i grunt idzie na licytację. Tu leży prawdziwe niebezpieczeństwo społeczne.

Temu przekonaniu dałem już wyraz gdzieindziej, tu chciałem tylko to oświadczyć a zresztą solidaryzuję się z opozycją. (Brawa.)

Marszałek. Mam zamiar obecnie posiedzenie odroczyć do godziny 1/8-mej wieczorem, jeśli nikt się nie sprzeciwi. (Nikt). Odraczam więc posiedzenie.

*Przerwano obrady
o godzinie 4. minut 30.*

*Początek przerwanej sesji o 8 godz.
55 minut.*

Marszałek. Sejm w komplecie; posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Przedewszystkiem udzielam głosu p. Onyszkiewiczowi dla odpowiedzi na interpelację.

Członek Wydziału kraj. p. Onyszkiewicz (czyta):

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelację posła Wójcika i towarzyszy.

Wysoki Sejmie!

Posel Franciszek Wójcik i tow. wniosli w d. 1-szym maja b. r. interpelację do Wydz. kraj. w sprawie uwolnienia p. Józefa Pawłowskiego od pełnienia obowiązków kierownika niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach. Interpelanci żądają wyjaśnienia na następujące zapytania:

1) Z jakiego powodu uwolniono ze służby p. Pawłowskiego.

2) Czy Wydział kraj. skłonny jest wynagrodzić p. Pawłowskiemu materyalną krzywdę, wyrządzoną wskutek usunięcia ze służby, w szczególności zwrócić mu odszkodowanie za zniszczenie sprzętów z okazji przeniesienia z Horodenki do Kobiernic.

3) Czy prawdą jest, że Wydział kraj. potrącił p. Pawłowskiemu z płacy należytość za odnowienie mieszkania i że nie zwrócił mu kosztów wycieczki z nauczycielami szkół ludowych, zajętych na kursie rolniczym w Kobiernicach.

Na interpelację tę odpowiadam, jak następuje:

Służbę w kr. szkołach rolniczych zaczął p. Pawłowski w kwietniu w r. 1896, przydzielony jako stypendysta Wydziału kraj. do szkoły rolniczej w Horodence w charakterze praktykanta dla zaznajomienia się z tokiem i metodą nauczania.

Wskutek przeniesienia kierownika szkoły horodeńskiej p. Bastgena do szkoły rolniczej w Czernichowie Wydz. kraj. rozp. z 10/7 1896 l. 35.847 poruczył p. Pawłowskiemu w braku innego, odpowiedniejszego kandydata tymczasowe pełnienie obowiązków nauczyciela fachowego i kierownika szkoły w Horodence, przyznając mu odpowiednie prowizoryczne wynagrodzenie z tem, wyraźnym nadmienieniem, że nominację na nauczyciela fachowego weźmie Wydział kraj. pod rozwagę, skoro będzie miał dowody, że p. Pawłowski z poruczonych mu obowiązków dobrze się wywiązuje i skoro złoży wymagany egzamin na nauczyciela dla niższych szkół rolniczych.

Rozp. z 11/8 1897 l. 49.919 przydzielił Wydział kraj. p. Pawłowskiemu w tym samym charakterze tymczasowego zastępcy kierownika do szkoły rolniczej w Kobiernicach. Na nowem stanowisku, od poprzedniego o tyle odmiennem, że szkoła w Kobiernicach połączona jest z własnym 50 mrg. gospodarstwem, podczas, gdy w Horodence gospodarstwa własnego nie było, nie odpowiedział p. Pawłowski poruczonym mu obowiązkom ani jako administrator zakładu, ani jako nauczyciel fachowy, kierujący zarazem gospodarstwem.

Wskutek braku miary w czynnościach administracyjnych i niedostatecznego przygotowania praktycznego, wskutek upartego przeceniania własnych wiadomości wprowadził p. Pawłowski z bezwzględem pominięciem dotychczasowego planu gospodarczego, określonego rozp. z 6/6 1891 l. 23.080 do gospodarstwa szkolnego nieład i nierząd i doprowadził je w ciągu 2 lat do tego stopnia zaniedbania, że na samodzielnem stanowisku

kierownika zakładu, nie mógł być pozostawionym.

Zły pod każdym względem stan gospodarstwa stwierdził Wydział kraj. kilkakrotnie za pośrednictwem opiekuna szkoły p. Hermana Czecca, przez swego fachowego urzędnika, stwierdził to naocznie członek Wydziału kraj. kierujący Departamentem III., świadczą o tem wreszcie zamknięcia rach. szkoły za r. 1898 i 1899. Gospodarstwo szkolne w Kobiernicach, przynoszące poprzednio od r. 1892 corocznie czysty dochód w granicach kwot 436 zł. do 939 zł. dało po objęciu przez p. Pawłowskiego w r. 1898 niedobór 649 zł., a w r. 1899 niedobór w kwocie 2.479 zł.

Z powodu zatem, że p. Pawłowski w ciągu dwuletniego zarządu gospodarstwem szkolnem, okazał niezajomość praktyki rolniczej, co stanowi istotę nauki w niższych szkołach rolniczych, ponieważ z drugiej strony obojętnością na czynione mu wytknięcia i właściwym sobie uporem nie dawał rękoma, że znaczne braki w zawodowym przygotowaniu zechce i potrafi doświadczeniem uzupełnić, Wydział kraj. był zniewolonym uwolnić p. Pawłowskiego rozp. z 20/6 1899 od pełnienia obowiązków nauczyciela fachowego i kierownika szkoły kobiernickiej z d. 1-y m. paźdz. t. roku, to znaczy za trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

Wydział kraj. zaznacza, że p. Pawłowski nie otrzymał nawet prowizorycznej nominacji na nauczyciela fachowego i nie zdał egzaminu nauczycielskiego, jak to zastrzegł sobie Wydział kraj. w przytoczonym powyżej rozp.

Czas trzyletniej służby p. Pawłowskiego, nie zaś pięcioletniej, jak podniesiono w interpelacji, był więc jedynie czasem próby. Niekorzystny jej wynik zależny wyłącznie od p. Pawłowskiego, nie jest zatem krzywdą, wyrządzoną rzekomo p. Pawłowskiemu.

Na prośbę p. Pawłowskiego, wniesioną w d. 5-y m. lipca 1897 o stabilizowanie na posadzie nauczyciela fachowego, Wydział kraj. rozp. z 15/7 1897 l. 42.449 oznajmił, „że stabilizację weźmie pod rozwagę, skoro p. Pawłowski uzyska poddaństwo austriackie i przedłoży dowody naukowej kwalifikacji“, Wydział kraj. nie czynił jednak p. Pawłowskiemu żadnych obietnic, przeciwnie, wytykał mu przy każdej sposobności braki w administrowaniu zakładem i gospodarstwem. Jako funkcjonaryusz nieetatowy nie mógł p. Pawłowski otrzymać odprawy, która w myśl statutu emerytalnego przysługuje tylko urzędnikom i sługom etatowym. Z tego samego powodu przyznał Wydział kraj. p. Pawłowskiemu przy przeniesieniu z Horodenki do

Kobiernic tylko koszta podróży jego rodziny i koszta przewozu rzeczy w łącznej kwocie 311 zł., odmówił zaś odszkodowania za sprzęty, które ustanowa służby kraj. przyznaje tylko urzędnikom i sługom etatowym.

Wydział kraj. oświadcza, że nie jest prawdą, jakoby z wynagrodzenia p. Pawłowskiego za kurs rolniczy dla nauczycieli ludowych ściągnięto należytość za naprawę jego pzmieszkania.

Rozp. z 24/9 1899 lw. 44.499 strącono z zaległej należytości p. Pawłowskiego tylko resztę niespłaconej zaliczki na płacę, udzielonej mu w kwocie 120 zł. Należytość zaś z powodu samowolnie poczynionych w r. 1898 wydatków została uchwałą z tego samego dnia do tej samej liczby p. Pawłowskiemu odpisaną.

Kosztów podróży z okazji wycieczki z nauczycielami szkół ludowych, zajętych na kursie rolniczym w Kobiernicach Wydział kraj. nie zwrócił p. Pawłowskiemu, gdyż wycieczkę tę urządził p. Pawłowski na własną rękę, bez upoważnienia Wydziału krajowego.

Na podstawie powyższego przedstawienia Wydziału kraj. odpiera z całą stanowczością zarzut rzekomo niesprawiedliwego obejścia się z p. Pawłowskim, jako zupełnie bezpodstawny.

Los wstępujących do służby kraj. nie jest bynajmniej Wydziałowi kraj. obojętny, Wydział kraj. nie może jednak brać na siebie odpowiedzialności, jeżeli jednostki z własnej winy z braku potrzebnego uzdolnienia lub dostatecznej praktyki gospodarskiej doznają na tem polu zawodu.

Marszałek. Przystępujemy do dalszej dyskusji nad wnioskami komisji agrarnej. P. Hupka odstąpił głos swój p. Stadnickiemu.

P. Stadnicki. Wysoki Sejmie! Przewszystkiem zaznaczam, że zabieram głos w tej sprawie nie, żeby mówić o meritum wniosku, ale, żeby postawić wniosek załatwienia rzeczy pod względem formalnym tego rodzaju, na który, jak śmiem się spodziewać cała Izba zgodzić się zechce, bo się zgodzić będzie mogła.

Wychodząc z założenia, że intencje wnioskodawców pierwotnych tej sprawy pochodziły z najlepszej chęci, że jednakowoż z jednej strony nie było dostatecznego może zrozumienia całej rzeczy, a z drugiej strony rzeczywiście krótkość chwili obernej, bo za godzin kilka kończy się Sejm, uniemożliwia wejście w szczegóły dalsze sprawy i załatwienie jej merytoryczne, że wreszcie są przeciwnicy także z przekonania, a sądzą, że może czas dłuższy zmieni zdanie tych

panów o meritum rzeczy, sądzą, że będzie rzeczą właściwą, jeżeli odeszliśmy tę sprawę do Wydziału krajowego.

Uczyniliśmy tak samo z innymi wielkiej wagi sprawami, wychodząc z przeświadczenia, że z całym zaufaniem możemy całość sprawy odesłać do Wydziału krajowego w tem przekonaniu, że mając dłuższy czas przed sobą, będzie mógł Wydział krajowy wyciągnąć to i przedstawić Sejmowi, co by uważał za właściwe dla stosunków kraju naszego. Pozwolę więc sobie postawić wniosek następującej treści: (czyta): „Sprawozdanie komisji agrarnej z dnia 1. maja 1900 odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Jakkolwiek zapisałem się do głosu, aby mówić o meritum wniosków p. Hupki, względnie o treści sprawozdania komisji agrarnej i o końcowych jej wnioskach, to jednakowoż uważając, że wniosek szanownego p. Stadnickiego ma charakter czysto kompromisowy, który zdaje się tak większości Wysokiej Izby jak i mniejszości w zupełności dogadza, ja zrzekam się głosu i oświadczam imieniem własnym i posłów ludowych, że za wnioskiem tym głosować będziemy. Sądzą, że Wydział krajowy pouczony dzisiejszą dyskusją, stanie na stanowisku takim, że zadowolony przewszystkiem rzesze ludowe, które domagają się polepszenia warunków bytu ekonomicznego.

Marszałek. Głos ma p. Górka.

P. Górka. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Głos ma p. Milan.

P. Milan. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Głos ma p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Zrikajus hołosu.

Marszałek. P. Krempa.

P. Krempa. Zrzekam się.

Marszałek. P. Ostapczuk.

P. Ostapczuk. Zrikaju sia.

Marszałek. P. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Zrzekam się.

Marszałek. P. Winniczuk.

P. Winniczuk. Zrzekam się.

Marszałek. P. Potoczek.

P. Potoczek. Zrzekam się.

Marszałek. Ponieważ wszyscy posłowie zapisani do głosu, zrekli się głosu, a dyskusja została zamknięta, przeto udzielam głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Pilat. Wobec pory tak daleko posuniętej i postawionego wniosku, który był nieunikniony, jeżeli dziś posiedzenie Sejmu ma być zamknięte, gdyż Sejmu

niepodobna zamykać wśród toczącej się dyskusji, której końca nie dałoby się przewidzieć, muszę imieniem komisji zgodzić się także na wniosek postawiony przez p. Stadnickiego.

Mam nadzieję, że sprawy agrarne w całym ich obszernym komplecie tak trudne i ważne, będą powoli i stopniowo doprowadzone do załatwienia. Wszakże trzy ustawy już przez obrady przeszły, mam więc nadzieję, że przy rozbiórce spokojnym i trzeźwym wszystkich względów, znajdzie się droga, która dodatnie ich strony pozwoli uwzględnić, a ujemnych stron i niebezpieczeństw uniknie.

Otóż mam nadzieję, że ta sprawa w dalszym swoim toku i stopniowo na co raz to pomyślniejsze tory będzie wchodzić.

Wysoka Izba jednak pozwoli, że poniekąd wprost zaczepiony do tego oświadczenia, dołączając parę słów, które muszę skierować do posła przemawiającego na początku dyskusji p. Vyhingera.

Szanowny p. Vyhinger wypowiedział w dyskusji dzisiejszej rano zdanie, że dziś inne teorie już panują, jak te, które są wyrażone w sprawozdaniu, a na poparcie tego zdania przytoczył wyrwane ustępy z dwóch małych podręczników Buchenbergera i Gołta, które zawierają przestrogi przed ostrem i bezwzględnie wysuwaniem naprzód niepodzielności, względnie ograniczenia podzielności.

Zupełnie to jest słuszne, że ci autorowie, tak samo i wielu innych, przestrzegają przed jaskrawem stawianiem tej kwestji i zwracają uwagę na to, że ta sprawa stosownie do rozmaitych stosunków ekonomicznych i społecznych przeciw z pewnymi zmianami i ograniczeniami musi być traktowana.

Nie są to teorie nowe, ale teorie, które od czasu reakcji przeciwko dawniejszej szkole tak zwanej liberalno-ekonomicznej, a raczej manszesterskiej nie tylko w Niemczech ale i gdzieindziej panują.

Ponieważ była mowa o lekcji ze starego elementarza, niech mi będzie wolno, jako profesorowi dać także lekcję historii.

Było powiedziane, że w Galicji w czasach po rozbiorowych magnaci w ogóle bez wyjątku sprawami publicznymi się zajmowali o ojczyźnie nie myśleli i całkiem czem innym byli zajęci, a dobra kraju nie pamiętali i były pewne przeciwstawienia ogółu magnatów do ogółu szlacheckiego i do reszty ludności.

Jak wszelkie generalizowanie jest złe, tak i to było nie na miejscu, i niesprawiedliwe i jako takie muszę je zaznaczyć.

Ale niech mi będzie wolno wspomnieć o tem, co szanowny p. Vyhinger powiedział a przyczem muszę oświadczyć, że p. Vyhin-

ger może nie zna dobrze historii z tych czasów. Ja ją studiowałem u źródła i muszę powiedzieć, że w owych czasach poroźbiorowych, niedalej jak przed rokiem 1790. byli ludzie, którzy o ustroju samorządu myśleli, a pomnikiem tej myśli jest projekt konstytucji Galicyjskiej, który za czasów Leopolda został ogłoszony. Cały ten operat jest znany i złożony w Bibliotece Ossolińskich.

A i później kiedy kilka 10-tek lat wcześniej w historii Galicji do roku 1848 spotykamy w każdym dziesięcioleciu te i owe szanowane nazwiska (nie chcę je wyliczać dla braku czasu) które świadczą, że w nowszych czasach przy tych trudnych warunkach i braku życia publicznego myślano ze strony najznakomitszych ludzi w kraju o uregulowaniu stosunków i podniesieniu kaju, pod względem ekonomicznym. Świadczą o tem fakta i protokoły Stanu Sejmowego.

Nie godzi się tedy tak generalizować i tak stanowczego sądu o pewnej warstwie politycznej wypowiadać.

Tyle miałem do zauważania i Proszę Wys. Izbę, by raczyła przyjąć wniosek pana Stadnickiego.

Marszałek. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym.

P. Vyhinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Vyhinger ma głos,

P. Vyhinger. Pragnąc, aby wszystkie sprawy kraj żywo obchodzące mogły być w dobry i łagodny sposób załatwione i aby porozumienie przyszło do skutku, odstępuję od mego wniosku i zgadzam się na wniosek hr. p. Stadnickiego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. Stadnickiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie (ustne) Komisji budżetowej o nagłym wniosku posła Gołuchowskiego w sprawie użytkowania gruntów gminy Zielona, położonych na terytorium rosyjskiem.

Sprawozdawca p. Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Komisja budżetowa, uznając nagłą potrzebę przyścia z pomocą ludności gminy Zielona, w powiecie Husiatyńskim, która przez zabranie jej gruntów, położonych na lewym brzegu rzeki Zbrucza, a nie mogąc u władz rosyjskich znaleźć uwzględnienia, znajduje się w rozpaczliwej sytuacji, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Gołuchowskiego i towarzyszy przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby celem przyniesienia

pomocy ludności włościańskiej gminy Zielona przeprowadził rokowania z c. k. Rządem i sprawozdanie z wnioskami przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

Jak sobie Wys. Izba przypomina, chodzi o to, że gmina Zielona posiadała grunta już po za obrębem Monarchii austriackiej tj. na terytorium państwa rosyjskiego.

Grunta te uprawiała ona a plony przewoziła na terytorium nasze. Tymczasem stało się tak, że została ona tych gruntów pozbawioną wskutek czego straciła całą swoją własność.

Nadzwyczajne to położenie gminy nie mogło być dotychczas przez rząd załatwione, bo dotąd Rząd austriacki żadnego odszkodowania nie był w stanie uzyskać. W obec tego na wniosek Marszałka powiatu husiatyńskiego pozwoliła sobie komisya budżetowa wnieść wniosek, który dopiero co odczytałem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji kolejowej o petycji Dr Tadeusza Niementowskiego jako koncesjonariusza kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż w sprawie budowy tej kolei. (All. 198).

Sprawozdawca p. Vivien ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 198).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z i i zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zamierzoną kolej lokalną normalno-torową z Tarnopola do Zbaraża uznaje Sejm za użyteczną i potrzebną ze względu na interesa kraju.

2. Sejm odstępuje petycję koncesjonariusza Dr. Tadeusza Niementowskiego l. s. 673 Wydziałowi krajowemu do możliwego poparcia bądź to w odpowiednich rokowaniach z c. k. Rządem i z stronami interesowanymi, bądź też w obmyśleniu środków, któreby w danych okolicznościach urzeczywistnienie tego projektu zapewnić mogły, oraz poleca Wydziałowi krajowemu, by odnośne sprawo-

zдание przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

3. Sprawę budowy normalno-torowej kolei lokalnej z Tarnopola do Zbaraża zaleca Sejm c. k. Rządowi do możliwego poparcia.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zamierzoną kolej lokalną normalno-torową z Tarnopola do Zbaraża uznaje Sejm za użyteczną i potrzebną ze względu na interesa kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

2. Sejm odstępuje petycję koncesjonariusza Dr. Tadeusza Niementowskiego l. s. 673 Wydziałowi krajowemu do możliwego poparcia bądź to w odpowiednich rokowaniach z c. k. Rządem i z stronami interesowanymi, bądź też w obmyśleniu środków, któreby w danych okolicznościach urzeczywistnienie tego projektu zapewnić mogły, oraz poleca Wydziałowi krajowemu, by odnośne sprawozdanie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

3. Sprawę budowy normalno-torowej kolei lokalnej z Tarnopola do Zbaraża zaleca Sejm c. k. Rządowi do możliwego poparcia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji kolejowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie udzielenia przez Bank krajowy pożyczki kolejowej przedsiębiorstwu kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż. (All. 199).

Sprawozdawca p. Vivien ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 199).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozda-

nia. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Vivien. Przedewszystkiem winienem sprostować omyłkę druku, a mianowicie we wniosku III. zamiast słowa „Bank“ ma być „Wydział, a zamiast „przyczynił“ — „poczynił“ (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm uznaje projektowaną kolej lokalną z Tarnopola do Zbaraża ze stanowiska interesów kraju za pożyteczną.

II. Sejm zatwierdza uchwałę Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 4. kwietnia 1900 r. i upoważnia tenże Bank w razie wydania koncesyi na budowę i eksploatację projektowanej kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż, do udzielenia koncesyjnaryuszowi, względnie zawiązać się mającemu Towarzystwu akcyjnemu tej kolei lokalnej, pożyczki w 4% obligacjach kolejowych do wysokości 1,663.200 koron, słowami jeden milion sześćset sześćdziesiąt trzy tysiące dwieście koron, celem pokrycia akcyi pierwszeństwa w tej samej wysokości, którym przysługiwać ma 4½% dywidenda pierwszeństwa a pod warunkami ustanowionymi statutem tego Banku krajowego dla udzielenia pożyczek kolejowych i następnie pod warunkami:

1. że reszta kapitału zakładowego imiennego ustanowić się ostatecznie mającego przez c. k. Ministerstwo kolejowe a przez starającego się o koncesyę w sumie imiennej 1,052.800 koron prelininowanego, dostarczoną będzie przez emisję akcyi zakładowych, a wpłata pełna tych akcyi zakładowych będzie należycie zapewniona, względnie do rąk Banku krajowego skuteczną i że do tych akcyi zakładowych nie będzie przywiązane prawo pobierania procentów interkalarnych przez czas budowy;

2. że c. k. Rząd przyzna kolei tej ulgi przewidziane ustawą z 31. grudnia 1894 Dz. u. p. Nr. 2. z r. 1895 a w szczególności zobowiąże się objąć ruch na niej a zarazem przyzna przedsiębiorstwu kolejowemu pierwszeństwo pokrywania z dochodów kolei kosztów potrzebnych na oprocentowanie i umorzenie akcyi pierwszeństwa przed wydatkami prowadzenia ruchu zwrócić się mającemi c. k. zarządowi kolei państwowych przez cały czas trwania koncesyi;

3. że kasa Banku krajowego zostanie kasą przedsiębiorstwa tejże kolei;

4. że przedsiębiorstwo kolejowe zapewni Bankowi krajowemu odpowiednią wedle

uznania tego Banku ingerencyę na tok spraw finansowych i nadzór nad budową kolei;

5. że statutem utworzyć się mającego Towarzystwa akcyjnego przewidziany będzie następujący rozdział dochodów: przedewszystkiem pokrywane będą roczne raty potrzebne na oprocentowanie akcyi pierwszeństwa w wysokości po 4½ od sta i ich umorzenie oraz koszta administracyi Towarzystwa, dalej koszta ruchu, pozostające zaś dochody mają być użyte na umorzenie i dywidendę akcyi zakładowych do wysokości 4 od sta.

III. Sejm wzywa Wydział krajowy, by poczynił odpowiednie kroki, by siedzibą utworzyć się mającego Towarzystwa akcyjnego kolei Tarnopol-Zbaraż był Lwów.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Vivien. Ponieważ już w poprzednim sprawozdaniu pierwszy wniosek analogiczny z tym pierwszym uchwalony został, przeto nie będę go odczytywał i przechodzę do wniosku drugiego (czyta):

II. Sejm zatwierdza uchwałę Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 4. kwietnia 1900 r. i upoważnia tenże Bank w razie wydania koncesyi na budowę i eksploatację projektowanej kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż, do udzielenia koncenaryuszowi, względnie zawiązać się mającemu Towarzystwu akcyjnemu tej kolei lokalnej, pożyczki w 4% obligacjach kolejowych do wysokości 1,663.200 koron, słowami jeden milion sześćset sześćdziesiąt trzy tysiące dwieście koron, celem pokrycia akcyi pierwszeństwa w tej samej wysokości, którym przysługiwać ma 4½% dywidenda pierwszeństwa a to pod warunkami ustanowionymi statutem Banku krajowego dla udzielenia pożyczek kolejowych i następnie pod warunkami:

1. że reszta kapitału zakładowego imiennego ustanowić się ostatecznie mającego przez c. k. Ministerstwo kolejowe a przez starającego się o koncesyę w sumie imiennej 1,052.800 koron prelininowanego, dostarczoną będzie przez emisję akcyi zakładowych, a wpłata pełna tych akcyi zakładowych będzie należycie zapewniona, względnie do rąk Banku krajowego skuteczną i że do tych akcyi zakładowych nie będzie przywiązane prawo pobierania procentów interkalarnych przez czas budowy;

2. że c. k. Rząd przyzna kolei tej ulgi przewidziane ustawą z 31. grudnia 1894 Dz. u. p. Nr. 2. z r. 1895 a w szczególności zobowiąże się objąć ruch na niej i zarazem przyzna przedsiębiorstwu kolejowemu pierw-

szeństwo pokrywania z dochodów kolei kosztów potrzebnych na oprocentowanie i umorzenie akcji pierwszeństwa przed wydatkami prowadzenia ruchu zwrócić się mającemi c. k. zarządowi kolei państwowych przez cały czas trwania koncesyi;

3. że kasa Banku krajowego ustanowioną zostanie kasą przedsiębiorstwa tejże kolei;

4. że przedsiębiorstwo kolejowe zapewni Bankowi krajowemu odpowiednią wedle uznania tego Banku ingerencyę na tok spraw finansowych i nadzór nad budową kolei;

5. że statutem utworzyć się mającego Towarzystwa akcyjnego przewidziany będzie następujący rozdział dochodów: przedewszystkiem pokrywane będą roczne raty potrzebne na oprocentowanie akcji pierwszeństwa w wysokości po 4·5 od sta i ich umorzenie, oraz koszta administracyi Towarzystwa, dalej koszta ruchu, pozostające zaś dochody mają być użyte na umorzenie i dywidendę akcji zakładowych do wysokości 4 od sta.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Vivien** (czyta):

III. Sejm wzywa Wydział krajowy, by poczynił odpowiednie kroki, by siedzibą utworzyć się mającego Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż był Lwów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Stowarzyszeń wzajemnej pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej o uregulowanie płac dyaków. (AII. 200).

Sprawozdawca p. **Hamorak** ma głos.

Sprawozdawca p. **Hamorak.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 200.)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę pana sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Hamorak** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyaków dyecezyi lwowskiej, przemyskiej

i stanisławowskiej odstępują się Wydziałowi krajowemu celem przedłożenia noweli do ustawy konkurencyjnej z roku 1896 zmieniającej §. 12. wspomnianej ustawy w kierunku niniejszem sprawozdaniem wskazanym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** Przemawiam przy tym punkcie tyczącym się dyaków dlatego, że nie wiem, czy dojdziemy do 30. punktu, gdzie jest mowa o organistach. Kwestye te są ściśle z sobą połączone, bo takie samo jest stanowisko dyaka w cerkwi ruskiej, jak organisty w kościele łacińskim. Sprawy te tedy należało połączyć, tem bardziej, że wnioski komisji w obu tych sprawach są prawie jednobrzmiące i zmierzają do tego, aby zmienić paragraf 12. naszej ustawy konkurencyjnej.

Sprawę tę popieram ze stanowika, że na zasadzie społecznej harmonii i sprawiedliwości każdemu kto pracuje w społeczeństwie potrzebnem i pożądanem jest, zabezpieczenie życia jego na starość, sprawiedliwa zapłata za pracę i zabezpieczenie losu jego rodziny. Stanowisko dyaków i organistów najlepiej dowodzi naszych nieporządków społecznych, ponieważ ci ludzie, którzy są nieodzowni w każdej parafii, bez których obejść się zupełnie nie można, pod względem wynagrodzenia i zabezpieczenia swego bytu są w najopłakaniejszym położeniu. Sejm uchwalił już pewną zapomogę dla dyaków, ale jest ta uchwała zupełnie niewystarczającą, bo jestto pewna jałmużna dla nich, a ci ludzie przecie nie są w tem położeniu, aby im można rzucać jałmużnę, tylko raczej stoją na tem stanowisku, że im należy się zapłata i zadośćuczynienie.

Otóż z tego względu ja proszę, aby Wydział krajowy, któremu się tę sprawę przekazuje, uregulował stanowisko dyaków i organistów a to w dwojakim kierunku: Najpierw, aby nasze ustawy konkurencyjne były tak zmienione, ażeby zapłata organistów i dyaków była odpowiednią ich właściwym potrzebom, aby zapłata była sprawiedliwą. Sprawiedliwą nie jest ta zapłata, jeżeli się rzuca centami, zapłata powinna być taka, jak mówi encyklika Leona XIII, by wystarczyła na życie i pracującego i jego rodziny i żeby mu dała także możność zaoszczędzenia czegoś na przyszłość.

Po drugie koniecznem jest, aby ustawa konkurencyjna dawała tym funkcjonariuszom kościelnym jakieś stanowisko takie, aby nie byli zdani na łaskę i niełaskę. Tyczy się to przedewszystkiem organistów, bo zdarza się, że taki organista pracuje czasem i 20 lat przy kościele a na starość musi się stać dzia-

dem. W tym względzie wyprzedziły nas już inne kraje, n. p. Szląsk sąsiedni ma już tę sprawę uregulowaną tak, że organiści i dyakowie mają pensyę i emeryturę na starość. Kto temu kościołowi służy powinien mieć od tego kościoła zapewnione utrzymanie. Dlatego bym prosił by tę rzecz w tych dwóch kierunkach zmienić.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Hamorak. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Jeżeli Wysoki Sejm nie ma nic przeciw temu, to z powodu spóźnionej pory i z powodu, że sprawozdawca p. Skałkowski nie będzie później mógł jawić się w Izbie, wezmę teraz pod obrady punkt 32. sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie zmiany statutu Banku krajowego celem otwarcia długotrwałego kredytu dla spółek wodnych. (All. 201.).

Ponieważ sprawa ta była już kilkakrotnie poruszana ze wszech stron i nie mogła jeszcze być załatwioną, przeto zapytuję czy się kto tej zmianie sprzeciwia. (Nikt). Wobec tego głos ma sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. Skałkowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 201.).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Komisja bankowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące zmiany statutu Banku krajowego:

I. Sejm uchyla §. 3 B. ustęp 1. statutu Banku krajowego w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten ustęp jak następuje:

§. 3. B. Oddział komunalny obejmuje udzielanie pożyczek spłacalnych ratami:

1. gminom i powiatom:

2. Towarzystwom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 Nr. 70. Dz. p. p., i kasom oszczędności powiatowym lub gminnym, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów, przyjętą zgodnie z ustawą;

3. Spółkom wodnym na cele w ich zakresie statutowy wchodzące (§. 36.).

Pożyczki te udzielane będą w obligacjach komunalnych, wydawanych do wysokości udzielanych pożyczek. Wszystkie obligacje komunalne wszystkich emisji, będące równocześnie w obiegu, nie mogą łącznie przekraczać sumy 15,000.000 (piętnaście milionów) zł., w. a., czyli 30,000.000 (trzydzieści milionów) koron imiennej wartości.

II. Sejm uchyla §. 36. statutu Banku krajowego w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten §. 36. jak następuje:

§. 36. Bank udzielać będzie pożyczki w obligacjach komunalnych:

1. Gminom i powiatom:

a) na spłatę lub ułatwienie spłaty wysooko oprocentowanych długów powiatów, gmin i członków gminy;

b) na instytucje i przedsiębiorstwa produkcyjne, oraz na zakładanie lub zasilanie powiatowych lub gminnych zakładów pożyczkowych;

c) na cele użyteczności publicznej, nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki gminnej.

2. Towarzystwom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. Nr. 70. Dz. p. p., i kasom oszczędności powiatowym i gminnym, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów, przyjętą zgodnie z ustawą, celem dostarczenia obrotowego funduszu, szczególnie dla udzielania pożyczek na realności włościańskie, pod warunkami odpowiadającymi potrzebom kredytu włościańskiego, jednak przy przestrzeganiu istniejących dla tych instytucji statutów i odnośnych prawnych postanowień.

3. Spółkom wodnym, utworzonym na podstawie ustawy państwowej z 30. maja 1869, Nr. 93. Dz. p. p. i ustawy krajowej z 14. marca 1875, Nr. 34. Dz. ust. i rozp. kraj. na cele wskazane statutem spółki. — Pożyczka nie może przekraczać wysokości kosztów robót, na których pokrycie zaciągnięta zostaje. Jeżeli pożyczkę zaciąga spółka wodna, subwencyonowana przez kraj lub państwo; pożyczka nie może przekraczać wysokości kosztów, nie pokrytych subwencyą.

Przyznanie pożyczki w obligacjach komunalnych nastąpić może tylko za uchwałą Rady nadzorczej Banku krajowego, powziętą na wniosek Dyrektora, a zatwierdzoną przez Wydział krajowy.

Udzielanie pożyczek komunalnych gminom miasteczek i miast nie posiadających osobnych statutów, zależne jest od uchwały Rady powiatowej, uznającej istotną pożyteczność i potrzebę zaciągania pożyczki na jeden z celów powyżej wymienionych.

O każdej pożyczce komunalnej kwotę 100.000 (stu tysięcy) zł. w. a., czyli 200.000 (dwakroć sto tysięcy) koron przenoszącej, tu-

dziez o każdej pożyczce komunalnej, udzielonej gminie lub powiatowi, przedtem już jakąś zaliczka lub pożyczką obciążonym, Wydział krajowy składać będzie Sejmowi szczegółowe sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej.

III. Sejm uchyla §. 43. statutu Banku krajowego w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten §. 43., jak następuje:

§. 43. Bank krajowy wydawać może obligacye komunalne na podstawie i do wysokości pożyczek komunalnych, udzielonych powiatom lub gminom, dalej towarzystwom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873 Nr. 70. Dz. p. p. powiatowym lub gminnym kasom oszczędności, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów, przyjętą zgodnie z ustawą, wreszcie spółkom wodnym, utworzonym na podstawie ustawy państwowej z 30. maja 1869 Nr. 93. Dz. p. p. i ustawy krajowej z 14. marca 1875 Nr. 34. Dz. ust. i rozp. kraj., a to do wysokości tych pożyczek (§. 36).

IV. Sejm uchyla §. 109. ustęp B. 2. w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten §. 109. B. 2., jak następuje:

§. 109. B. w dziale komunalnym:

2. Przyznawanie, na wniosek Dyrekcyi, pożyczek komunalnych (§. 36) i potwierdzanie na obligacjach komunalnych, że zostały wydane na podstawie pożyczki, udzielonej gminie, powiatowi, względnie towarzystwu zaliczkowemu, kasie oszczędności powiatowej lub gminnej za poręką gminy lub powiatu, przyjętą zgodnie z ustawą, lub wreszcie spółce wodnej. (§. 47 lit. g.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

I. Sejm uchyla §. 3. B. ustęp 1. statutu Banku krajowego w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten ustęp jak następuje;

§. 3. B. Oddział komunalny obejmuje udzielanie pożyczek spłacalnych ratami:

1. gminom i powiatom:

2. towarzystwom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 Nr. 70. Dz. p. p., i kasom oszczędności powiatowym lub gminnym, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów, przyjętą zgodnie z ustawą;

3. spółkom wodnym na cele w ich zakresie statutowy wchodzące (§. 36).

Pożyczki te udzielane będą w obligacjach komunalnych, wydawanych do wysokości udzielanych pożyczek. Wszystkie obli-

gacye komunalne wszystkich emisji, będące równocześnie w obiegu, nie mogą łącznie przekraczać sumy 15 000.000 (piętnaście milionów) złr. w. a., czyli 30,000.000 (trzydzieści milionów) koron imiennej wartości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

II. Sejm uchyla §. 36. statutu Banku krajowego w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten §. 36. jak następuje:

§. 36. Bank udzielać będzie pożyczki w oblikiach komunalnych:

1. Gminom i powiatom:

a) na spłatę lub ułatwienie spłaty wysoko oprocentowanych długów powiatów, gmin i członków gminy;

b) na instytucje i przedsiębiorstwa produkcyjne, oraz na zakładanie lub zasilanie powiatowych lub gminnych zakładów pożyczkowych:

c) na cele użyteczności publicznej, nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki gminnej.

2. Towarzystwom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873, Nr. 70 Dz. p. p., i kasom oszczędności powiat. i gminnym, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów, przyjętą zgodnie z ustawą, celem dostarczenia obrotowego funduszu, szczególnie dla udzielenia pożyczek na realności włościańskie, pod warunkami odpowiadającymi potrzebom kredytu włościańskiego, jednak przy przestrzeganiu istniejących dla tych instytucyj statutów i odnośnych prawnych postanowień.

3. Spółkom wodnym, utworzonym na podstawie ustawy państwowej z 30. maja 1869. Nr. 93 Dz. p. p. i ustawy krajowej z 14. marca 1875, Nr. 34. Dz. ust. i rozp. kraj. na cele wskazane statutem spółki. Pożyczka nie może przekraczać wysokości kosztów robót, na których pokrycie zaciągnięta zostaje. Jeżeli pożyczkę zaciąga spółka wodna, subwencyonowana przez kraj lub państwo, pożyczka nie może przekraczać wysokości kosztów nie pokrytych subwencją.

Przyznanie pożyczki w obligacjach komunalnych nastąpić może tylko za uchwałą Rady nadzorczej Banku krajowego, powziętą na wniosek Dyrekcyi, a zatwierdzoną przez Wydział krajowy.

Udzielanie pożyczek komunalnych gminom wiejskim, tudzież gminom miasteczek i miast nie posiadających osobnych statutów, zależne jest od uchwały Rady powiatowej,

uznającej istotną pożyteczność i potrzebę zaciągnięcia pożyczki na jeden z celów powyżej wymienionych.

O każdej pożyczce komunalnej, kwotę 100.000 (stu tysięcy) złr. w. a., czyli 200.000 (dwakroć sto tysięcy) koron przenoszącej, tudzież o każdej pożyczce komunalnej, udzielonej gminie lub powiatowi, przedtem już jakąś zaliczką lub pożyczką obciążonym, Wydział krajowy składać będzie Sejmowi szczegółowe sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

III. Sejm uchyla §. 43. statutu Banku krajowego w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten §. 43, jak następuje:

§. 43. Bank krajowy wydawać może obligacje komunalne na podstawie i do wysokości pożyczek komunalnych, udzielonych powiatom lub gminom, dalej towarzystwom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873 Nr. 70. Dz. p. p., powiatowym lub gminnym kasom oszczędności, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów, przyjętą zgodnie z ustawą wreszcie spółkom wodnym, utworzonym na podstawie ustawy państwowej z 30. maja 1869 Nr. 93. Dz. p. p. i ustawy krajowej z 14. marca 1875 Nr. 34. Dz. ust. i rozp. kraj., a to do wysokości tych pożyczek (§. 36).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

IV. Sejm uchyla §. 109. ustęp B. 2. w osnowie obecnie obowiązującej i uchwała ten §. 109. B. 2., jak następuje:

§. 109. B. w dziale komunalnym:

2. Przyznawanie, na wniosek Dyrekcyi, pożyczek komunalnych (§. 36) i potwierdzenie na obligacjach komunalnych, że zostały wydane na podstawie pożyczki, udzielonej gminie, powiatowi, względnie towarzystwu zaliczkowemu, kasie oszczędności powiatowej lub gminnej za poręką gminy lub powiatu, przyjętą zgodnie z ustawą, lub wreszcie spółce wodnej. (§. 47 lit. g).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.** Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania powziętej uchwały.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w 3 czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji wniesionej przez kilka gmin o zanieczyszczanie wód rzeki Tyśmienicy odpadkami dystylarnianymi.

Sprawozdawca poseł **Średniawski** ma głos.

Sprawozdawca poseł **Średniawski** (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej z petycji wniesionej przez gminy Poczajowice, Michałowice, Rychlice, Lipowiec, Wróblowice, Litynia, Grudy i innych dziewięciu gmin o zanieczyszczanie wód rzeki Tyśmienicy odpadkami dystylarnianymi.

Wysoki Sejmie!

Gminy Poczajowice, Michałowice, Rychlice, Lipowiec, Wróblowice, Litynia, Grudy, Lipice, Horucho, Ugardsberg, Rabczyce, Medenice, Letnia, Opary Dołhe i Słońsko wniosły petycję do Wysokiego Sejmu, w której się żałą, że od czasu, gdy w Borysławiu i Drohobyczu powstały rafinerie oleju skalnego z których odpadki fabryczne spływają do rzeki Tyśmienicy, właściciele nadbrzeżnych gruntów narażeni są na wielkie szkody.

Odpadkami temi zanieczyszczona woda, nawet przy nieznacznym wylewie, wypala wszelką roślinność.

Trawa przez którą ta woda przepływie czernieje i w kilka dni wygląda jakby spalona, przytem nabiera przykrego odoru naftowego i na paszę jest zupełnie nie zdatną.

Tak samo giną inne rośliny gospodarskie, przez co gospodarze ubożeją i dziś nie posiadają nawet połowy tej ilości bydła które dawniej przed założeniem rafinerii posiadali, gdyż najlepsze grunta i pastwiska są zniszczone.

Obszar gruntów podlegający temu zniszczeniu w obrębie 16 gmin, wynosić ma kilka tysięcy hektarów.

Petenci udawali się w tej sprawie do c. k. Starostwa w Drohobyczu, które wydało dotyczącym właścicielom rafinerii jeszcze w r. 1897 nakaz by odpadki fabryczne niszczyli, ale ci przeciw nakazowi wnieśli re-

kurs, wskutek tego załatwienie tak ważnej a dla tamtejszej ludności dotkliwej sprawy poszło w odwłokę a rolnicy są dalej narażeni na niszczące skutki zanieczyszczonej wody.

Rafinerie wprawdzie posiadają zbiorniki dla tych nieczystości lecz z tych odpływają one do rzeki Tyśmienicy i zanieczyszczają wodę do tego stopnia, iż w niegdyś rybnej rzece wszystkie ryby wyginęły.

Petenci upraszają Wysoki Sejm o zbadanie tej sprawy i spowodowanie c. k. Rządu, ażeby wydał zakaz dotyczącym rafineriom w Drohobyczu i Borysławiu zanieczyszczania wód rzeki Tyśmienicy odpadkami fabrycznymi.

Ponieważ Wydział krajowy w r. 1885 na prośbę gmin Michałowice i Poczajowice sprawę zanieczyszczania wody rzeki Tyśmienicy sprawdzał i uznał, że to bardzo szkodliwie działa na roślinność w ogóle, że przy powodziach szkodliwość ta działa na dalsze przestrzenie i zaznaczył, że chodzi tu o usunięcie nie małej doniosłości szkód i strat dla rolnika.

Wydział krajowy odniósł się z prośbą do c. k. Rządu o wydanie do c. k. Władz przemysłowych rozporządzenia celem zabezpieczenia interesowanych stron od podobnych szkód, powołując się przytem na przykłady Anglii i Belgii, gdzie podobnym szkodom zapobieżono, nadmieniając jakimi środkami możnaby temu zapobiedz.

Następnie w r. 1890 weszła do Sejmu petycja obszaru dworskiego w Kobylance gminy Kobylanka i Zagórzany, oraz miast Biecza i Gorlice o także zanieczyszczanie rzeki Ropy.

Petycja została odstąpioną Wydziałowi krajowemu, który jej w ten sam sposób jak w roku 1885 załatwił.

Na odezwę Wydziału krajowego z dnia 2. stycznia 1891 odpowiedziało c. k. Namieśtnictwo pismem z dnia 15/10 1891 L. 44549 zawiadamiając, że reskryptem z dnia 15/3 1891 L. 2304 zarządziło przez c. k. Starostwo w Gorlicach dokładne zbadanie wszystkich przytoczonych okoliczności i że ze strony władzy rządowej wydane zostały stosowne zarządzenia zmierzające do zapobieżenia zanieczyszczania rzeki Ropy przez Zakłady dystylacyjne.

Komisyja petycyjna wyraża obawę, że te zarządzenia, jeżeli są rzeczywiście wykonywane nie są dostateczne skoro 16 gmin żali się na szkody im wyrządzone przez zanieczyszczanie odpadkami dystylarnianemi wód rzeki Tyśmienicy, lub też, że rozporządzenia te nie są należycie wykonywane.

Jestto kwestya nadzwyczaj ważna dla właścicieli nadbrzeżnych gruntów położonych

nad tą rzeką, skoro ci ponoszą takie szkody w rolnictwie jak również, że nie jest jak należy wykonywana ustawa o rybołówstwie z unia 31 października 1887.

Komisyja wyraża przekonanie, że z powodu istnienia dystylarni czy też innych fabryk nikt nie powinien być narażonym na najmniejsze szkody i dlatego wniosł:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał:

1. Czy rafinerie oleju skalnego w ogóle a w szczególności rafinerie położone nad rzeką Tyśmienicą lub jej dopływami zanieczyszczają odpadkami fabrycznymi wodę tej rzeki tak w stanie normalnym, jakoteż w razie ulewy.

2. Czy stąd ponoszą szkodę rolnicy, których grunta położone są nad tą rzeką?

3. Czy odnośne władzy zarządziły co należy w celu zapobieżenia zanieczyszczania wód rzecznych, tak ze względów sanitarnych jak i gospodarczych?

Jeżeli tak, to czy te zarządzenia są zupełnie wystarczające? i czy nie potrzeba nowych dalszych przepisów w celu uchronienia rolnictwa i rybołówstwa od szkód tego rodzaju?

II.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po zbadaniu zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji sejmowej a jeżeli tego potrzeba odpowiednie przedstawił wnioski.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Średniawski (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał:

1. Czy rafinerie oleju skalnego w ogóle a w szczególności rafinerie położone nad rzeką Tyśmienicą lub jej dopływami zanieczyszczają odpadkami fabrycznymi wodę tej rzeki tak w stanie normalnym, jakoteż w razie ulewy.

2. Czy stąd ponoszą szkodę rolnicy, których grunta położone są nad tą rzeką?

3. Czy odnośne władze zarządziły co należy w celu zapobieżenia zanieczyszczaniu wód rzecznych tak ze względów sanitarnych jak i gospodarczych?

Jeżeli tak, to czy te zarządzenia są zupełnie wystarczające? i czy nie potrzeba nowych dalszych przepisów w celu uchronienia rolnictwa i rybołówstwa od szkód tego rodzaju?

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Średniawski (czyta):

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po zbadaniu zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji sejmowej a jeżeli tego potrzeba odpowiednio przedstawił wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje :

Sprawozdanie komisji drogowej o petycji kilku gmin i obszarów dworskich w powiecie złoczowskim o udzielenie subwencji na wybudowanie drogi z Rusiłowa przez Kutkorz i Bezbrudy do Żuratyńna.

Sprawozdawca poseł Olpiński ma głos.

Sprawozdawca p. Olpiński (czyta):

Sprawozdanie

komisji drogowej o petycji gmin i obszarów dworskich w Rusiłowiu, Kutkorzu, Bezbrudach, i Żuratyńnie w powiecie złoczowskim o udzielenie subwencji na wybudowanie drogi z Rusiłowa przez Kutkorz i Bezbrudy do Żuratyńna.

Wysoki Sejmie!

Gminy i obszary dworskie zajmują znaczną przestrzeń zachodniej części powiatu złoczowskiego — od Rusiłowa przez Kutkorz, Bezbrudy do Żuratyńna nie posiadają żadnej drogi szutrowanej, a jedyną komunikacją między temi gminami jest droga prowadząca terenem gliniastym, przeto w porze wiosennej i jesiennej, w czasie dłuższej trwającej słoty, droga ta rozmaka tworzy formalne bagna i jest w tym czasie nie do przebycia.

Ludność miejscowa w tym czasie nie może dostać się do kościoła, dzieci nie mogą do szkoły posyłać, a w czasie choroby nie mogą sprowadzać lekarza. Do swoich pól nie mogą się dostać a narzędzia rolnicze i ziarno muszą przez swoich pól przynieść na plecach przez ogrody a inwentarz przeprowadzać luzem w pole.

Mieszkańcy Bezbrud znajdują się często w tem położeniu, że mając młyn w miejscu, nie są w stanie zboża do młyna dostawić a drzewo na opał lub budulec z lasu wywieść.

Do najbliższego miasteczka Buska nie mogą się dostać dla zbytu produktów lub dla zaopatrzenia się w potrzebne artykuły żywności.

Na przestrzeni Rusiłów-Żuratyń znajdują się stacya kolei Karola Ludwika Kutkorz, a wszelki dojazd i dowóz do dworca kolejowego odbywa się tą jedyną drogą, która jednakże jest nie do przebycia.

W Kutkorzu jest przy tej drodze parowa fabryka krochmalu, która rocznie może wyprodukować do 80 wagonów krochmalu, lecz z powodu złej drogi w porze jesiennej i wiosennej wyprodukowanego krochmalu z fabryki do kolei dowieść nie można.

Wszystko rozbija się o drogę, która prowadzi od Rusiłowa przez Kutkorz i Bezbrudy do Żuratyńna i dopóki należyta komunikacya tą drogą nie będzie zapewniona ani o podniesieniu dobrobytu mieszkańców tej okolicy ani o rozwoju przemysłu krajowego mowy być nie może.

Ponieważ z Glinian prowadzi już droga szutrowana do Rusiłowa przeto obecnie rozchodzi się o przestrzeń od Rusiłowa przez folwark Winę, Kutkorz, Bezbrudy do Żuratyńna, — skąd już dalej idzie droga szutrowana do Buska.

Gdy jak z przytoczonych motywów wiadać, gminy i obszary dworskie zajmujące znaczną przestrzeń zachodniej strony powiatu złoczowskiego nie posiadają żadnej drogi szutrowanej a będąc przeciążone budową innych dróg potrzebnych w powiecie nie są w stanie własnymi siłami budowę tej drogi przeprowadzić jeżeli kraj nie przyjdzie z pomocą, przeto komisya drogowa wnosi :

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gmin i obszarów dworskich w Rusiłowiu, Kutkorzu, Bezbrudach i Żuratyńnie w powiecie złoczowskim o udzielenie subwencji na wybudowanie drogi z Rusiłowa przez Kutkorz i Bezbrudy do Żuratyńna odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia w myśl okólnika Wydziału krajowego z 22. grudnia 1882 l. 58.432.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje :

Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. (All. 202).

Sprawozdawca rektor Abraham ma głos.

Sprawozdawca p. rektor Abraham (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 202.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto

się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. rektor **Abraham** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby powyższe petycje zbadał i przedłożył na najbliższej sesji odpowiednie wnioski.

Marszałek. Do tego punktu zapisał się do głosu p. Rayski. Ponieważ go niema w sali przeto zapytuję, czy jeszcze kto żąda głosu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji krajowego Związku przemysłowego we Lwowie o udzielenie z funduszu przemysłowego pożyczki i przyznanie wyższej subwencji dla „Krajowej Agencji handlowej“.

Sprawozdawca poseł Żardecki ma głos.

Sprawozdawca d. Żardecki (czyta):

Sprawozdanie

komisji przemysłowej z petycji krajowego Związku przemysłowego we Lwowie o udzielenie z funduszu przemysłowego pożyczki w wysokości 80.000 koron i przyznanie wyższej subwencji na prowadzenie Krajowej Agencji handlowej.

Wysoki Sejmie!

Krajowy Związek przemysłowy założony we Lwowie w połowie 1898 r. jako stowarzyszenie oparte na ustawie z 9. kwietnia 1873 Nr. 70. Dz. u. p. ma za zadanie zbyt wyrobów krajowych i rozwijanie wytwórczej działalności w kraju. Zbyt wyrobów krajowych skutecznie wiązek w sprzedaży detalicznej w Bazarach krajowych a hurtowej przez zyskiwanie dostaw do Władz i instytucji krajowych i rządowych. Ruch handlowy za pośrednictwem bazarów zwiększa się stale; wyroby krajowe mają zapewniony trwałą stonkowo znaczny zbyt, a pomyślny rozwój Związku uzasadnia do żywienia jak najlepszych nadziei na przyszłość. Obecnie jest Związek jedyną organizacją przemysłową w kraju, która zdołała zespolic wszystkie gałęzie produkcji krajowej tak szkół zawodowych, towarzystw wytwórczych, jak również i prywatnych przedsiębiorców.

Wszyscy interesowani producenci krajowi mając dzięki Związkowi zapewniony zbyt na swe wyroby szukają jednocześnie materialnej pomocy w tymże Związku — pomocy która wobec znacznych trudnych warunków

finansowych musi być coraz wydatniejszą. Związek zmuszony jest wydawać zaliczki na towar pobierany od producentów często nawet wydawać je z góry na towar mający się dopiero dostawić. Zapotrzebowanie na takie zaliczki wzrasta stale i tak w drugim półroczu 1899 r. wydano ich w ogólnej sumie 29.608 zł. o 4182 zł. więcej aniżeli w półroczu pierwszym.

Wobec szczupłych funduszy Związku wynoszących w udziałach 14.435 zł. okazała się potrzebna pomoc kraju to też przyznano Związkowi w 1898 r. pożyczkę z funduszu przemysłowego w wysokości 25 tysięcy zł. spłacalną w 20 ratach począwszy od 1. lipca r. 1899. Z treści petycji i z sprawozdania Dyrekcyi Związku przemysłowego wynika, że fundusz pożyczkowy ulegający umniejszeniu wskutek płacenia rat jest niewystarczającym na udzielanie zaliczek producentom i z tej racji uprasza Związek o podwyższenie ogólnej sumy pożyczkowej do wysokości 80.000 koron z możliwością spłacania rat począwszy od 1903 roku.

W petycji swojej oprócz przyznania wyższej pożyczki z funduszu przemysłowego domaga się Związek krajowy przemysłowy podwyższenia subwencji na prowadzenie „Krajowej Agencji handlowej“.

Na podstawie uchwał Wys. Sejmu otrzymuje Wydział krajowy do dyspozycji roczną dotację w wysokości 1200 zł. z przeznaczeniem, ażeby ten wydatek użył na organizację części handlowej dla wyrobów przemysłu krajowego. Wydział krajowy zgodnie z propozycją krajowej komisji dla spraw przemysłowych powierzył organizację tej części handlowej Związkowi przemysłowemu przyznał temuż dotację o której mowa i rozporz. z 24. stycznia 1899 r. wydał odpowiednią celową instrukcję. Organizacja części handlowej pod nazwą „Krajowej Agencji handlowej“ w skutkach swoich niewątpliwie powinna mieć doniosłe znaczenie, nie tylko dla szkół zawodowych lecz zarówno i dla wyrobów przemysłu krajowego. W tym wypadku chodzi o to, ażeby za pośrednictwem Krajowej Agencji handlowej zapewnić zbyt tu na miejscu wyrobom krajowego przemysłu i dla tegoż przemysłu szukać dróg zbytu i po za granicami kraju.

Komisyja przemysłowa badając treść petycji i dołączone sprawozdanie kraj. Związku przemysłowego nabrała przekonania, że pożyteczna działalność Związku zasługuje ze wszech miar na jak najgorętsze poparcie i z konsenkwencji jest zdania, by Wydział krajowy po ścisłym zbadaniu motywów w petycji naprowadzonych, ile możliwości przyznał Związkowi wyższą pożyczkę, a na prowadzenie Agencji handlowej ewentualnie przedstawił

Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji wiosek z żądaniem podwyższenia dotacyi,

W zakończeniu sprawozdania Komisya przemysłowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję krajowego Związku przemysłowego o udzielenie pożyczki z funduszu przemysłowego w wysokości 80.000 koron i podwyższenie dotacyi na prowadzenie krajowej Agencji handlowej przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu względnie krajowej Komisji dla spraw przemysłowych do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji gorniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (All. 203)

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 203).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych Sejm przyjmuje do wiadomości.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby nie przestając opiekować się rozwojem krajowego przemysłu naftowego, urządził przy krajowym biurze kolejowem oddział dla taryf opłacanych przez produkta naftowe na kolejach, tak w obrębie Monarchii jak i w innych krajach, dokąd te produkta bywają wysyłane.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych Sejm przyjmuje do wiadomości,

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnio-

sek I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby nie przestając opiekować się rozwojem krajowego przemysłu naftowego, urządził przy krajowem biurze kolejowem oddział dla taryf opłacanych przez produkta naftowe na kolejach, tak w obrębie Monarchii jak i w tych krajach, dokąd te produkta bywają wysyłane.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji podatkowej o wniosku posła Górki w przedmiocie wyboru i składu Komisji szacunkowych dla podatków osobistych. (All. 204)

Sprawozdawca poseł Loewenstein ma głos.

Sprawozdawca p. **Loewenstein**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 204).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Loewenstein**. Przedewszystkiem należy sprostować omyłkę druku, a to, że rezolucya I. ma być II. a rezolucya II. — I.

Komisya podatkowa wnosi (czyta):

I. Wzywa się c. k. Rząd, aby mianując w myśl §. 179 ustawy z 25. października 1896 l. 220 Dz. u. p. członków komisji szacunkowych dla podatków osobistych, mianował tylko ludzi niewątpliwie niezawisłych o ile możliwości, jak najmniej czynnych urzędników skarbowych.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby stanowczo zabronił organom skarbowym agitowania i w ogóle mieszania się do wyboru rzeczonych komisji i aby takowe w myśl §. 183 tej ustawy, przeprowadzał nie c. k. urzędnik skarbowy, ale c. k. urzędnik polityczny właściwego starostwa przy pomocy komisji wyborczej z 4 członków kontrybuentów złożonej.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Górka**. Proszę o głos.

Marszałek. P. **Górka** ma głos.

P. **Górka**. Przedewszystkiem przykro mi, że sprawa tak ważna weszła na posądek

dzienny dopiero na kilka minut przed zamknięciem Sejmu, dlatego też w kilku tylko słowach muszę oświadczyć, że sprawozdanie co do motywów mnie nie zadawalnia.

O ile co do obu rezolucyi godzę się, o tyle motywa mojem zdaniem nie odpowiadają tymże rezolucyom. Motywa stanęły na stanowisku obrony urzędników skarbowych, a powinnaby stanąć na stanowisku obrony kontrybuentów, na stanowisku obrony kraju. Mogę zapewnić, że według mego przekonania, mimo najostrożniejszych rezolucyi Rząd sobie krzywdy zrobić nie da.

Pomijam wszystkie sprzeczności, jakie znajdują się w motywach z powodu krótkości czasu. Przykro mi jest, że sprawozdanie nie poruszyło tego, że zamknięciami rachunków wykazałem, ile milionów wzięto z Galicyi więcej niż było preliminowane, że nasi inspektorowie byli więcej papiescy niż sam papież.

Dziękuję za rezolucye, a co do motywów nie mogę tego powiedzieć, choć one pośrednio te wnioski popierają.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

P. Loewenstein. Na wywody pana wnioskodawcy całkiem zwięzłe odpowiem. Sądzę, że w tej Wys. Izbie wnioski te na żadną opozycję nie natrafiają, bo ustawa ta wchodzi w sfery ekonomiczne każdej jednostki, bo tyczy się podatków. Wniosek ten liczył na najdalej idącą sympatyę tej Wys. Izby i komisji, ale komisya nie mogła pójść tak daleko, żeby w swoim motywowaniu poszła poza granice tego, co uważała za stanowiska prawnego i ekonomicznego za wskazane. Nie chcę się wdawać w szczegóły, zastrzegam się najusilniej w imieniu komisji podatkowej jakoby motywa komisji stanęły na stanowisku obrony urzędników, a nie kontrybuentów — komisya stanęła na stanowisku sprawiedliwego wymiaru podatków, bo o to się rozchodzi. Nie jest rzeczą komisji podatkowej akcja jednostronna, tylko msi wyjść z tego założenia, że podatki powinny być sprawiedliwie wymierzane.

W jednym kierunku zapatrywanie komisji nie zgadza się z zapatrywaniem wnioskodawcy, tj. jakoby całe zło tkwiło w tem, że są jednostki między stanem urzędniczym, skarbowym, któreby uważały za swój obowiązek ze śrubby podatkowej zrobić śrubby bez końca. Rozchodziło się o to, że czasem żywiły nieurzędnicze, a przez Rady mianowane, bardziej są szkodliwe, niż żywiły urzędnicze. W motywach stanęła komisya na stanowisku, że rozchodzi się o to, aby mianować wogóle niezawisłych ludzi bez względu na to, że należą do stanu urzędniczego, bo

kwalifikacya ta, a nie zawód w tej mierze decyduje. Proszę tedy o przyjęcie rezolucyi.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Löwenstein (czyta):

I. Wzywa się c. k. Rząd, aby mianując w myśl §. 179. ustawy z 25. października 1896 l. 220 Dz. u. p. członków komisji szacunkowych dla podatków osobistych, mianował tylko ludzi niewątpliwie niezawisłych o ile możliwości, jak najmniej czynnych urzędników skarbowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Löwenstein (czyta):

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby stanowczo zabronił organom skarbowym agitowania i wogóle mieszania się do wyboru rzeczonych komisji i aby takowe w myśl §. 183. tej ustawy, przeprowadzał nie c. k. urzędnik skarbowy, ale c. k. urzędnik polityczny właściwego starostwa przy pomocy komisji wyborczej z 4 członków kontrybuentów złożonej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji bankowej o petycji Wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w przedmiocie udzielenia stałego zasiłku na opłacanie drugiego lustratora stowarzyszeń związkowych. (All. 205.)

Sprawozdawca p. Sękowski ma głos.

Sprawozdawca p. Sękowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 205.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Sękowski (czyta):

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Bankiem krajowym o ile możliwości uczynił zadość tej petycji w roku bieżącym, a wstawił celem zaspokojenia tej potrzeby na lata następne od r. 1901 kwotę 400 koron do budżetu krajowego“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Stadnicki. Wysoka Izba zechce wybaczyć, że dziś po raz czwarty zabieram głos w różnych sprawach. Ponieważ jednak zwykle bardzo krótko mówię, zatem na wielką stratę czasu Wysoka Izba narażoną nie będzie.

Czułem się w obowiązku poruszyć tę sprawę, która przez sprawozdanie komisji bankowej nie jest załatwiona tak, jak należałoby. Chcę Panów poinformować, o co tu chodzi, bo może nie wszyscy mieli sposobność sprawozdanie czytać. Chodzi o załatwienie petycji Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w przedmiocie udzielenia tymże zasiłku na opłacanie drugiego lustratora stowarzyszeń związkowych. Z naciskiem zaznaczam, że jeżeli chodzi o jak najdalej idącą kontrolę wszystkich instytucji finansowych, to zdaje się nikogo w tej Izbie nie ma, któryby tej zasadzie nie przyklasnął, o ile kontrola ta może być wykonaną przez osobistość fachową, to jest taką, która rzeczywiście kontrolę tę ze skutkiem wykonać może. Ale ten sposób proponowany przez komisję bankową nie jest dobry ze względów budżetowych i finansowych. Załatwienie petycji wnioskiem żądającym obciążenia budżetu na szereg nieoznaczony lat, począwszy od roku 1901 do X kwotę 400 koron, potrzebuje w każdym razie co najmniej badania Wydziału krajowego, czy wydatek może być zrobiony i jak właściwie użyty. Ten, który pewien obowiązek na siebie bierze, powinien mieć także pewne prawa. Jeżeliby Wydział krajowy był powołany do tego, aby przez szereg lat nieoznaczonych w sprawozdaniu, łożył kwotę 4 tysięcy koron na posadę lustratora, to zdaje się byłoby właściwe, aby Wydział krajowy miał co do wyboru osobistości tej i działalności jej jakąś ingerencję. Tym czasem według sprawozdania byłaby subwencja udzielana osobistości, co do której wyboru i działalności Wydział krajowy nie ma żadnej ingerencji. Dlatego zaproponowałbym, aby, jak to niestety z bardzo wieloma sprawami się dzieje, odesłano tę sprawę do Wydziału krajowego z rezolucją, którą będę miał zaszczyt postawić, aby rzecz zbadał, w jakich warunkach możnaby taką osobistość subwencyonować, jakie prawa i obowiązki miałyby Wydział krajowy, a dopiero wedle wyniku tych badań orzekł, czy należy wstawić w budżet tę kwotę.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę na rzecz, która pozostaje z tem w związku, a mianowicie, że oprócz tej kontroli, wykonywanej przez urzędnika stowarzyszeń związkowych i tych, którzyby byli w tym kierunku mianowani, kontrola ze strony rządu, daleko dalej idąca, jak to dotychczas miało miejsce jest rzeczą konieczną,

i bardzo wskazaną. Przedewszystkiem zwróć uwagę na cały szereg tych instytucji i tych banków, które żadnej kontroli nie podpadają dlatego, że nie należą do żadnego związku i tam tkwi to największe zło, stamtąd to pochodzi ta prawdziwa lichwa.

Rezolucya druga, którą śmiem przy tej sposobności postawić w kierunku wezwania Rządu, ażeby pod tym względem stosunki mogły być naprawione, ażeby można stworzyć kontrolę dla tego rodzaju instytucji, jest rzeczą potrzebną, że Wys. Izba tej myśli mojej wtóruje. Dlatego pozwalam sobie postawić jako poprawkę 2 rezolucye zamiast wniosku komisji bankowej, któreby brzmiały jak następuje: (czyta):

Rezolucya I.

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie w tym przedmiocie, i jeżeli to uzna właściwym, stosowną kwotę wstawił do preliiminarza budżetu krajowego“.

Rezolucya II.

„Wzywa się c. k. Rząd, aby doprowadził do załatwienia projekt ustawy o obowiązkowej lustracji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, nie należących do żadnej kontroli organizacji związkowej“.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Sękowski. Komisya bankowa bardzo szeroko nad tą petycją się zastanawiała i dlatego może ten referat wyszedł poza zwykłe ramy, a jeżeli się dotknęło spraw, które nie mają ścisłego związku ze sprawą to dlatego, ażeby wskazać, że w naszym kraju jest ostatnia pora po temu, ażeby do stowarzyszeń tych zastosować jakie nowe siły kontrolne. Komisya wychodziła z założenia, że »Związek«, który ma 130 kilka towarzystw do lustrowania, a jednego tylko lustratora, absolutnie nie może temu podołać, tak, że w niektórych towarzystwach, do których zaufanie jest wyższe, aniżeli zwykle, lustracja odbywa się co lat 3, a w innych co roku i półtora, n. p. taki Sędziszów i Podhajce. Czego komisya i związek nie tał, to tego, że w chwili, kiedy trzeba kontrolować dokładnie, trzeba siły zwiększyć. Jeden lustrator nie może wystarczyć, a jeżeli jakie towarzystwo z powodu braku kontroli i złego prowadzenia nie odpowiadały owemu celowi, to podkopany już kredyt kraju dalej podkopany będzie. Komisya więc na podstawie

wie tego wywodu sądzi, że to jest potrzeba kraju i dlatego apelowała do funduszów kraju.

Nie myślałem, że przeciw wnioskowi komisji będzie jakaś opozycja i jakkolwiek jestem upoważniony do przyjęcia I. rezolucji p. Stadnickiego, to zarazem wyrażam tę nadzieję, że ta rezolucja znajdzie w Wydziale krajowym jak najżyczliwsze traktowanie i wszystko się zrobi, by dostarczyć sił do lustrowania, jak to komisya bankowa uznaje za konieczne. Co do rezolucji dzugiej, to tę przyjmuję bez zastrzeżenia.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca zgodził się na rezolucję p. Stadnickiego, przeto przedmiotem głosowania będą te rezolucje. Proszę p. sprawozdawcę o ich odczytanie.

Sprawozdawca p. **Sękowski** (czyta):

„Rezolucja I. Sejm wzywa Wydział krajowy aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie w tym przedmiocie, i jeżeli to uzna właściwym, stosowną kwotę wstawił do preliminarza budżetu krajowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sękowski**. (czyta):

„Rezolucja II. Wzywa się c. k. Rząd aby doprowadził do załatwienia projekt ustawy o obowiązkowej lustracji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, nie należących do żadnej kontrolnej organizacji związkowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Romanowicz**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. **Romanowicz**. Wysoki Sejmie!

Prawie taką samą rezolucją uchwalił Wysoki Sejm wczoraj przy dyskusji nad sprawozdaniem komisji bankowej (czyta):

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby poczynił odpowiednie kroki celem przeprowadzenia w drodze konstytucyjnej takiej zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z 9. kwietnia 1873, któraby zapewniła obowiązkową lustrację wszystkich tych towarzystw w myśl projektu rządowego, wniesionego do Rady państwa w r. 1895.

Rezolucja ta została przez Wysoki Sejm uchwalona a różnicy między nią a dzisiejszą nie widzę żadnej prócz innej stylizacji. Jest to ustawa o stowarzyszeniach w myśl projektu rządowego w roku 1855 a już teraz w Radzie państwa p. Vrabetz, patron niemieckich austriackich stowarzyszeń wniósł podobny wniosek i to jest sprawa, którą wszystkie związki popierają nie

wyjmując związku galicyjskiego i silniejsze będzie poparcie, jeżeli Wysoki Sejm uchwali jeden raz rezolucję aniżeli dwa razy.

Prosiłbym więc, aby szanowny wnioskodawca był łaskaw tę rezolucję cofnąć.

P. **Stadnicki**. Wobec tego, co powiedział p. Romanowicza, cofam swój drugi wniosek.

Marszałek. Głosowanie zatem odpada.

Marszałek. Następuje sprawozdanie Komisji kolejowej o petycji pana Hugona Rzepey w sprawie poparcia kolei lokalnej normalno-torowej z Borysławia do Schodnicy. (All. 206).

W zastępstwie Sprawozdawcy p. Andrzeja Potockiego ma głos p. Zaleski.

Sprawozdawca p. **Zaleski** (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 206)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Zaleski** (czyta):

Komisya kolojowa wnosi:

Petycję p. Rzepey w sprawie poparcia kolei lokalnej normalno-torowej z Borysławia do Schodnicy L. 606 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy we właściwym czasie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji kolejowej w sprawie wybudowania odnogi kolei żelaznej z Brzeżan do Potutor. (All. 207.)

Sprawozdawca poseł Korytowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Korytowski**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 207).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Korytowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rezolucja I. Budowę odnogi Potutory-Brzeżany uznaje się jako uzupełnienie przy-

legającej sieci kolei państwowych za zupełnie uzasadnioną i nieodzowną. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył odpowiednie kroki celem skłonienia c. k. Rządu do wybudowania wymienionej odnogi kolei państwowej Ostrów-Halicz, prowadzącej z Potutor do Brzeżan w najkrótszym czasie a o wyniku zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Rezolucya II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył odpowiednie kroki celem skłonienia c. k. Rządu do urządzenia przystanku osobowego na szlaku kolei państwowych Halicz-Ostrów przy gościńcu prowadzającym przez wieś Potutory pod nazwą „Bieżany-Potutory“ w możliwie najkrótszym czasie, lub gdyby w tem miejscu ze względów technicznych urządzenie przystanku było niemożliwem, by w każdym razie w inny sposób o ile możliwości zbliżył do Brzeżan szlak kolejowy przez urządzenie przystanku, w odpowiednim miejscu. O wyniku zda Wydział krajowy sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca poseł **Korytowski** (czyta):

Rezolucya I. Budowę odnogi Potutory-Brzeżany uznaje się jako uzupełnienie przylegającej sieci kolei państwowych za zupełnie uzasadnioną i nieodzowną. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył odpowiednie kroki celem skłonienia c. k. Rządu do wybudowania wymienionej odnogi kolei państwowej Ostrów-Halicz, prowadzącej z Potutor do Brzeżan w najkrótszym czasie a o wyniku zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Korytowski** (czyta):

Rezolucya II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył odpowiednie kroki celem skłonienia c. k. Rządu do urządzenia przystanku osobowego na szlaku pod nazwą „Brzeżany-Potutory“ w możliwie najkrótszym czasie lub gdyby w tem miejscu ze względów technicznych urządzenie przystanku było niemożliwem, by w każdym razie w inny sposób o ile możliwości zbliżył do Brzeżan szlak kolejowy przez urządzenie przystanku, w odpowiednim miejscu. O wyniku zda Wydział krajowy sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Komisji, administracyjnej o petycji gmin okręgu sądowego Leżajskiego w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Leżajsku. (All. 208.).

Sprawozdawca poseł **Rudrof** ma głos.

Sprawozdawca p. **Rudrof** (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 208).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Rudrof** (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę l. 1514/1261 gminy Leżajska i 23 gmin okręgu sądowego Leżajskiego o utworzenie Starostwa w Leżajsku odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje Sprawozdanie Komisji sanitarnej o petycji Komitetu szpitala powszechnego w Samborze w sprawie umieszczenia tegoż szpitala w budynku odpowiednim. (All. 209).

Sprawozdawca poseł **Jakliński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Jakliński.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 209).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Jakliński** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby na cele odpowiedniego umieszczenia szpitala powszechnego w Samborze zaciągnął pożyczkę nie przekraczającą jednak sumy 60.000 kor.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji administracyjnej o wnioskach p. Zolla w sprawie należyłości za telegramy. (All. 210).

Sprawozdawca poseł Cieński ma głos.

Sprawozdawca p. Cieński. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 210).

Sekretarz p. Urbański. Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Cieński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A. Wzywa się c. k. Rząd o poczynienie stosownych kroków, aby należyłość za telegramy wysłane do krajów, podległych Rosyi, lub przynajmniej do pewnego bliżej granicy naszego kraju, położonego obrębu tego państwa, została zniżoną i zrównaną z telegramami do Niemiec wysyłanymi.

B. Wzywa się c. k. Rząd, o zniesienie używanej obecnie kaucyi przy nadawaniu telegramów do takich miejscowości, w których telegram ma być doręczony przez posłańca, a zaprowadzenie w miejsce tej kaucyi stałej opłaty na posłańca.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Cieński (czyta):

A. Wzywa się c. k. Rząd, o poczynienie stosownych kroków, aby należyłość za telegramy wysłane do krajów, podległych Rosyi, lub przynajmniej do pewnego bliżej granicy naszego kraju, położonego obrębu tego państwa, została zniżoną i zrównaną z telegramami do Niemiec wysyłanymi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Cieński (czyta):

B. Wzywa się c. k. Rząd, o zniesienie używanej obecnie kaucyi przy nadawania telegramów do takich miejscowości, w których telegram ma być doręczony przez posłańca, a zaprowadzenie w miejsce tej kaucyi stałej opłaty na posłańca.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

JE. p. Namiestnik zażądał głosu. Udziela mu głosu.

JE. Namiestnik. Na podstawie Najwyższego postanowienia zamykam sesję sejmową królestwa Galicyi.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie 3 interpelacji i protokołów 18 i 19 posiedzenia.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya

do c. k. Rządu krajowego.

Prawie we wszystkich szkołach średnich naszego kraju jest pewna liczba nauczycieli, a do nich bardzo często przyłącza się i Dyrektor zakładu, który uczniów swoich pochodzenia chłopskiego systematycznie wychowują i w różny sposób utrudniają im kształcenie się w naukach. I tak n. p.:

I. W pewnych gimnazyjach wschodniej części naszego kraju zmuszają od pewnego czasu pewni nauczyciele pochodzenia ruskiego gwałtem polskich synów chłopskich, ażeby uczęszczali na naukę języka ruskiego, który, jak wiadomo, jest dla samych Rusinów przedmiotem obowiązkowym, nadto żądają od nich, aby w czasie nauki szkolnej z polskim językiem wykładowym n. p. łaciny, greki, a nawet języka polskiego, rozmawiali z nimi po rusku, czyli innemi słowami, zmuszają ich wszelkimi możliwymi sposobami, aby się ruszczyli.

Tego nie robią synom pańskim, ale wyłącznie tylko synom chłopskiego pochodzenia i dziwna rzecz, że dyrektorowie tych zakładów bynajmniej nie biorą ich w tym wypadku w obronę i swoją opiekę, ale patrzą na to obojętnem okiem, a nawet owym nauczycielom w ich niecznej robocie do pewnego stopnia pomagają.

Jeżeli polscy synowie chłopscy stawiają swym nauczycielom rusyfikatorom jakkolwiek opór w tych kierunkach, narażają się z ich strony na formalne prześladowanie do tego stopnia, że biedacy nieraz muszą się przenosić aż do innych zakładów, choćby nawet dalej od ich rodziców się znajdujących, byle tylko mieli spokój przed prześladowaniem.

Wiadome są nam wypadki, że polscy synowie, nieraz nawet bardzo utalentowani i nadzwyczaj pilni, wskutek szykan owych nauczycieli, nie mogli się długi czas wybić na celujących uczniów, a niektórzy nawet niesłusznie klasy powtarzali.

Również znane są nam wypadki, gdzie ci nauczyciele nie mogąc polskich synów chłopskich zmusić, aby się zruszczyli, systematycznie wykazywali ich na konferencyach w swoim przedmiocie, a gdy ich rodzice

przychodzili się dowiadywać o ich postępie w nauce, prośbą, namową i groźbą zmuszali ich do zabrania sobie, jako niezdolnych do nauki, napowrót do domu. I bywało mnóstwo wypadków, gdzie rodzice ulegli tej presji i synów swoich ze szkół wycofali, z czego naturalnie owi nauczyciele nie posiadali się z radości. Przykra rzecz, że są w tych zakładach i nauczyciele polscy, którzy nie mogą patrzeć na „apatyczne twarze“ polskich synów chłopskich, chętnie się z Rusinami łączą i chłopów ze szkół bez miłością pędzą.

Tak się przedstawiają szykany chłopskich synów we wschodniej części naszego kraju, gdzie do nawiści kastowej przyłącza się nienawiść narodowa i religijna. Synowie chłopscy doznają od niektórych nauczycieli swoich prześladowania dlatego, że jako synowie chłopscy ośmielają się jawnie przyznawać do swojej polskości i do religii rzymsko-katolickiej, a nadto mają apatyczne twarze chłopskie.

II. W zachodniej części naszego kraju odpadają wprawdzie szykany uczniów pochodzenia chłopskiego, z motywów ruskiego Hakatyzmu, ale za to szykany z nienawiści kastowej występują w tem jaskrawszych barwach.

W pewnym zakładzie było dwóch nauczycieli i każdy z nich miał po kilku synów chłopskich w swoich klasach. Nie było dnia, żeby ci panowie nie dali uczuć swojej niechęci do rodzaju chłopskiego. Nie było dnia, ażeby ich nie zapisali do dziennika za ich rzekome, zuchwałe zachowywanie się, a wreszcie tyle robili, że ta hołota chłopska (jak zwykli ci panowie o synach chłopskich mówić) częściowo się wyniosła ze zakładu, częściowo straciła uwolnienie od opłaty szkolnej, a częściowo jest już bliską jednego i drugiego.

Jest jeden dyrektor pewnej szkoły średniej, którego pasya jest „walić mudziów chłopskich“ po twarzy.

W powiatach: Krakowskim, Chrzanowskim, a głównie w Podgórskim i Wielickim utarło się zdanie między chłopami, że do Krakowa nie warto posyłać do szkół, bo tam profesorowie chłopskich synów ogromnie palą i za byle głupstwo pędzą ze szkół.

Znane są powszechnie naszym chłopom szykanowania ich synów przez niektórych nauczycieli szkół średnich przy wszelkiego rodzaju egzaminach, a zwłaszcza wstępnych i maturalnych.

Słyszeliśmy o jednym takim nauczycielu, co powiedział publicznie: „że póki żyje, to żadnego chłama nie puści przy maturze“.

Znamy kilku nauczycieli, co bijąc chłopskich synów po karku, wzywają ich słowy: „ty bestyo chamie“ i t. d. i t. d., na wołowej skórze nie spisałyby wszystkich szykan, jakich się niektórzy nauczyciele szkół średnich, a częściowo także i dyrektorzy względem swoich wychowanków pochodzenia chłopskiego od pewnego czasu dopuszczają, a na których się nasi chłopci i ich synowie w całym kraju użalają. To też przytoczyszy tylko niektóre fakta dla przykładu, zapytujemy c. k. Radę szkolną krajową:

1. Czy znane jej są choć w części wszystkie szykaniny, jakich się niektórzy nauczyciele i Dyrektorzy szkół średnich w naszym kraju względem swoich uczniów pochodzenia chłopskiego od pewnego czasu dopuszczają;

2. W jaki sposób myśli c. k. Rada szkolna krajowa wszystkim tym szykanom na przyszłość zapobiedz??

W razie gdyby c. k. Rada szkolna krajowa w to nie chciała wglądnać i i uczniów chłopskiego pochodzenia w szkołach średnich, nie wzięta pod tym względem w należytą opiekę, będziemy musieli się sami zająć i nauczycieli wraz z Dyrektorami szkół średnich, którzy się nadal od szykanowania swoich uczniów pochodzenia chłopskiego nie powstrzymają, po nazwisku wymieniać i tym sposobem przed opinią publiczną karcić.

We Lwowie dnia 1. maja 1900.

Interpelant
Potoczek.

Data, Szwed, Warzecha, Milan. Bednarski, Średniawski, Bernadzikowski, Styła, Bojko, Żardecki, Klemensiewicz, Kramarczyk, Wójcik, Stojalowski.

Interpelacya

posła Krempe i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego o jarmarki w Padwi pow. Mieleckiego.

Już to nie jednokrotnie podnoszono w Sejmie i parlamencie, a nawet na zgromadzeniach ludowych zarzuty, całkiem uzasadnione przeciw organom rządowym, na niezadowolnienie prośb, rekursów, urgensów etc.

Strony interesowane czekają po kilka lat nieraz na zadowolnienie tracą czas i pieniądze i doczekać się na rezultat nie mogą. Oto fakt: Gmina Padew mając do tego, ażeby otrzymała konsens na odbywanie jarmarków, wszelkie warunki, na posiedzeniu Rady gminnej jeszcze w r. 1897 uchwaliła starać się o to. W tym też celu spisano prośbę, przedłożono deklarację dwudziestu dziewięciu gmin okolicznych tak powiatu mieleckiego jak i tarnopolskiego w dniu 17. lipca 1897 c. k. Namiestnictwu w tej nadziei, że żądania

słuszne tej okolicy będą wkrótce pomyślnie załatwione. Inaczej się stało. Nie wiadomo bowiem jakie kroki w Namiestnictwie przedsięwzięto, pewnem jednak jest, że dotychczas gm. Padew przyznania jarmarków, ani odpowiedzi, ani załatwienia doczekać się nie może. W r. 1899 we wrześniu wniesiono ostatekni urgens na który żadnej tak jak i inne dawniej zalegające w Namiestnictwie nie otrzymano najmniejszej wiadomości. Zważywszy że takie i podobne fakta, dokonywane przez Władzę, są pod każdym względem nie na miejscu, tem bardziej, że podkopują zaufanie ludu do Władzy.

Zapytujemy podpisani Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego, czy i kiedy sprawa nadmieniona załatwioną zostanie, a gmina doczeka się otrzymania konsensu do otwarcia targów w Padwi.

Lwów, dnia 4. maja 1900.

Interpelant
Krempa.

Warzecha, Kramarczyk, Stojałowski, Styła, Winniczuk, Data, Bernadzikowski, Wójcik, Hamorak, Milan, Niebyłowiec, Ostapczuk, Szwed, Nowakowski.

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego.

Wiadomem jest, że dobrze zorganizowane i prowadzone powiatowe kasy chorych, nie tylko czynią zadość potrzebie humanitarnej jaką spełniają wobec swoich członków, ale wypełniając dotkliwą lukę w urządzeniach społecznych, nadają tej organizacji stanowisko bardzo ważne. Aby jednak Kasy chorych mogły spełniać należycie swoje zadanie, nieodzownem jest udzielanie im pomocy ze strony władz rządowych. Nie zawsze się atoli tak dzieje, czego dowodem zachowanie się c. k. Starostwa w Nowym Targu.

Dnia 22 kwietnia br. przeprowadzono w Nowym Sączu wybór Zarządu powiatowej kasy dla chorych poczem bezwzględnie nowy Zarząd objął urządowanie i uchwalił szereg środków w celu usunięcia wadliwości, które spowodowały w kasie chorych deficyt w kwocie około 1400 koron i uniemożliwiają nowemu zarządowi spełnienie obowiązków względem członków kasy. Pomimo, że c. k. Starostwu znane są te stosunki w nowotarskiej kasie chorych nie wiedzieć z jakich powodów nie tylko wyborów nowego Zarządu nie zatwierdza, ale czyni temuż utrudnienie przez wydanie zakazu urzędowi pocztowemu w Nowym Targu doręczenia nowemu Zarządowi przesyłek pieniężnych od stron,

przeznaczając inne osobistości z poza Zarządu do odbierania pieniędzy.

Ponieważ postępowanie c. k. Starostwa w Nowym Targu nie może się przyczynić do osanacyi stosunków rzeczoney kasy przeto zapytują podpisani Jaśnie W. Pana Komisarza rządowego. Czy c. k. Namiestnictwo nie zechce wydać stosownego pouczenia p. Starości w Nowym Targu i aby nie uczynił trudności nowemu Zarządowi kasy przy zamierzonej akcji asanacyjnej.

Lwów dnia 4 maja 1900.

Interpelujący
Franciszek Krempa.

Milan, Bojko, Okuniewski, Bernadzikowski, Wójcik, Styła, Średniawski, Kramarczyk, Data, Ostapczuk, Winniczuk, Niebyłowiec, Hamorak, Warzecha.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu. Proszę Pana Sekretarza o odczytanie protokołu 18 i 19 posiedzenia.

Sekretarz Urbański czyta protokół 18 i 19 posiedzenia.

Marszałek. Czy niema kto jakich zarzutów przeciw odczytanym protokołom. (Nikt). Gdy żadnych zarzutów nie wniesiono, uważam te protokoły za przyjęte.

Wysoki Sejmie!

Pod przykrem wrażeniem zamykam tegoroczną sesję sojmovą. Z jednej strony nadzieja, którą mieliśmy na początku sesyi, że rząd w ciągu naszych obrad wniesie projekt o dodatkach krajowych do podatków konsumcyjnych, któryby nas uwolnił od przykrego obowiązku podwyższenia dodatków od podatków, a zarazem zapewnił możność dalszej prawidłowej gospodarki finansowej — zawiodła. Nie spełniło się nawet oczekiwanie tak skromne, iż otrzymamy od rządu stanowcze zapewnienie, iż projekt ten w ciągu bieżącego roku wniesiony zostanie. Stoimy zatem wobec zupełnej niepewności, musimy nakładać na ludność wyższe ciężary, nie mając nawet tego przeświadczenia, że tą ofiarą okupujemy na przyszłość równowagę budżetową, że zapewniliśmy krajowi warunki choćby najniezbędniejszego ekonomicznego i kulturalnego rozwoju.

Jeżeli uważam za mój obowiązek, dziś ten stan rzeczy skonstatować, to nie czynię tego, by posadzać rząd o złą wolę, bo wiem, jakie zachodzą w tej sprawie trudności, wiem także o ile wpływa na to ogólne położenie polityczne państwa; ale nie spełniłbym mego obowiązku, gdybym nie stwierdził, że jeżeli w najbliższym czasie rząd obietnic, które tak on, jak i jego poprzednicy w formie uroczystej krajowi dali, nie spełni, musiałyby

nastąpić w kraju ogólne zniechęcenie i rozgoryczenie (brawo), na co już dziś zwrócić uwagę jest moim obowiązkiem, aby kiedyś linia demarkacyjna do odpowiedzialności przeciągnięta została (brawa i oklaski).

Z drugiej strony podnieść muszę, iż w tej sesyi, pomimo żmudnej i wytężającej pracy, Sejm nie był w stanie zużytkować materiału, przygotowanego tak przez Wydział krajowy, jak i z inicjatywy poselskiej, a w wielu sprawach, których załatwienie w przyszłych sesjach przez dyskusję w Izbie mogło być przygotowane i ułatwione, musieliście Panowie wszelkiej dyskusyi zaniechać, chcąc zapewnić przynajmniej załatwienie tych spraw, które są konieczne dla normalnego toku administracyi.

Przykre wywołać musi wrażenie, a co gorsza musi zniechęcać na przyszłość, jeżeli tak praca komisji, jak i praca pojedynczych posłów, staje się tym sposobem bezużyteczną. Ale obok tych, że tak powiem, widocznych skutków braku dostatecznego czasu, jest jeszcze coś, co może nie w pierwszej chwili, ale niejednokrotnie później odczuć się daje, a mianowicie niemożliwość gruntownych obrad w komisjach i w Izbie, a tem samym i niemożliwość wyrównania i pogodzenia sprzecznych zdań i wyjaśnienia niejednej tylko pozornej sprzeczności i nieporozumienia.

Ponad inszymy sprawamy podczas tej sesyi wyznaczuje się poruszona z posolskiej inicjatywy w dwóch wnioskach sprawa reformy hromadskiej, spólużonej z reformą administracyjną. I w tej sprawie perwostepnej waha brak czasu nie dozwolił Sejmowi jej merytoryczno połączyć, ale nawet nie dozwolił perewesty dyskusji, która mogłaby być dyrektywoju dla Wydziału krajowego i mogła wyjaśnić nie odno nieporozumienie i usunąć przy dobrej woli i dobrej wiry nie odyn sumniw.

Wydział krajowy świadomy jest odpowiedzialności, jaka na nim ciąży w skutek uchwały wys. Izby, przekazującej mu te wnioski. Mogę zapewnić wys. Izbę, iż Wydział krajowy uważa te sprawy za najważniejsze z przekazanych mu zadań, i dołoży najusilniejszych starań, by umożliwić Sejmowi rozwiązanie kwestyi reformy gminnej, lub przynajmniej jej rozwiązanie przygotować.

Nie przesądając w niczem pracy i zdania Wydziału krajowego wypowiadam tylko osobiste moje zdanie, że pomimo daleko idących różnic jest w zasadach, na których oparte są projekta reformy gminnej, wiele stycznych, które rozwinąć i pielęgnować należy, jeżeli się do załatwienia sprawy reformy gminnej już w niedalekim czasie dojść chce. Wszak obydwa projekta wychodzą z zasady, że dzisiejsza gmina obowiązkiem swym

podobać nie może, i szukają jej wzmocnienia obok innych środków w powiększeniu dzisiejszej gminy; obydwa też dążą do wprowadzenia do organizacyi gminnej tych, którzy dotąd, choć w tej samej miejscowości mieszkali, choć poniekąd tem samym życiem żyli, a jednak w życiu gminnem udziału nie brali. Projekta zatem reformy gminnej obydwa uznają błąd zasadniczy w roku 1866 popełniony, a na stanowczej naprawie tego błędu musi być zdaniem mojem opartą każda reforma ustawy gminnej.

Sądzę także, że jest wprawdzie niemożliwym, by tak daleko sięgająca reforma przeprowadzoną została z zadowoleniem wszystkich, z drugiej strony jednak sądzę, że jest niemożliwą reforma taka, któraby wywołała rozgoryczenie i głębszą niechęć u któregośkolwiek z tych czynników, których ta reforma w pierwszym rzędzie dotyczy.

Tą myślą będzie się z pewnością Wydział krajowy w swych pracach przygotowanych kierował, i według niej musi obrać chwilę w której Sejmowi merytoryczne wnioski przedłoży.

Kilkanaście dni oddziela nas od uroczystości, w której Uniwersytet krakowski święcić będzie 500-letnią rocznicę swojej drugiej, Jagiellońskiej fundacyi.

Odmienne to od wielu innych dzisiejszych rocznica. Inne są tylko wspomnieniem dawnej minionej świetności, ta zarazem przypomina, że wśród nas żyje, rozwija się i kwitnie instytucja naukowa, której początki sięgają w głąb wieków, czasów Kazimierza Wielkiego i Jagiełły.

Ognisko wiedzy i światła zapalone wówczas u stóp Wawelu, rzuciło długo swe ożywcze promienie na wszystkie okoliczne kraje, zapewniając nam udział i równouprawnienie w rozwoju cywilizacyjnym całego Zachodu.

Później przyszedł czas, w którym to ognisko przygasło, ale pamiętać należy, że głosy, które na Sejmach nawoływały do naprawy naszej „Almae Matris“, nawoływać także musiały do naprawy Rzeczypospolitej.

Toż samo wreszcie pokolenie, które dokonało reformy Akademii, uchwaliło konstytucję 3 maja. Tę ostatnią niestety za późno. Kiedy jednak gmach polityczny runął, mury Akademii podparte w czasach Stanisławowskich, przetrwały pogrom rozbiorów, a światła w nich rozbudzonego nic nie zdołało, i da Bóg, nie zdoła zagasić.

W 500 lat po fundacyi Jagiellońskiej rozlewa się ono z tych murów szeroko po całym naszym narodzie, a sięgając coraz śmielej poza jego granice, zdobywa nam znowu należne miejsce w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości.

W chwili, gdy całe społeczeństwo nasze gotuje się do uroczystego obchodu rocznicy uniwersyteckiej, kiedy ta rocznica przypomina nas cywilizowanym narodom i żywy w nich znajduje oddźwięk, sądzę, że mogę imieniem Sejmu powiedzieć, iż Sejm pragnie zaznaczyć żywy swój z prastarą szkołą związek. (Brawa i oklaski). Niech pierwsze z życzeń, które w czasie tej uroczystości składane będą, złożą niejako w przeddzień Sejm krajowy i to z tego miejsca: życzenie dalszego coraz to świetniejszego rozkwitu. (Brawa i oklaski). Niech według słów przywileju fundacyjnego Jagiełły: „Państwo sława uczonych mężów uświetnia, nauka ich błędy i cienie rozprasa, a z innymi narodami nas równa“...

A teraz zwróćmy się myślą do naszego Cesarza i Króla (Posłowie powstają z miejsc), dla którego i w czasie uroczystości krakowskiego Uniwersytetu uczucia miłości, wdzięczności i przywiązania tak żywym odbijają się w sercach naszych echem, dajmy tym uczuciom ponowny wyraz, wznosząc okrzyk: Najmiłociwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I. niech żyje! (Izba powtarza trzykrotnie ten okrzyk).

Sądzę, że nie potrzebuję wcale uzasadniać prośby do wys. Izby, by mnie upoważniła, abym w 70-tą rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana, przesłał życzenia, jako wyraz uszanowania i utrwalenia tych uczuć, które serca nasze są przepełnione, a tem bardziej w tym dniu przepełnione będą. (Huczne brawa i oklaski).

JE. ks. Eustachy Sanguszko. Wezwany do tego przez bardzo liczne grono posłów dopełniam zaszczytnego i miłego zarazem obowiązku podziękowania Ci Ekscelencyjo Panie Marszałku za prezydowanie naszym obradom. Dziękujemy Ci za Twoją bezstronność, a przedewszystkiem dziękujemy Ci za ten przykład, który nam dałeś, wytrwałości pracy i spełniania obowiązków poselskich. Życzymy, abyś tę stanowczą, a zarazem łagodną rękę przyłożył do tych tak trudnych i ważnych zadań, których rozwiązanie kraj tak bardzo sobie życzy.

Składam również podziękowanie nieobecnemu, Najprzewielebniejszemu księdzu biskupowi Czechowiczowi, jako zastępcy marszałka, za jego trud w prezydowaniu.

Ekscelencyjo Panie Namiestniku! Pozwól, że także i Tobie podziękuję w imieniu tych posłów, którzy mnie do tego upoważnili, za życzliwość i za łaskawość, któremi zawsze,

a zwłaszcza w czasie tej sesyi, raczyłeś otaczać posłów wszystkich odcieni tej Izby. Życzymy Ci z całego serca pomyślności w Twem trudnem urzędowaniu: „Quod felix, faustum, fortunatumque sit! (Brawa).

Marszałek. Dziękuję księciu i wszystkim Panom za te łaskawe wyrazy, a sądzę, że mogę te same uczucia wdzięczności i podziękowania wyrazić, imieniem Eksc. p. Namiestnika i mego zastępcy księdza biskupa Czechowicza.

P. Barwiński. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Wys. Sojme!

Zakim rozjędmo sia z toj Wys. Pałaty do naszych innych zaniatyj, naj meni bude wilno imenem towarzysziw i z ich upoważnienia spownyty miłyj obowiazok i w perszoi linji podiakowały JE. P. Marszałkowi jako przewodnikowi naszych obrad, kotryj zajawyw, szczo netilko iż nezwyczajnoju bezstronnostiju, ale takoz iż bezprymirnoju wytrewalostiju weł naszi obrady i chotiaj w korotkim czasi doweł do toho, szczo można buło preciiń szczoś załahodyty. I z pownym dowirjem nadijemo sia po JEkscelencji, szczo z tych czysłennych wneseń i projektiw, jaki Wys. Sojrm perekazaw Wydiłowi krajewomu pid Jeho świtłym i energicznym prowadom dozrije z toho zerno zdrowe, tak, szczo żadnaja z werstw suspilnych w naszym kraju a takoz ani odna, ani druha narodnist' bude mała nijakoj w tim wzhladi krywdy.

Naj meni bude takoz wilno zwernuty sia do JE. P. Namiestnyka jako naczalnyka kraju i takoz wyskazaty nadiju i dowirje, szczo my po nim netilko, jako po naczalniku kraju, ale takoz i jako po muži nauki, nadijemo sia toho świtłoho prowadu i riszuczoho połahodžuwanja tych potreb, kotri tu buły wyskazuwane i szczo tym sposobom to dowirje szczo raz bilsze bude skriplatyś i dowede do bilszych uspicziw w naszym kraju dla oboch tutka zameszkałych narodiw. (Brawa.)

Marszałek. Proszę Szan. posła tak w imieniu JE. P. Namiestnika jak i mojem, dla swoich przyjaciół politycznych przyjąć jak najżywsze podziękowanie.

Jeszcze raz żegnając Panów, zamykam posiedzenie, a zarazem V. sesyę sejmową VII. peryodu.

Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 50 wieczorem.



ca
es